

ZESZYTY EICHENDORFFA 2004

EICHENDORFF-HEFTE 7

Historia - Kultura - Literatura • Geschichte - Kultur - Literatur



LIPIEC – WRZESIEŃ JULI – SEPTEMBER

Na okładce
Auf dem Umschlag

Die Pfarrkirche in Neudeck erbaut nach dem Entwurf von J.C. Raschdorff
Kościół parafialny w Swierłańcu zbudowany wg projektu J.C. Raschdorffa
Foto/Zdjęcie: K.Miller

ISSN 1

ZESZYTY EICHENDORFFA

2004

EICHENDORFF-HEFTE

7

Historia - Kultura - Literatura • Geschichte - Kultur - Literatur

Margarethe Korzeniewicz Eichendorff als Beamter.	4	Margarethe Korzeniewicz Eichendorff jako urzędnik	5
Joseph von Eichendorff Liedesmut	18	Joseph von Eichendorff »•*	19
Joanna Zdziełto Die Barone von Reitzenstein in Pawlowitz	20	Joanna Zdziełto Baronowie von Reitzenstein w Pawłowicach	21
Herbert Kirstein Julius Carl Raschdorff	42	Herbert Kirstein Julius Carl Raschdorff	43
Helmut Neubach Bergarbeiterstreik und Firmung in Oberschlesien 1889.	48	Helmut Neubach Strajk górników i bierzmowanie na Górnym Śląsku w 1889 roku.. . .	49
Joanna Rostropowicz Theophil Woschek aus Januschkowitz	60	Joanna Rostropowicz Theophil Woschek z Januszkowie	61
Renata Schumann Steine und Sand	76	Renata Schumann Kamienie i piach	77
Krzysztof Smolarczyk Kulturpreis Schlesien des Landes Niedersachsen 2004.	82	Krzysztof Smolarczyk Nagroda Kulturalna Śląska Kraju Związkowego Dolnej Saksonii 2004. .	83
Eugeniusz Klin „Die ganze Welt ist wie ein Buch“. . .	90	Eugeniusz Klin „Cały świat jest jak księga“.	91
Das sollte man lesen die Erziehung im fruheren Schlesien	96	To warto przeczytać O kształceniu na dawnym Śląsku . . .	97
Das sollte man lesen Rocznik Łubowieki	100	To warto przeczytać Rocznik Łubowiecki	101
Oberschlesisches Marchen Die drei Knechte	104	Górnośląska baśń O trzech pachotkach	105
Krzysztof Smolarczyk Wiatr Morawski	112	Krzysztof Smolarczyk Wiatr Morawski	112
Joachim Niemann INFORMATION.	116	Joachim Niemann INFORMACJA	117

JULI - SEPTEMBER

LIPIEC - WRZESIEŃ

Wydawca/Herausgeber
Górnosławskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Łubowicach
Oberschlesisches Eichendorff- Kultur- und Begegnungszentrum in Lubowitz
ul. Zamkowa 1-3, 47-417 Łubowice
Tel. (0)32/414 92 06-K)8, fax (0)32/410 66 02
www.eichendorff-zentrum.vdg.pl
e-mail: eichendorffzentrum@wp.pl

Redakcja/Redaktion
Joanna Rostropowicz (redaktor naczelny/Chefredakteurin)
Norbert Honka, Krzysztof Smolarczyk (członkowie/Mitglieder)

Opracowanie redakcyjne polskiej wersji
Redaktion der polnischen Fassung
Krzysztof Ogiolda

Redakcja techniczna/Technische Redaktion
Leszek Nocoń

Projekt okładki
Gestaltung des Umschlages
Leszek Nocoń

© Copyright 2004 by Górnosławskie Centrum Kultury i Spotkań
im. Eichendorffa w Łubowicach

ISSN 1730-4873

Skład i naświetlanie: **VOGAR** Opole
Druk: Drukarnia Wydawnictwa Św. Krzyża w Opolu



Die Engelskulptur auf dem Turm der Pfarrkirche in Neudeck.
Posąg anioła na wieży kościoła parafialnego w Świerkłańcu.
Foto/Zdjęcie: K. Miller.

Margarethe Korzeniewicz

Eichendorff als Beamter

Nach den Befreiungskriegen gegen Napoleon kehrte Joseph von Eichendorff zu seiner jungen Familie zurück. Im Jahre 1816 bekam er eine Referendarstelle bei der Königlich-Preussischen Regierung in Breslau. Im Preußen des 19. Jahrhunderts wurden solche Stellen nicht besetzt. Die Aussichten auf einen Landratsposten in Rybnik und in Plesser Kreis zerschlugen sich, was für Eichendorffs Mutter, deren Mann 1818 starb, besonders enttäuschend war. Samtliche Besitztümer mit Ausnahme von Lubowitz, dem Witwensitz der Mutter, und Sedlnitz kamen aufgrund ihrer hohen Verschuldung zum Verkauf. Kurz davor gebar Luise von Eichendorff in Breslau ihr zweites Kind, die Tochter Marie Therese Alexandrine (später nur Therese genannt). Breslau wurde auch der Geburtsort des dritten Kindes von Eichendorff, Rudolf Joseph Julius.

Aus der prekären finanziellen Situation befreite Eichendorff eine Berufung zum katholischen Consistorial- und Schulrat beim Königlich-Preussischen Oberpräsidium in Danzig. 1821 wurde er zum Regierungsrat ernannt und holte seine Luise und die Kinder zu sich, inzwischen waren es vier, denn die jüngste Tochter Agnes Clara Augusta kam noch vor der Abreise nach Danzig zur Welt. Die Wohnung der Familie Eichendorff befand sich inmitten der Danziger Altstadt. Die Sommermonate verbrachten die Eichendorffs in dem von einem Park umgebenen Landhaus außerhalb der Stadt, wo sich die kinderreiche Familie nach den Strapazen der vergangenen Jahre etwas erholen konnte. Das Schicksal wollte es jedoch anders.

Anfang April 1822 starb die einjährige Tochter Agnes, wenige Tage später im Alter von 55 Jahren Eichendorffs Mutter. Lubowitz wurde zwangsversteigert. Als Lehnsgut ist Eichendorff nur das Landschlösschen Sedlnitz in Mähren geblieben.

EICHENDORFF-HEFTE
Geschichte - Kultur - Literatur

Margarethe Korzeniewicz

Eichendorff jako urzędnik

Po wygaśnięciu pożogi wojen narodowowyzwoleńczych przeciwko Napoleonowi Joseph von Eichendorff powrócił do swej niedawno założonej rodziny. W 1816 roku dostał miejsce referendarza przy delegaturze rządu królewskiego we Wrocławiu. W państwie pruskim XIX wieku tego rodzaju stanowiska nie wiązały się z otrzymywaniem jakiegokolwiek wynagrodzenia. Spełzła na niczym perspektywa objęcia stanowiska radcy ziemskiego w Rybniku i okolicach Pszczyny, czym rozczarowana była zwłaszcza matka Eichendorffa, której mąż zmarł w 1818 roku. Wszystkie majątności rodziny Eichendorffów z wyjątkiem Łubowic oraz posiadłości w Sedlnitz wystawione zostały, ze względu na ich wysokie zadłużenie, na sprzedaż. Na krótko przedtem Luiza von Eichendorff urodziła we Wrocławiu drugie dziecko - córkę Marie Therese Alexandrine (nazywaną potem tylko drugim imieniem Therese - przyp. MK). Również we Wrocławiu przyszło na świat trzecie dziecko Eichendorffa - syn Rudolf Joseph Julius.

Z niezwykle trudnej sytuacji finansowej wybawiło Eichendorffa powołanie na stanowisko radcy konsystorskiego i szkolnego przy prezydium królewskim w Gdańsku. W 1821 roku mianowano go radcą rządowym, co pozwoliło na ściągnięcie Luizy i dzieci, w międzyczasie rodzina powiększyła się o urodzoną jeszcze przed wyjazdem do Gdańska córeczkę Agnes Klarę Augustę, do siebie. Mieszkanie Eichendorffów znajdowało się w centrum gdańskiej starówki. Letnie miesiące cała rodzina spędzała na wsi nieopodal Gdańska w rozległym wiejskim domu otoczonym parkiem, dzięki czemu dzieci i Luiza mogły dojść trochę do siebie po tarapatkach ostatniego okresu. Los zrządził jednak inaczej.

Na początku kwietnia 1822 roku umarła roczna zaledwie Agnes, w kilka dni później zakończyła życie w wieku 55 lat matka Eichendorffa. Łubowice wystawione zostały na licytację. Na mocy werdyktu sądowego dotyczącego skomplikowanego prawa własności Eichendorffowi dostała się jako dziedzictwo niewielka posiadłość Sedlnitz na Morawach.

ZESZYTY EICHENDORFFA
Historia - Kultura - Literatura

Trotz vieler beruflicher Verpflichtungen setzte Eichendorff seine literarische Arbeit fort. Er schrieb weiter an der schon in Breslau angefangenen Novelle *Aus dem Leben eines Taugenichts*.

Bei allen beruflichen und persönlichen Belastungen und Niederlagen hatte sich Eichendorffs poetische Natur immer wieder behauptet. Man darf jedoch vermuten, dass er dennoch kein Beamter mit Herz und Seele war. Dein Beleg dafür bildet das Gedicht *Der Isegrim*.

*Aktenstöße nachts verschlingen,
Schwätzen nach der Welt Gebrauch,
Und das große Tretrad schwingen
Wie ein Ochs, das kann ich auch.*

*Aber glauben, daß der Plunder
Eben nicht der Plunder war ,
Sondern ein hochwichtig Wunder,
Das gelang mir nimmermehr.*

*Aber andre überwitzten,
Daß ich mit dem Federkiel
Könnt den morschen Weltbau stützen,
Schien mir immer Narrenspiel.*

*Und so, weil ich in dem Drehen
Dasteh oft wie ein Pasquill,
Lafit die Welt mich eben stehen -
Mag sie s halten, wie sie will!*

Im Jahre 1824 wurde Eichendorff gemeinsam mit dem Oberpräsidenten Theodor von Schön, dessen Assistent er de facto gewesen war, nach Königsberg berufen. Die Arbeitsverhältnisse in Königsberg gestalten sich für ihn äußerst unbefriedigend. Die untergeordneten Verwaltungsaufgaben konnten seinen Ambitionen nicht entsprechen. So begann er sich um eine Versetzung zu bemühen.

Im August 1828 richtete Eichendorff aus Königsberg einen Brief an seinen ehemaligen Heidelberger Professor Joseph von Görres. Aus diesem Brief geht hervor, dass Eichendorff zu diesem Zeitpunkt ziemlich

Margarethe Korzeniewicz
Eichendorff als Beamter

Pomimo wielu obowiązków zawodowych Eichendorff nie poniechał swych zamiarów literackich. Kontynuował pracę nad rozpoczętą jeszcze we Wrocławiu nowelą *Z życia Nieponia*.

Prawdopodobnie tylko dzięki swej poetyckiej naturze marzyciela udało mu się przetrwać wszystkie niepowodzenia natury służbowej, jak również kłopoty dnia codziennego. Można się jednak domyślać, że profesja urzędnika nie bardzo odpowiadała jego osobowości. Dowodem na to jest wiersz *Zręda*:

*Stosy akt nocą połykać,
Paplać o czym tylko chcesz,
Posłusznie kierat popychać
Jak ten wół, to mogą też.*

*Ale wierzyć, że te bzdury
To nie ignorancji szczyt
Tylko jakiś cud natury,
Nie uda się nigdy mi.*

*Ale innych przekonywać,
Że takowe dudlenie
Zmurszały świat może zbawić,
Jest pewnie żartem błazna.*

*I tak, ponieważ tę farsę
Zbyt często zwietrzą mój nos,
Mijają mnie awanse -
Cóż robić, taki już los!
(przekład MK)*

W roku 1824 razem z Theodorem von Schön, którego był asystentem, powołany został do Królewca. Warunki pracy w tym mieście były dla Eichendorffa gorzej niż złe. Zadania, które mu powierzano nie zadowalały w najmniejszym stopniu jego ambicji. W tej sytuacji zaczął rozważać możliwości jakiejś zmiany.

W sierpniu 1828 roku napisał z Królewca list do swego byłego heidelberskiego profesora Josepha von Görresa. Z treści listu wynika, że determinacja Eichendorffa była znaczna i skłonny był przeprowadzić się do Bawarii, byle tylko znaleźć jakieś zajęcie poza Prusami.

Margarethe Korzeniewicz
Eichendorff jako urzędnik

verzweifelt war und unbedingt nach Bayern, oder überhaupt aus Ostpreußen, wollte. Den ganzen Brief zu zitieren scheint mir noch aus einem anderen Grunde sehr lohnend zu sein: Es ist einer der wenigen Briefe, in denen Eichendorff sein bisheriges Leben selbst zusammenfasst:

*Hochwohlgeborener Herr,
Verehrtester Herr Professor!*

In der Hoffnung, daß Euer Hochwohlgeboren sich meiner aus früherer Zeit noch erinnern, wage ich es, in einer der wichtigsten Angelegenheiten meines Lebens mich mit dem vollen Vertrauen der innigsten Hochachtung an Sie zu wenden und rechne auf Ihre gutige Nachsicht, wenn ich zur notwendigen Vorbereitung meiner Bitte meinen Lebensabriß vorausschicke.

Ich bin katholisch, in Schlesien geboren, habe das katholische Gymnasium in Breslau und dann die Unversitäten zu Halle und Heidelberg besucht. Hier hatte ich das Glück, Ihr Schuler zu werden, und bin es mit unwandelbarer Treue geblieben, durch alle Verwandlungen, die seitdem mit mir und mit Ihnen vorgegangen. Späterhin ging ich nach Wien, wo ich angesehene Verwandte hatte, um dort in den Staatsdienst zu treten. Im Jahre 1813 aber ließ ich alles liegen und stellte mich ungerufen als freiwilliger Jäger zum preußischen Heere, bei dem ich die drei Feldzüge mitmachte und Offizier wurde. Als solcher hatte ich im Jahre 1815 die Freude, Euer Hochwohlgeboren in Aachen auf einen Augenblick wiederzusehen. Unterdessen hatten sich in Wien die Verhältnisse geändert, mein Vater verlor durch allerlei Mißgeschick sein ganzes großes Vermögen, die Kriegswogen verliefen sich wieder, und so blieb ich auf dem Markischen Sande sitzen. Ich trat nun auf dem gewöhnlichen Wege als Referendarius bei der Regierung zu Breslau ein und bekam dort behufs des großen Examens (zum Rat) als Thema der schriftlichen Probearbeit die Frage: Welche Vorteile und Nachteile sind von der Aufhebung der Landeshoheit der Bischöfe und Klöster für Deutschland zu erwarten?—Da ich, Gott sei Dank, mein Gewissen und meine Ehre jederzeit höher gehalten habe als meinen Magen, so beantwortete ich diese Frage, die ich mit gutem Grund nur für eine Art von heimlicher Fustangel halten mußte, mit besonderem Fleiß und mit aller hier nötigen Freimutigkeit und Rücksichtslosigkeit. Aber Gott wandte es anders, als ich dachte. Der geheime Oberregierungsrat Schmedding in Berlin, selbst ein Katholik, von dessen Existenz ich damals nichts wußte, wurde durch diese Abhandlung aufmerksam auf mich, und durch seine Vermittlung wurde ich einige Zeit darauf zur Bearbeitung der katholischen

mi Wschodnimi. Zacytowanie tego listu w całości wydaje mi się o tyle interesujące, że oprócz zilustrowania intencji autora naszkicowane jest tu całe dotychczasowe życie Eichendorffa niejako z pierwszej ręki:

*Wielmożny Panie,
Wielce Szanowny Panie Profesorze'.*

W nadziei, iż Wasza Wielmożność przypomina sobie mnie z wcześniejszych czasów, proszę mi pozwolić, przed wyjawieniem mej prośby, na naszkicowanie mojej drogi życiowej.

Jestem katolikiem urodzonym na Śląsku, ukończywszy katolickie gimnazjum we Wrocławiu, studiowałem na uniwersytetach w Halle i Heidelbergu. Tutaj miałem szczęście być Pana uczniem, a ideałom prezentowanym przez Pana pozostałem wierny do dzisiaj, mimo wszelkich przemian, jakim zarówno Pan jak i ja zostaliśmy poddani. Później pojechałem do Wiednia, gdzie mam wpływowych krewnych, aby wstąpić do służby państwowej. W roku 1813 porzuciłem wszystko i zaciągnąłem się jako ochotnik do oddziału strzelców pruskiej piechoty, z którą w szarży oficera przeszedłem wszystkie trzy kampanie. Jako taki miałem honor w roku 1815 spotkać się na krótko w Aachen z Waszą Wielmożnością. W międzyczasie stosunki w Wiedniu uległy zmianom, mój ojciec stracił z powodu nieostrożności cały wielki majątek, a fale wojny rzuciły mnie na brandenburskie piaski. Wstąpiłem na zwykłą drogę urzędniczą jako referendarz rządu we Wrocławiu, starając się o złożenie egzaminu na radcę, przy czym jako temat pracy pisemnej otrzymałem do opracowania następującą kwestię: „jakie zalety i wady posiada dla Niemiec rozwiązanie biskupstw i klasztorów?” - Dzięki temu, że sumienie i honor stawiałem zawsze wyżej nad potrzeby mojego żołądka, rzetelnie opracowałem wszystkie aspekty tej problematyki bez oglądania się na opinie innych w tej sprawie. Bóg miał mnie w swej opiece. Tajny radca rządu berlińskiego Schmedding, o którego istnieniu wówczas nie wiedziałem, zwrócił uwagę na moje opracowanie i umożliwił mi otrzymanie stanowiska radcy do spraw duchowieństwa katolickiego przy pruskim rządzie w Królewcu, gdzie ciągle jeszcze przebywam.

Wasza Wielmożność zna oczywiście, podobnie jak ja, pruską administrację. Naprawdę walczyłem tak, jak tylko mogłem, ale mając związane ręce, straciłem nadzieję na jakiegokolwiek sukcesy i sądzę, że w tych warunkach nie będę w stanie wytrzymać tutaj dłużej. Nawet sztuka literacka wydaje mi się nie-dorzecznością w czasach, kiedy Duch Święty znów przemawia do narodów

*Margarethe Korzeniewicz
Eichendorff jako urzędnik*

geistlichen Angelegenheiten in Preußen als
Regierungsrat nach Königsberg berufen, wo
ich mich noch gegenwärtig befinde.

Euer Hochwohlgeboren kennen indes die
preußische Wirtschaft so gut wie ich. Ich
habe ehrlich gekämpft, so gut ich es vermag,
aber ich bewege mich hier wie in Fesseln,
ohne Hoffnung lohnenden Erfolgs und sehe
mit Gewißheit voraus, mich in diesem Ver-
hältnisse nicht mehr lange halten zu können.
Auch die Dichtkunst kommt mir lappisch
vor in Zeiten, wo der Herr wieder einmal un-

mittelbar die Sprache der Poesie zu den Vol-
kern redet. Denn so erscheint mir jetzt die
tiefe Bewegung, der junge König und das
ganze großartige Walten in Bayern, und ich
wurde keinen Augenblick anstehen, wie im
Jahre 1813 ohne weiteres mich den Fechern,
als deren Führer ich Euer Hochwohlgeboren
hoch verehere, wieder anzureihen, wenn ich
jetzt nicht Weib und Kinder hatte, die auch
ihre Rechte haben und größere Besonnenheit zur heiligen Pflicht machen. Ich
wage daher zunächst die inständigste und ergebenste Bitte an Euer Hochwohl-
geboren, mir gütigst Ihre Meinung darüber mitteilen zu wollen, ob Aussicht für
mich vorhanden wäre, möglichst mit gleichem Range und Gehalt wie hier (ich
habe hier 1600 Taler) in Bayern angestellt zu werden, und wie ich es zunächst an-
zugreifen und an wen ich mich zu wenden hatte, und dieses heißersehnte Ziel zu
erlangen...

Mit einem Wort: mich verlangt endlich nach einer auf das Höchste im Leben ge-
richteten Tätigkeit, und ich biete einen reinen treuen Willen und meine besten
Kräfte, die ich hier in kleinem Kriege nutzlos auftreibe. Und so lege ich denn den
sehnlichsten Wunsch meines Lebens vertrauensvoll in Ihre Hände.

Jedenfalls aber bitte ich, diese Zeilen als den herzlichen Gruß eines fernen Freun-
des zu betrachten, der Ihr Leben und Wirken unausgesetzt mit ganzer Seele ver-
folgt, und dem es lange ein tiefgefühlt bedürftnis war, im Namen vieler Gleich-
gesinnten seinen Dank und seine innigste Verehrung auszusprechen.

Euer Hochwohlgeboren ergebenster Eichendorff
Königsberg in Preußen, den 30. August 1828

Margarethe Korzeniewicz
Eichendorff als Beamter



*~ ..xBm>
Illustration zum „Taugenichts“
von A. Schrödter
(Universitätsbibliothek, Bochum,
Aus: Aurora, 1977.
Ilustracja do „Nicponia”
A. Schródtera (Biblioteka
Uniwersytecka w Bochum,
z: Aurora, 1977).

>A- -" '
 ~ e V v' - 9^ ' /• •
 *A A; /' 'I* ' fA* /T. ****

Cf-



Rękopis Eichendorffa, „Nicpoń” (Muzeum
 Eichendorffa w Wangen, z: Aurora, 1956).
 Ur-Taugenichts, (Eichendorff-Museum, Wangen,
 aus: Aurora, 1956).

językiem bezpośredniej po-
 ezji. Bo tak odbieram
 wszystkie te wspaniałe
 zmiany, jakie następują te-
 raz pod panowaniem
 młodego króla Bawarii, i
 dlatego nie ociągałbym się
 ani chwili, podobnie jak w
 roku 1813, by stanąć w
 szeregach ruchu, któremu
 Wasza Wielmożność prze-
 wodniczy, gdybym nie po-
 siadał żony i dzieci
 mających przecież swoje
 prawa, a których
 wypełnienie jest moim
 świętym obowiązkiem.
 Dlatego odważam się wy-
 razić moją najgorętszą
 prośbę, aby zechciał Pan
 być tak dobry i poinformo-
 wał mnie, czy istnieją
 szanse zatrudnienia, mo-

żliwie na tym samym stanowisku i z tą samą pensją (tutaj mam 1600 tala-
 rów) w Bawarii oraz do kogo należałoby się zwrócić, aby ten wymarzony cel
 osiągnąć...

Jednym słowem: chciałbym nareszcie móc się zajmować tym, co w życiu naj-
 ważniejsze, ofiarując wszystkie moje siły i zaangażowanie, zamiast tracić tu-
 taj czas na prowadzeniu nonsensownych wojen podjazdowych. W ten sposób
 z pełnym zaufaniem składam mój los w Pańskie ręce.

W każdym razie proszę potraktować te słowa jako serdeczne pozdrowienie
 dalekiego przyjaciela, który nieustannie towarzyszy Pańskim działaniom, i
 który już od dawna odczuwa potrzebę, w imieniu wielu podobnie myślących,
 wyrazić podziękowanie oraz najgłębsze uwielbienie.

Waszej Wielmożności najuniżeńszy Eichendorff
 Królewiec w Prusach, 30 sierpnia 1828

(przekład MK)

Margarethe Korzeniewicz
 Eichendorff jako urzędnik

Dieser Brief wurde von Görres nie beantwortet.

Es wundert überhaupt nicht, dass Eichendorff unbedingt fort wollte. In Königsberg beauftragte man ihn, aufier den Angelegenheiten seines Referats, mit völlig fremdartigen Aufgaben: der Griindung von Theatervereinen, der Durchführung von Musikfesten, der Errichtung einer Mineralwasserfabrik u. a. Das dortige Klima konnte er nicht gut vertragen und überhaupt fühlte er sich in Königsberg "vergraben".

Im Jahre 1830 erschien in Königsberg Eichendorffs Drama *Der letzte Held von Marienburg*. Eins von vielen Widmungsexemplaren, die Eichendorff verschickte, wurde an Goethe adressiert. Man hatte es ungelesen unter dem Spielzeug von Goethes Enkel Wolfgang gefunden.

Im Herbst 1830 brachte Luise von Eichendorff noch eine Tochter zur Welt. Die kleine Anna Hedwig Josephine starb aber im Alter von anderthalb Jahren. Nach ihrem Tod schrieb der verzweifelte Vater mehrere Gedichte unter dem Titel *Auf meines Kindes Tod*.

Im Juli 1831, nach wiederholten Versuchen Ostpreufien zu verlassen, reiste Eichendorff nach Berlin, wo er eine vorübergehende Anstellung im Ministerium für auswärtige Angelegenheiten bekam. Seinen mehrmonatigen Aufenthalt in der Hauptstadt nutzte er, um einen Anschluss an das Kulturleben wieder zu gewinnen. So kniipfte er Kontakte zu der literarischen Szene der "Mittwochsgesellschaft". Seine Bemühungen um eine Stelle in der Redaktion einer historisch-politischen Zeitschrift schlugen unterdessen auch fehl. Nach Königsberg zurückkehrend schrieb er erneut an bekannte und einflussreiche Persönlichkeiten viele Briefe mit der Bitte, ihm aus dem ostpreußischen "Polarkreis" entkommen zu helfen.

Man muss Eichendorffs Ausdauer und die Stärke seines Charakters bewundern. Trotz den vielen Misserfolgen ließ er sich nicht unterkriegen. Über seine Ausstrahlung berichtete Adolf Schöll in einem Brief an Gustav Schwab:

Eichendorff hat einige graue Haare, aber ein jugendliches Gesicht und ein feuriges Auge. Ich glaube nicht, daß er jemals im Leben aus der Kindlichkeit herausgerissen worden ist; sie ist ihm rein natürlich, wie seine Bescheidenheit, sein Humor, seine freundlich blühenden Gedanken.

Margarethe Korzeniewicz
Eichendorff als Beamter

Na list ten Górres nigdy nie odpowiedział.

Trudno się dziwić, że Eichendorff tak bardzo pragnął opuścić Królewiec. Obarczano go tutaj, oprócz obowiązków w kierowanym przez niego referacie, zajęciami nie mającymi nic wspólnego z jego zawodem: zakładaniem towarzystw teatralnych, organizacją imprez muzycznych, nadzorem nad budową rozlewni wody mineralnej etc. W listach skarżył się też często na źle znoszony klimat i w ogóle czuł się tutaj "pogrzebany".

W roku 1830 ukazał się w Królewcu dramat Eichendorffa *Ostatni bohater Malborka*. Dumny ze swego dzieła autor wysłał opatrzony dedykacją egzemplarz również Goethemu. Po latach znaleziono nieprzeczytaną tę książkę wśród zabawek wnuka Goethego.

Jesienią 1830 roku Luiza von Eichendorff urodziła jeszcze jedną córkę. Mała Anna Hedwig Josephine przeżyła jednak tylko półtora roku. Po jej śmierci zrozpaczony ojciec napisał cykl wierszy pod wspólnym tytułem *Na śmierć mojego dziecka*.

W lipcu 1831 roku, po wielokrotnych próbach opuszczenia Prus Wschodnich, Eichendorff wyjechał do Berlina, by w ramach zastępstwa objąć posadę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Kilku-miesięczny pobyt w stolicy pomógł mu nawiązać kontakty z ówczesną sceną kulturalną. Niezmiernie owocna okazała się współpraca z aktywnym literacko "Towarzystwem Środowym". Korzystając z pobytu w Berlinie, rozglądał się naturalnie za jakimś stałym zajęciem, ale jego wysiłki dostania się do redakcji pewnego pisma historyczno-politycznego nie przyniosły spodziewanych wyników. Po powrocie do Królewca dalej zasypywał listami znane i wpływowe osobistości, prosząc o pomoc w wydostaniu się ze wschodniopruskiego "koła podbiegunowego".

Doprawdy należy podziwiać jego wytrwałość i siłę charakteru. Mimo tak wielu niepowodzeń nie załamał się przecież. Adolf Schöll w liście do Gustava Schwaba tak scharakteryzował poetę:

Eichendorff posiwił już nieco, ale ma młodzieńczą twarz, z której błyszczą ogniste oczy. Wydaje się, że zostało w nim jeszcze coś z dziecka; jest to jego typowa cecha, podobnie jak jego skromność, poczucie humoru oraz zdolność formułowania cudownych myśli.

Margarethe Korzeniewicz
Eichendorff jako urzędnik

Im Jahre 1837 erschien in Berlin die erste Ausgabe der *Gedichte von Joseph Freiherrn von Eichendorff*. An ihrer Gestaltung war Adolf Schöll beteiligt. Wahrscheinlich stammte von ihm die Gliederung in sieben thematische Gruppen: *Wanderlieder, Sdngerleben, Zeitlieder, Fruhling und Liebe, Totenopfer, Geistliche Gedichte und Romanzen*.

1840 starb der preußische König Friedrich Wilhelm III. An der Übernahme der Krone durch seinen Sohn Friedrich Wilhelm IV wurde die stark verbreitete Hoffnung **auf** eine Liberalisierung geknüpft. Auch Joseph von Eichendorff stürzte sich in einen neuen Optimismus.

Seine berufliche Karriere schien sich gefestigt zu haben. Er wurde Mitbegründer des "Berliner Vereins für den Kölner Dombau". Sein Chef, Theodor von Schön, schlug Eichendorff vor, eine Geschichte der Marienburg zu schreiben. Die Arbeit an dem Geschichtswerk wurde 1843 durch eine schwere Lungenentzündung verzögert. Nach einer längeren Rekonvaleszenz gelang es Eichendorff, das Werk 1844 zu vollenden.

Einige Monate vorher reichte Eichendorff sein Gesuch um Entlassung aus dem preußischen Staatsdienst und seine Pensionierung ein. Am 30. Juni 1844 wurde seine Dienstzeit nach 29 Jahren mit einer mageren Pension beendet. Nach seinem Ausscheiden bekam er nicht einmal einen Orden, obwohl man im damaligen Preußen mit der Verleihung von Orden sehr großzügig war. Steckte dahinter eine Intrige?

Eichendorffs berufliches Leben war durch eine Spannung zwischen der Büropflicht und dem dichterischen Schaffen gekennzeichnet. In seiner Novelle *Dichter und ihre Gesellen* analysierte er das Problem des Dichtens als Beruf auf seine Weise. Aber solange er seinen Unterhalt als Beamter verdiente, blieben ihm offenbar keine Unannehmlichkeiten erspart. Sein literarisches Schaffen, außer den Gedichten, hatte ihm zu seiner Lebzeit auch nicht viel Ruhm gebracht. War er glücklich? Ich glaube, ja. Vor allem sein Familienleben war die Quelle seiner Freude und seelischen Ausgeglichenheit. Und natürlich seine Begeisterung für Literatur, Kunst, Musik und Architektur.

Nach der Pensionierung lebte er so zurückgezogen, dass ihn einige Lexika schon im Jahre 1846 als verstorbene Person verzeichneten.

Margarethe Korzeniewicz
Eichendorff als Beamter

W roku 1837 ukazało się w Berlinie pierwsze wydanie *Wierszy Josepha von Eichendorffa*. W jego opracowaniu wziął udział również Adolf Schöll, którego idea było ułożenie wierszy w siedem cykli tematycznych: *Pieśni wędrowne*, *Zycie Śpiewaka*, *Pieśni na czasie*, *Wiosna i miłość*, *Śmiertelne ofiary*, *Wiersze duchowne oraz Romance* (tytuły pochodzą od A. Lama - przyp. MK).

W 1840 roku zakończył życie król pruski Friedrich Wilhelm III. W związku z przejściem korony przez jego syna Friedricha Wilhelma IV szeroko rozprzestrzeniona była nadzieja na pewną liberalizację w państwie. Joseph von Eichendorff również należał do tych, którzy ogarnięci zostali optymizmem politycznym. Jego kariera zawodowa wydawała się być umocniona. Powołano go do zorganizowania "Berlińskiego Towarzystwa Odbudowy Katedry Kolońskiej". Theodor von Schön powierzył mu napisanie historii Malborka, za co Eichendorff zabrał się z największym entuzjazmem. Niestety pracę nad tym historycznym dziełem przerwało ciężkie zapalenie płuc; dopiero w 1844 roku udało się Eichendorffowi dokończyć pracę.

Jeszcze w trakcie rekonwalescencji złożył podanie o zwolnienie go ze służby państwowej i przeniesienie, po 29 latach pracy, w stan spoczynku. 30 czerwca 1844 roku przychyłono się do tej prośby, wyznaczając poecie niewielką emeryturę. Interesujące jest to, że Eichendorff nie otrzymał żadnego orderu, choć w ówczesnych Prusach szafowano ich rozdawaniem w sposób niezwykle szczodrobliwy. Czyżby kryła się za tym jakaś intryga?

Życie zawodowe Eichendorffa charakteryzuje napięcie między obowiązkami biurowymi a działalnością literacką. W noweli *Poeeci i ich towarzysze* przedstawił problematykę pisarstwa profesjonalnego. Eichendorffowi - urzędnikowi nie zostały oszczędzone doprawdy żadne upokorzenia. Ale i twórczość literacka nie przyniosła mu za życia zbyt wielkiej sławy. Czy był człowiekiem szczęśliwym? Myślę, że tak. Źródłem jego radości i duchowej równowagi było udane życie rodzinne, jak również fascynacja literaturą, sztukami plastycznymi, muzyką oraz architekturą.

Po przejściu na emeryturę Eichendorff żył tak skromnie i na ubo-
czu, że ówczesne leksykony zaszufladkowały go już w roku 1846 .

Margarethe Korzeniewicz
Eichendorff jako urzędnik

ten. Die Menschen, die Eichendorffs vertonte Gedichte als Lieder tagtäglich auf der StraÙe sangen, wussten nicht einmal, dass er unter ihnen lebte. Sogar Bismarck schrieb 1851 seiner Frau aus Berlin:

Weißt Du, daß der Mann noch lebt? Wohnt hier im Kadetten-Korps bei seinem Schwiegersohn, der dort Lehrer oder Offizier ist. Laß es Deiner Begeisterung keinen Eintrag tun, daß er - Geheimer Regierungsrat ist.

Eichendorff lebte jedoch noch elf weitere Jahre. Sein Schaffen und Wirken war keineswegs beendet.

Quellen:

Friihwald, Wolfgang: *Eichendorff Chronik*; München 1977.

Friihwald, Wolfgang: *Der Regierungsrat Joseph von Eichendorff* in: *Ansichten zu Eichendorff*; Hrsg. Alfred Riemen; Sigmaringen 1988; S. 239-276.

Preuß, Helmut: *Joseph von Eichendorff-Preußischer Regierungsrat zwischen Pflicht und Neigung* in: *Eichendorffs Inkognito*; Hrsg. von Konrad Ehlich; Wiesbaden 1997; S. 15-28.

Stöcklein, Paul: *Joseph von Eichendorff in Selbstzeugnissen und Bilddokumenten*; Reinbek
16 bei Hamburg 1963.

Margarethe Korzeniewicz

Eichendorff als Beamter

do grona zmarłych twórców. I choć wiersze Eichendorffa, po napisaniu do nich muzyki przez najsłynniejszych kompozytorów, śpiewane były zarówno w salonach jak i na ulicy, nie zdawano sobie sprawy, że ich autor żyje w Berlinie. Nawet Bismarck wyraził zdumienie, pisząc w 1851 roku do swej żony:

Czy wiesz, że ten człowiek jeszcze żyje? Mieszka tutaj niedaleko w koszarach Korpusu Kadetów w mieszkaniu swojego zięcia, który jest tam nauczycielem lub oficerem. Niechaj nie zniweczy Twego zachwytu fakt, że nosi on wciąż tytuł tajnego radcy.

Od daty uśmiercenia go w encyklopediach Eichendorff żył jeszcze jedenaście lat. Jego działalność twórcza w żadnym wypadku nie osiągnęła kresu.

Źródła:

Friihwald, Wolfgang: *Eichendorff Chronik*; München 1977.
Friihwald, Wolfgang: *Der Regierungsrat Joseph von Eichendorff*, w: *Ansichten zu Eichendorff*; Hrsg. Alfred Riemen; Sigmaringen 1988; s. 239-276.
Preuß, Helmut: *Joseph von Eichendorff - Preußischer Regierungsrat zwischen Pflicht und Neigung* w: *Eichendorffs Incognito*; Hrsg. von Konrad Ehlich; Wiesbaden 1997; s. 15-28.
Stöcklein, Paul: *Joseph von Eichendorff in Selbstzeugnissen und Bilddokumenten*; Reinbek bei Hamburg 1963.

Margarethe Korzeniewicz
Eichendorff jako urzędnik

Joseph von Eichendorff

Liedesmut

Was Lorbeerkranz und Lobestand!
Es duftet still die Friihlingsnacht
Und rauscht der Wald vom Felsenrand,
Ob's jemand hört, ob niemand wacht.

Es schlaft noch alles Menschenkind,
Da pfeift sein lusfges Wanderlied
Schon iibers Feld der Morgenwind
Und fragt nicht erst, wer mit ihm zieht.

Und ob ihr all zu Hause saßt,
Der Fruhling bluht doch, weil er mufi,
Und ob ihr's lest oder bleibenlafit,
Ich singe doch aus frischer Brust

Co mi po wieńcach i pochwałach?!
Czeremcha kwitnie w nocnej ciszy
I płynie sosen szum po skałach,
Czy go kto słyszy, czy nie słyszy.

Rankiem, gdy smutni i znużeni
Śpią ludzie, biednej ziemi dzieci,
Wiatr po zielonej mknie przestrzeni,
Nie pyta, czy kto z nim poleci.

Wy sobie dalej siedźcie w domu!
Bez musi kwitnąć - i zakwita.
Ja śpiewam sobie i nikomu,
Czy mie kto czyta, czy nie czyta

Przekład Konstanty Marian Górski

Joanna Zdziebło

Die Barone von Reitzenstein in Pawlowitz (KreisPlef)

Pawlowitz, das im nordwestlichen Teil der Region Plefi liegt, war im Laufe der Zeit Eigentum nacheinander folgender Ritterfamilien: Pawłowski, Oppersdorff und Gusnar. Im Jahre 1838 ist die Tochter des letzten von Gusnar, Ferdinand Franz, Mathilde-Josephine mit Friedrich Wilhelm von Ratzenstein, (1802-1860) der Inquisitor und Kriminalrichter in Cosel war, vermählt worden.

Mathilde-Josephine starb 1839 im 26. Lebensjahr und hinterließ dem 37-jährigen Witwer den einjährigen Sohn Ferdinand. Ihr Vater Ferdinand-Franz von Gusnar (der seine Tochter um 10 Jahre überlebte) verkaufte noch im Jahre 1841 ein Teil seiner Güter - Obergoldmannsdorf, dem Ehemann seiner jüngeren Tochter dem Baron von Lippa. Erbe der weiteren Güter in Pawlowitz und Pilgramsdorf wurde sein einziger Enkel - Ferdinand-Moritz-Valentin Baron von Reitzenstein (1838-1905) dessen Nachfolger sich hundert Jahre mit diesen Gütern verbanden.

Im schönen, von den Gusnars geerbten, Schloß wurden fünf Generationen der Familie geboren und ausgebildet. Die letzten, zusammen mit ihrer Mutter, verließen im Jahre 1945 auf immer diese Gebiete. Einige Nachkommen der Reitzensteins leben bis heute in Westeuropa und Südamerika.

Das Rittergeschlecht von Reitzenstein, das sich früher Reichzensteiner nannte, kommt aus Fischbach bei Kronach in Oberfranken (Bayern) und wurde das erste Mal im Jahre 1325 schriftlich erwähnt. Verbunden mit dem kaiserlichen Hof in Nürnberg und dem markgrafischen aus Bayreuth, trägt bis heute ein Ort in dieser Region den Namen Reitzenstein.

Weil „Ferdinand“ beim Tode des Großvaters 11 Jahre alt war, wurde als Verwalter der Güter sein Vater Friedrich, und nach dessen Tode der Freund des Vaters - Major Baron von Morawitzki, eingesetzt. Im Jahr 1862 beendete Ferdinand sein Universitätsstudium in Bonn und von nun an

**EICHENDORFF-HEFTE
Geschichte - Kultur - Literatur**

Joanna Zdziebło

Baronowie von Reitzenstein w Pawłowicach

(powiat Pszczyna)

Pawłowice leżące w północno-zachodniej części ziemi pszczyńskiej, na przestrzeni dziejów stanowiły własność kolejnych rycerskich rodów (Pawłowskich, Oppersdorffów i Gusnarów). W 1838 r., Mathilda-Josephine córka ostatniego z Gusnarów (Ferdinanda Franza), wyszła za mąż za Friedricha Wilhelma barona von Reitzenstein (1802-1860), inkwizytora i sędziego kryminalnego z Koźła.

Mathilde-Josephine zmarła w 1839 roku, w wieku 26 lat, pozostawiając jednorocznego syna Ferdinanda i trzydziestosiedmioletniego wdowca. Jej ojciec, Ferdinand Franz von Gusnar (który przeżył córkę o dziesięć lat), jeszcze w roku 1841 odsprzedał część majątku - Bzie Górne (Obergoldmannsdorf) mężowi swej młodszej córki - baronowi von Lipa. Spadkobiercą zaś pozostałych dóbr w Pawłowicach i Pielgrzymowicach uczynił jedyne go wnuka - Ferdinanda Moritza Valentina barona von Reitzenstein (1838-1905), którego potomkowie związali się z tymi ziemiami na ponad sto lat.

W pięknym zamku odziedziczonym po Gusnarach rodziło się i wychowywało pięć kolejnych pokoleń tej rodziny. Ostatnie z nich, w 1945 roku wraz z matką, na zawsze opuściło te strony. Niektórzy potomkowie Reitzensteinów żyją do dnia dzisiejszego w krajach Europy Zachodniej i Ameryki Południowej.

Rycerski ród von Reitzensteinów, który początkowo nazywał się Reichensteiner, wywodził się z Fischbach pod Kronach w Górnej Frankonii (Bawaria), po raz pierwszy został udokumentowany w roku 1325. Związany z cesarskim dworem w Norymberdze oraz margrabiowskim w Bayreuth cieszył się licznymi łaskami panujących. Jego godła zdobiły portale kamienic przy dworze w Bayreuth; do dziś jedna z miejscowości na tym terenie nosi nazwę Reitzenstein.

Ponieważ „Ferd” w chwili śmierci dziadka miał 11 lat, zarządcą dóbr ustanowiono jego ojca Friedricha, zaś po jego śmierci, przyja-

ZESZYTY EICHENDORFFA
Historia - Kultura - Literatura

Das Haus der Familie von Reizenstein in Pilgramsdorf.
Dom rodziny von Reizenstein w Pielgrzymowicach.
Quelle/Zródło: Josef von Golitschek, *Schlesien. Land der Schlosser*.
Band II. Würzburg 2000

widmete er sich völlig den Gütern. Im Jahre 1868 kaufte er Ober Goldmannsdorf von seinem Onkel ab und so konzentrierte er die früheren Güter seines Großvaters in einer Hand. Sein allgemein guter Charakter - er schätzte jeden einzelnen Menschen - hat ihm viele Freunde zugespielt, und er wurde von der Allgemeinheit sehr geachtet. Man verlieh ihm viele Ämter im Kreis und in der Provinz. Unter anderen wurde er Kreisratvorsitzender in Pleß, Mitglied der Bauernkammer, Bevollmächtigter des Staates für die Wahlkreise Pleß und Rybnik. Er übte auch viele ehrenamtliche Funktionen aus, unter anderen war er Kurator der Marienstiftung in Königsdorf. Die deutschen Behörden schenkten ihm einige Auszeichnungen, dazwischen den Orden des Roten Adlers IV. Klasse und den Orden der Krone III. Klasse.

In den Jahren des Kulturkampfes setzte er sich für die Rechte der katholischen Kirche ein, zusammen mit dem verdienten Prälaten A.K. Philippi aus Lonkau. Als im Jahre 1891 der Geistliche Rat Müller seinen Sitz im Reichstag aufgab, wurde an seiner Stelle Ferdinand von Reitzenstein (1892) gewählt, als Abgeordneter des Kreises Pleß - Rybnik. Diese Funktion übte er bis 1893 aus.

Joanna Zdzieblo

Die Barone von Reitzenstein in Pawlowitz

Pierwsza Komunia w Pawłowicach w 1940 r.
Erstkommunionfeier 1940 in Pawlowitz.

cielą ojca - majora barona von Morawitzki. W 1862 roku Ferdi ukończył studia uniwersyteckie w Bonn i odtąd w pełni poświęcał się sprawom majątku. W 1868 roku odkupił od wuja Bzie Górne, skupiając dawny majątek dziadka w jednych rękach. Jego powszechnie ceniony dobry charakter, szacunek dla każdego człowieka, zjednały mu wielu przyjaciół, a także sprawiały, że otaczano go powszechnym szacunkiem. Powierzano mu różne funkcje w powiecie i prowincji. Był, między innymi, przewodniczącym Rady Powiatu Pszczyna, członkiem Izby Rolniczej, pełnomocnikiem rządowym na regiony wyborcze powiatu pszczyńskiego i rybnickiego. Pełnił również wiele funkcji honorowych, m. in. kuratora Fundacji Maryjnej w Jastrzębiu Zdroju. Władze państwowe Niemiec przyznały mu szereg odznaczeń, m. in. Order Czerwonego Orła IV Klasy oraz Order Korony III Klasy.

W latach Kulturkampfu walczył o swobody Kościoła katolickiego, współdziałając z zasłużonym prałatem A. K. Philippi z Łąki. Kiedy w 1891 radca duchowny Muller zrzekł się mandatu do Reichstagu, na jego miejsce wybrano Ferdinanda von Reitzenstein (1892

Joanna Zdziebło
Baronowie von Reitzenstein w Pawłowicach

Vom Privatleben des Ferdinands wissen wir nicht viel. Im Jahre 1864 heiratete er die Gräfin Pauline Kustosch von Zubri und Lipka. Es war eine glückliche Ehe, aus der acht Kinder stammten. Aus dieser zahlreichen Schar ist nur das Schicksal von Hans und Karl bekannt.

Der Besitz von Ferdinand gehörte zu den besten in diesem Gebiet. Er umfasste die Güter von drei benachbarten Ortschaften (zusammen 2316 Hektar): in Pawlowitz - 1215 Hektar, in Pilgramsdorf - 594 Hektar, in Ober Goldmannsdorf - 507 Hektar. Die Wirtschaft war hauptsächlich auf den Anbau von Getreide, Raps, Viehzucht, Pferde- und Schweinezucht eingestellt. Stolz des Gutes waren auch Walder, Gemüse- und Blumengärten sowie Fischteiche (199 Hektar), in denen man Karpfen und Schleien zuchtete. Es wurden auch Kartoffeln, Bohnen, Futter- und Zuckerrüben angebaut. Die Reitzensteins bauten als eine der ersten im Kreis Pleß schon in der ersten Hälfte des XIX. Jahrhunderts große Flächen von Flachs an.

Für die Entwicklung der Reitzensteinwirtschaft, spielte eine wichtige Rolle der von Ferdinand und seinem Sohn Hans angeregte Bau einer Eisenbahnlinie.

Ferdinand starb mit 67 Jahren auf seinem Gut - Schloss Pawlowitz (nach einer schweren Lungenentzündung). Das Begräbnis hatte einen feierlichen Charakter, es zelebrierten 20 Priester, und „eine unheimlich große Menge von ihm liebenden Menschen“ nahmen teil.

Mit Ferdinands Tod, übernahm das Gut in Pawlowitz und Goldmannsdorf der älteste Sohn - Hans Paul Ferdinand, und Pilgramsdorf - der um fünf Jahre jüngere Karl Adolf Valentin.

Der neue Eigentümer von Pawlowitz - Hans (1865-1941) absolvierte ein Jura- und Agrotechnikstudium und verband sein reifes Leben mit dem Militär. Er wurde Preussisch - Königlich Rittmeister, Ritter des Malteser Ordens, führte unter anderem das Husarenregiment in Torgau. Im Jahre 1892 vermählte er sich mit Elisabeth, Gräfin Bischoff aus Leobschütz. Gleich nach dem Einzug in das Pawlowitzer Schloss (von Gusnar erbaute es im Jahre 1789) renovierten es die jungen Eheleute sehr gründlich. Viele Räume wurden verbreitert und erhöht. Besonders ausgebaut wurde ein schöner Treppengang; auch Strom und Kanalisation wurden installiert.

Hans und Elisabeth bekamen drei Söhne: Karl Egon, Hubert und Ferdinand. Der älteste wurde von den Eltern in die Militärschule

Joanna Zdziełto

Die Barone von Reitzenstein in Pawlowitz

r.), jako pośta powiatu Pszczyna - Rybnik. Funkcję tę sprawował do końca kadencji w 1893 roku.

O życiu prywatnym Ferdinanda wiemy niewiele. W 1864 r. w Pradze zawarł związek małżeński z hrabianką Paulina Kustosch von Zubri und Lipka. Był to podobno bardzo szczęśliwy związek, z którego narodziło się ośmioro dzieci. Spośród tej licznej gromadki bliżej znane są losy tylko Hansa i Karla.

Majątek Ferdinanda należał do wzorcowych na tym terenie. Obejmował dobra trzech sąsiadujących ze sobą miejscowości (razem 2316 ha): w Pawłowicach - 1215 ha, w Pielgrzymowicach - 594 ha, w Bziu Górnym - 507 ha. Gospodarka nastawiona była głównie na uprawę zbóż, rzepaku, hodowlę bydła, koni i trzody chlewnej. Chlubą majątku były też lasy, ogrody warzywne i kwiatowe oraz stawy rybne (199 ha), w których hodowano głównie karpie i liny. Uprawiano również ziemniaki, fasolę, buraki pastewne i cukrowe. Reitzensteinowie, jako jedni z pierwszych w okręgu pszczyńskim już w pierwszej połowie XIX wieku na znaczną skalę uprawiali len.

Dla rozwoju majątku Reitzensteinów istotne znaczenie miała budowa linii kolejowej, której jednym z inicjatorów był Ferdinand oraz jego syn Hans.

Ferdinand zmarł w wieku 67 lat w swojej siedzibie - pawłowickim zamku (po ciężkim zapaleniu płuc). Pogrzeb był bardzo uroczysty, wzięło w nim udział 20 księży i „ogromne rzesze kochających go ludzi”.

Wraz ze śmiercią Ferdinanda majątek w Pawłowicach i Bziu przejął najstarszy syn - Hans Paul Ferdinand, zaś Pielgrzymowice - młodszy o pięć lat Karl Adolf Valentin.

Nowy właściciel Pawłowic - Hans (1865-1941), absolwent studiów prawniczych i agrotechnicznych - swoje dojrzałe życie związał z wojskiem. Królewsko-pruski rotmistrz, rycerz Orderu Maltańskiego, pełnił m. in. obowiązki dowódcy regimentu hużarów w Torgau. W 1892 roku ożenił się z Elizabeth, hrabianką Bischoff z Głubczyc. Zaraz po wprowadzeniu się do pawłowickiego zamku (wybudowanego w 1789 r. przez von Gusnara), młodzi małżonkowie poddali go gruntownej renowacji. Wiele pomieszczeń powiększono i podwyższono, w szczególności renowa'ci poddano piękną klatkę schodową, założono też instalację elektryczną oraz kanalizację.

Joanna Zdziełto

Baronowie von Reitzenstein w Pawłowicach



I



Palast erbaut 1789 in Pawlowitz.

Bis Januar 1945 wohnte hier der letzte Besitzer Karl Egon mit Familie.

Pałac w Pawłowicach wybudowany w 1789 r.

Do stycznia 1945 zamieszkaný przez Karla Egona wraz z rodziną.

nach Grofi - Lichtenfelde geschickt - die zwei jüngereren absolvierten das Gymnasium in Plefi.

Hans hat sich als sehr guter Verwalter in die Geschichte Pawlowitz eingeschrieben. Er besaß eine beträchtliche, dauernd bereicherte Landwirtschaftsbibliothek, und interessierte sich für Neuigkeiten in der Agrotechnik. Einer der ersten, in dieser Region, benutzte er ein Lokomobil, und auch als erster im Kreis Plefi besaß er einen Dampfflug (dieser wurde sogar dem Herzog von Plefi ausborgt).

Im Jahre 1922 wurde Hans Vorsitzender der im selben Jahre gegründeten Deutschen Fischereigesellschaft im Polnischen Schlesien. Der Baron, Eigentümer von Teichen mit einer Gesamtfläche von fast 200 Hektar, war besonders an dieser Problematik interessiert. Die Fischzucht brachte große Einkommen, aber verlangte auch gute Organisation und viel Arbeit. Allein aus Pilgramsdorf kauften vor den Weihnachtsfeiertagen die Juden aus Auschwitz so viele Fische, daß diese von 16 Paar Pferden gefahren werden mußten.

Die Gattin von Hans - Elisabeth (1872-1932) betreute die Pawlowitzer Gemüse- und Blumengärten wie auch die Parkanlage. Dank

Joanna Zdzieblo

Die Barone von Reitzenstein in Pawlowitz

ISSN

Hans von Reizenstaein w otoczeniu pracowników.
Hans von Reizenstaein mit seinen Mitarbeitern.

Hans i Elizabeth doczekali się trzech synów: Karla Egona, Huberta i Ferdinanda. Najstarszego, rodzice oddali do szkoły wojskowej w Gross - Lichterfelde, dwaj młodsi ukończyli gimnazjum w Pszczynie.

Hans zapisał się w historii Pawłowic i ziemi pszczyńskiej jako bardzo dobry gospodarz. Posiadał sporą, stale wzbogacaną bibliotekę rolniczą, interesował się nowościami w agrotechnice, jako jeden z pierwszych na tym terenie stosował lokomobile, a także, pierwszy w okręgu pszczyńskim posiadał pług parowy, (wypożyczany nawet przez księcia pszczyńskiego).

W 1922 roku Hans został przewodniczącym założonego w tym samym roku Niemieckiego Towarzystwa Rybackiego dla Polskiego Śląska. Baron, jako właściciel stawów zajmujących prawie 200 ha problemami tymi był szczególnie zainteresowany. Hodowla ryb przynosiła spore dochody, ale też wymagała dobrej organizac'i i wielkiego nakładu pracy. Z samych tylko Pielgrzymowic przed świętami Bożego Narodzenia kupcy żydowscy z Oświęcimia kupowali tyle ryb, że wywoziło je 16 par koni.

Żona Hansa - Elizabeth (1872-1932) szczególną pieczę otaczała pawłowickie ogrody warzywne, kwiatowe i park. To dzięki jej stara-

Joanna Zdziebło
Baronowie von Reitzenstein w Pawłowicach

ihrer Bemühungen wurde im Jahre 1923 in Pawlowitz ein neuer Gärtner namens Nikodem Maloska angestellt. Dieser absolvierte und arbeitete im Königlichen Pomologie- Institut in Proskau bei Oppeln. Von dieser Zeit blühte der Gemüse- und Obstanbau und brachte den Reitzensteins bedeutsame Einkommen.

Die Baronin Elisabeth hat sich in die Geschichte von Pawlowitz besonders als Stifterin des Klosters eingeschrieben. Auf ihren Vorschlag, im Jahre 1915, bemühte sich der Vaterländische Frauen Verein, die Marienjungfrauen nach Pawlowitz zu holen, was nach fünf Monaten mit Erfolg beendet wurde. Im Jahre 1924 übergab den Ordensschwwestern ihr Mann Hans Baron von Reitzenstein eine Bauparzelle. Mit dem Bau des Klosters wurde im Jahre 1925 angefangen, und noch in demselben Jahre wendete sich die Baronin an den Schlesischen Sejm mit der Bitte um eine Anleihe für diese Investition. Der Sejm hatte zwar diesen Antrag abgelehnt, verwies aber auf die Versicherungsgesellschaft in Königsberg als willigen Anleihergeber.

Die Baronin war auch als Wohltäterin in anderen Bereichen bekannt - sowohl für die Domänenarbeiter wie auch für die Dorfbewohner. Nach der Grenzänderung und der Übernahme des Pleßer Kreises durch den wiedererstandenen polnischen Staat im Jahre 1922, wurde sie zusammen mit der Herzogin Clothilde von Pleß Protektorin im Verband der Gesellschaft Deutscher Frauen im Polnischen Schlesien. Diese Organisation erteilte Hilfe den Armen, veranstaltete Ferienaufenthalte für Kinder, vermittelte Arbeit, verteilte Mahlzeiten, war tätig im Kultur- und Bildungsbereich.

Elisabeth starb mit 60 Jahren im Jahre 1932 und wurde in Pawlowitz auf dem Gemeindefriedhof begraben. Drei Jahre später heiratete der Baron nochmals eine um 14 Jahre jüngere Antonie von Cleve. Nach dem Tode des Mannes im Jahre 1941 verließ Antonie Pawlowitz.

Der jüngere Bruder von Hans, Karl (1873-1924), wirtschaftete gemäß dem Willen des Vaters im nachbarlichen Pilgramsdorf. Im Jahre 1898 heiratete er Maria (Dodel) Gräfin Strachwitz von Zauche und Camminetz, die Tochter des Grafen Alexander von Strachwitz und Erna Matuschka von Toppolczan und Spatzgen. Als einziger des Geschlechts wurde er im „Biographischen Wörterbuch der Region Pleß“ erwähnt. Aus einer kurzen Notiz erfahren wir, daß er Offizier der Reserve in der preußischen Armee war und in den Jahren

Joanna Zdzieblo

Die Barone von Reitzenstein in Pawlowitz

niom w 1923 roku do Pawłowic sprowadzono nowego ogrodnika, absolwenta i pracownika Królewskiego Instytutu Pomologii w Prószkowie na Opolszczyźnie Nikodema Maloska. Od tego czasu nastąpił rozkwit ogrodnictwa, warzywnictwa i sadownictwa, które przynosiły spore dochody Reitzensteinom.

Baronowa Elizabeth zapisała się w historii Pawłowic przede wszystkim jako fundatorka klasztoru. Z jej bowiem inicjatywy, w 1915 roku rozpoczął starania Vaterlandische Frauen Verein o sprowadzenie do Pawłowic sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny (zakończone po pięciu miesiącach powodzeniem). W 1924 roku jej mąż, Hans baron von Reitzenstein przekazał do dyspozycji zakonnic parcelę pod budowę klasztoru. Budowę rozpoczęto w 1925 roku i jeszcze w tym samym roku baronowa zwróciła się do Sejmu Śląskiego z prośbą o udzielenie pożyczki na tę inwestycję. Sejm rozpatrzył prośbę odmownie, wskazując jednak Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Królewskiej Hucie, jako chętnego pożyczkodawcę.

Baronowa znana była również z innych działań dobroczynnych, zarówno na rzecz pracowników majątku jak i mieszkańców wsi. Po zmianie granic i przejęciu okręgu pszczyńskiego przez odrodzone państwo polskie w 1922 roku razem z księżną Clothilde von Pless była protektorką Związku Towarzystwa Pomocy Kobiet Niemieckich na Polskim Śląsku. Organizacja ta niosła pomoc ubogim, organizowała ferie dla dzieci, pośrednictwo pracy, rozdawnictwo posiłków, prowadziła działalność kulturalną i oświatową.

Elizabeth zmarła w wieku 60 lat, w 1932 roku w Pawłowicach, została pochowana na miejscowym cmentarzu. Trzy lata później baron ożenił się ponownie z młodszą o 14 lat Antonie von Cleve. Po śmierci męża w 1941 r. Antonie wyprowadziła się z Pawłowic.

Młodszy brat Hansa - Karl (1873-1924) gospodarował zgodnie z wolą ojca w sąsiednich Pielgrzymowicach. W 1898 roku ożenił się z Marią (Dodel) hrabianką Strachwitz von Gross Zauche und Camminetz, córką hrabiego Aleksandra von Strachwitz i Erny Matuschka von Toppolczan und Spatgen.

Jako jedyny z rodu został wymieniony w „Słowniku biograficznym ziemi pszczyńskiej”. Z krótkiej notatki dowiadujemy się, że był oficerem rezerwy armii pruskiej, w latach 1908-1914 posłem do Sejmu Pruskiego (Landtagu). Działał też w niemieckich organizacjach gospodarczych i społecznych.

Joanna Zdzieblo

Baronowie von Reitzenstein w Pawłowicach

1908-1914 Abgeordneter zum Preußischen Landtag. Auch in deutschen Wirtschafts- und Gemeinschaftsvereinen war er tätig.

Auf seine Lebensjahre entfallen große politische Ereignisse. Der erste Weltkrieg, verbunden mit der Niederlage Deutschlands ergab die Möglichkeit, Schlesien mit Polen zu verbinden. Im Jahre 1922 wurde ein Drittel von Schlesien, in dem die Region Pleß liegt, mit dem wiedergeborenen Polen vereint. Das ganze Gut der Reitzensteins befand sich also in den Grenzen des polnischen Staates.

Karl Adolf Valentin, Baron von Reitzenstein, war Katholik und Deutscher; in beider Hinsicht war er sehr aktiv tätig. Noch im November 1921 stand er zusammen mit Otto Ulitz an der Spitze des neugegründeten Vereins der Deutschen in Polen - Deutscher Volksbund für Polnisch - Schlesien (sogenannter Volksbund). Seit 1922 war er Vorsitzender des ersten Vorstandes dieses Vereins, und in den Jahren 1921-1924 Vorsitzender des Administrationsrates. Im Dezember 1921 organisierte er zusammen mit Thomas Szczeponik die Gründung der Deutschen Christlichen Volkspartei. In den Wahlen zum polnischen Sejm der ersten Kadenz trat die DChV im Block der Volksminderheiten auf. Der erste auf der Wahlliste war Karl A.V. von Reitzenstein, der dann aber doch von der Kandidatur Abstand nahm, um sich in den Schlesischen Sejm wählen zu lassen.

Im August 1922 gründeten einige Mitglieder der nationalen deutschen Parteien, zwischen ihnen auch Karl Adolf, die Deutsche Partei, die sich auf die nationalen Interessen der deutschen Bevölkerung konzentrierte und sich für die Verteidigung des deutschen Vermögens in der schlesischen Woiwodschaft einsetzte. Den größten Erfolg beim Erlangen dieser Ziele versprach man sich in der parlamentarischen Tätigkeit. Während den Wahlen zum I. Schlesischen Sejm trat sie im Block der DChV auf und erlangte 12 Sitze. Zwischen den sechs Abgeordneten der Deutschen Partei befand sich unter anderen Karl A. V. von Reitzenstein.

Karl von Reitzenstein in seinem fleißigen und kurzen, weil nur 55-jährigem Leben, war auch Bevollmächtigter des preußischen Senats und Ehrenrichter des Siegels des Malteser Ordens.

Der plötzliche Tod des Barons am 18. November 1924 überraschte alle. Er wurde auf dem Friedhof in Pilgramsdorf begraben. Nach zwei Jahren wurde die Exhumierung durchgeführt und sein Leichnam wurde nach Pawlowitz in die Familiengruft überführt, wo er bis heute ruht. Der Baron hatte keinen Nachkommen. Die Witwe ist kurz danach nach

Joanna Zdziełto

Die Barone von Reitzenstein in Pawlowitz

Na lata jego życia przypada okres wielkich zmian politycznych. Pierwsza wojna światowa wraz z klęską Niemiec stworzyła możliwość powrotu Śląska do Macierzy. W 1922 roku, 1/3 część Śląska wraz z ziemią pszczyńską wróciła do odrodzonego państwa polskiego. Cały majątek Reitzensteinów znalazł się więc w granicach państwa polskiego.

Karl Adolf Valentin baron von Reitzenstein był katolikiem i Niemcem; na tych dwóch polach działał bardzo aktywnie. Jeszcze w listopadzie 1921 roku, wraz z Otto Ulitzem stanął na czele nowo powstałej organizacji Niemców w Polsce - Deutscher Volksbund für Polnisch - Schlesien (zw. Volksbund). Od 1922 roku był prezesem pierwszego zarządu tej organizacji, a w latach 1921 - 24 - przewodniczącym jej Rady Administracyjnej. W grudniu 1921 wspólnie z Thomasem Szczepionikiem doprowadził do powstania Niemieckiej Partii Chrześcijańsko-Ludowej. DChV w wyborach do sejmiku Rzeczypospolitej Polskiej pierwszej kadencji wystąpiła w Bloku Mniejszości Narodowych. Pierwszym na liście był Karl A. V. von Reitzenstein, który jednak zrezygnował z kandydowania na rzecz wyborów do Sejmu Śląskiego.

W sierpniu 1922 roku członkowie kilku narodowych partii niemieckich, wśród nich również Karl Adolf, utworzyli Partię Niemiecką, która koncentrowała się na podkreślaniu interesów narodowych ludności niemieckiej i obronie niemieckiego stanu posiadania w województwie śląskim. Największe powodzenie w realizacji tych celów dostrzegano w działalności parlamentarnej. W wyborach do I Sejmu Śląskiego, występując w bloku z DChV, uzyskała 12 mandatów. Wśród 6 posłów DP znalazł się m. in. Karl A. V. von Reitzenstein.

Karl von Reitzenstein w swym pracowitym, niedługim, bo - tylko 55-letnim życiu był również pełnomocnikiem pruskiego senatu i sędzią honorowym pieczęci Zakonu Rycerzy Maltańskich.

Nagła śmierć barona 18 listopada 1924 zaskoczyła wszystkich. Pochowano go na pielgrzymowickim cmentarzu; po dwóch latach dokonano ekshumacji i zwłoki przewieziono do Pawłowic, do rodzinnego grobowca, gdzie spoczywają do dziś. Baron nie zostawił potomka. Wdowa po nim wyprowadziła się wkrótce do Królewskiej Huty, gdzie przejęła kierownictwo w Niemieckiej Szkole Gospodarowania, zajmując się odtąd kształceniem niemieckiej młodzieży.

Joanna Zdzieblo

Baronowie von Reitzenstein w Pawłowicach

Königshütte umgezogen, wo sie die Leitung der Deutschen Wirtschaftsschule übernahm um sich von nun ab mit der Ausbildung deutscher Jugend zu befassen.

In Eintracht mit dem Testament übernahm in Kurze das Gut der Nefee vom Karl - Helmut, der Sohn von Ferdinand Karl Valentin und Marta Seeger von Szczutowski. Er wirtschaftete in Pilgramsdorf bis 1936. Er übernahm im Jahre 1924 ein gut prosperierendes Gut mit einer Fläche von 616 Hektar, das hauptsächlich auf Viehzucht, Schweinezucht und Karpfen eingestellt war. Großes Einkommen brachten auch die Gartnerei und der Milchverkauf an die Milchgenossenschaft in Pawlowitz und nach Kattowitz.

Helmut war mit Anna verheiratet und hatte zwei Töchter: Ida und Vera. Die Gemahlin des Barons soll eine schöne und anspruchsvolle Frau gewesen sein. Die Menschen im Dorf wußten nicht genau, von wo sie stammte. Nach einer Version soll sie eine russische Aristokratin sein, die aus ihrer Heimat nach der Oktoberrevolution geflohen ist, nach einer anderen war sie eine Ungarin.

Das Stammbuch des Geschlechts von Reitzenstein erwähnt sie überhaupt nicht. Das Leben der Gutbesitzer verlief allem Anschein nach glücklich und sorglos. In das Schloß kamen oft Gäste. Im Winter fuhren sie Schlittschuhe auf dem gefrorenen Parkteich (das Dorf sah damals das erste mal Frauen in Hosen), im Sommer spazierten sie im Garten und Park, sonnten sich an den Teichufern, badeten in „neumodernen“ Badeanstalten. Um diese Plätze herum stellte man Körbe mit Blumen, die Diener trugen Getränke und Mahlzeiten auf. Die Gäste wurden auch oft zur Jagd in die zum Gut gehörigen Wälder eingeladen.

In der Mitte der dreißiger Jahre ist die Ehe von Helmut und Anna zerbrochen. Die Gutarbeiter beschuldigten die Baronin, sich mit einem anderen Mann verbunden zu haben. Die Kinder blieben am Anfang in Pilgramsdorf, später wurden sie zu ihrer Großmutter in die Schweiz geschickt.

Die Angelegenheiten des Gutes standen schon schlecht. Die nicht bezahlten Steuern, das Leben über die Verhältnisse, der Zerfall der Familie, das alles entmutigte Helmut zur weiteren Tätigkeit. Um 1936 wurde er gezwungen Pilgramsdorf der Siedlergemeinschaft „Ślązak“ zu verkaufen. Mit ihrer Vermittlung kaufte den größten Teil des Gutes (288 Hektar) ein polnischer Offizier in Ruhestand - Górek. Das sogenannte „Untere Dominium“ (ca. 70 Hektar) kaufte die Familie Drzyzgów aus Poppelau, dagegen das „Obere Dominium“ ein gewisser Maciarczyk.

Joanna Zdzieblo

Die Barone von Reitzenstein in Pawlowitz

Zgodnie zT *r@StSSiS!iS!!t HtSjatek* W PifJgJZ/jmpwicach przejął wkrótce bratanek Karla - Helmut, syn Ferdinanda Karla Valentina i Marthy Seeger von Szczutowski. Jego gospodarowanie w Pielgrzymowicach trwało do 1936 roku. Przejmował w 1924 roku dobrze prosperujący majątek o powierzchni 616 ha, nastawiony głównie na hodowlę bydła, świń i karpi. Spore dochody przynosiło również ogrodnictwo i sprzedaż mleka do spółdzielni mleczarskiej w Pawłowicach oraz do Katowic.

Helmut był zonaty z Anną, miał dwie córki: Idę i Werę. Żona barona była podobno piękną i wymagającą kobietą. Mieszkańcy wsi nie wiedzieli dokładnie, skąd pochodziła, jedna z wersji głosiła, że była rosyjską arystokratką, która uciekła z ojczyzny po rewolucji październikowej, inna, że była Węgierką. Księga rodowa von Reitzensteinów nie wspomina o niej w ogóle. Życie właścicieli upływało na pozór szczęśliwie i beztrąsko. Do zamku często przyjeżdżali goście, zimą jeździli na łyżwach po zamarzniętym stawie w parku, (wieś po raz pierwszy widziała wtedy kobiety w spodniach), latem przechadzali się po ogrodzie i parku, leżakowali nad stawami, kąpali się w „nowomodnych” strojach. Wokół tych miejsc ustawiano kosze z kwiatami, służba donosiła napoje i posiłki. Towarzystwo było też często zapraszane na polowania do lasów należących do majątku.

W połowie lat trzydziestych małżeństwo Helmuta i Anny rozpadło się. Pracownicy dworu obwiniali baronową, która związała się z innym mężczyzną. Dzieci początkowo zostały w Pielgrzymowicach, później zaś zostały odesłane do babci w Szwajcarii.

Sprawy majątku w tym czasie przedstawiały się już źle. Nie opłacane podatki, życie ponad stan, rozkład rodziny, to wszystko zniechęciło Helmuta do dalszej pracy. Około roku 1936 zmuszony został do odsprzedaży Pielgrzymowic spółce osadniczej Ślązak. Za jej pośrednictwem większość majątku (288 ha) wykupił oficer wojska polskiego w stanie spoczynku - Górek. Tzw. „dolny dwór” (ok. 70 ha) zakupiła rodzina Drzyzgów z Popielowa, zaś „górny dwór” niejaki Maciarczyk. Resztę rozparcelowano, sprzedając ziemię chętnym nabywcom. Helmut wyprowadził się wkrótce do Warszawy do pracy w niemieckim attache wojskowym. Zginął w czasie powstania warszawskiego.

Do dnia dzisiejszego przetrwał w Pielgrzymowicach pałacyk z parkiem, część dawnych zabudowań dworskich i piękne stawy. Po

Joanna Zdziebło

Baronowie von Reitzenstein w Pawłowicach

Der Rest wurde in Parzellen geteilt und an Bereitwillige verkauft. Helmut übersiedelte in Kürze nach Warschau wo er beim deutschen Militärattaché tätig war. Er ist im Warschauer Aufstand gefallen.

Bis heute blieben in Pilgramsdorf erhalten ein kleiner Palast mit Park, ein Teil der früheren Domänebauten und schöne Teiche. Nach dem II. Weltkrieg zog in das Gebäude eine Grundschule ein. In den neunziger Jahren verkaufte die Gemeinde Pawlowitz diesen Palast einem Privateigentümer, der zu Zeit bemüht ist, den Gebäuden das frühere Aussehen wiederzugeben.

Das Schicksal der „Pawlowitzer“ Linie von Reitzenstein entwickelte sich anders. Wie schon erwähnt, hatte Hans Paul Baron von Reitzenstein drei Söhne. Der älteste - Karl Egon (1894-1973) wurde noch zur Lebzeit des Vaters Pächter und später Eigentümer des Gutes in Pawlowitz und Goldmannsdorf. Der jüngere Hubertus Nikolaus (1895-1945) erhielt den Doktorgrad und die Stellung eines preussischen königlichen Ratsherrn. Im Jahre 1928 heiratete er Elisabeth von Spee und hatte mit ihr drei Töchter. Beim Ausbruch des Zweiten Weltkrieges wurde er als Rittmeister der Reserve zum Militär eingezogen. Gleich nach Beendigung der Kriegskampfhandlungen ist er noch am 11. Mai 1945 in Milspe in Westfalen gefallen.

Der jüngste Sohn von Hans und Elisabeth, Ferdinand Kurt Maximilian (1897-1994) vermählte sich im Jahre 1929 mit Elisabeth, der Tochter des Grafen Kasper von Korff Schmising-Kerssenbrock und Elisabeth Gräfin Schaffgotsch.

Die Familie von Reitzenstein vereinte sich schon im Jahre 1924 mit dem bekannten Geschlecht durch die Vermählung von Karl Egon mit der jüngsten Tochter Kaspers und Elisabeth - Maria Antonina. So heirateten zwei Enkelinnen der Johanna Schaffgotsch (früher Johanna Gryzik, die Erbin eines ungeheuren Vermögens des „schlesischen Zinkkönigs“ Karl Godula) und Hans Ulrich von Schaffgotsch, Vertreter eines des ältesten und hervorragendsten Geschlechtes, zwei Söhne des Hans von Reitzenstein. Ferdinand und Elisabeth hatten zwei Söhne (Hans Kasper und Christian) und eine Tochter (Ingrid). Ferdinand der Erbe von Goldmannsdorf, das der Vater vom Gut trennte, wurde Generalbevollmächtigter des Herzogs Karl Gottfried Hohenlohe in Koschentin. Er ist der Verfasser kurzer Erinnerungen, die als eine der wenigen Quellen zur Geschichtsforschung des Hauses von Reitzenstein dienen.

Unter den drei Söhnen von Hans ist das Schicksal des Karl Egon Ferdinand Julius Moritz Maria, Baron von Reitzenstein, Erbe und

Joanna Zdziebło

Die Barone von Reitzenstein in Pawlowitz

II wojnie światowej w pałacyku mieściła się szkoła podstawowa. W latach 90. gmina Pawłowice sprzedała go prywatnemu właścicielowi, który stopniowo nadaje budowli dawny wygląd.

Losy „pawłowickiej” linii von Reitzensteinów potoczyły się inaczej. Jak wspomniano wyżej, Hans Paul baron von Reitzenstein miał trzech synów. Najstarszy - Karl Egon (1894-1973) jeszcze za życia ojca został dzierżawcą, a następnie właścicielem majątku w Pawłowicach i Bziu. Młodszy Hubertus Nikolaus (1895-1945) uzyskał stopień doktora praw i stanowisko pruskiego królewskiego radcy. W 1928 ożenił się z Elizabeth von Spee i z małżeństwa tego urodziły się trzy córki. Po wybuchu drugiej wojny światowej, jako rotmistrz rezerwy został powołany do wojska. Zginął tuż po zakończeniu działań wojennych 11 maja 1945 roku w Milspe na terenie Westfalii.

Najmłodszy syn Hansa i Elizabeth, Ferdinand Kurt Maximilian (1897-1994) w 1929 roku poślubił Elizabeth, córkę hrabiego Kaspara von Korff Schmising-Kerssenbrock i Elizabeth, hrabianki Schafftgotsch. Rodzina von Reitzenstein już w 1924 roku związała się z tym znanym rodem poprzez ożenek Karla Egona z najmłodszą córką Kaspara i Elizabeth Marią Anną. Tak więc dwie wnuczki Joanny Schafftgotsch (dawniej Joanny Gryzik, spadkobierczyni potężnej fortuny „śląskiego króla cynku” Karola Goduli) i Hansa Ulricha von Schafftgotsch, przedstawiciela jednego z najstarszych i najznamienitszych rodów poślubiły dwóch synów Hansa von Reitzenstein. Ferdinand i Elizabeth doczekali się dwóch synów, (Hans Kaspar i Christian) i oraz córki (Ingrid). Ferdinand, spadkobierca Bzia, którego ojciec wydzielił z majątku, został generalnym pełnomocnikiem księcia Karla Gottfrieda Hohenlohe w Koszęcinie. Jest autorem krótkich wspomnień będących jednym z nielicznych źródeł do historii rodu von Reitzenstein.

Spośród trzech synów Hansa najbardziej znane są losy Karla Egona Ferdinanda Juliusa Moritza Marii barona von Reitzenstein, spadkobiercy i ostatniego właściciela Pawłowic. Do dnia dzisiejszego żyje czworo spośród szóstki jego dzieci.

Absolwent studiów agrotechnicznych przez 15 lat dzierżawił majątek starzejącego się ojca - Hansa. Dopiero w czasie II wojny światowej, po śmierci ojca, w 1941 przejął go jako spadkobierca.

Pod rządami Karla Egona majątek w Pawłowicach i niedalekim Bziu (który prawdopodobnie dzierżawił od brata po jego wyje-

Joanna Zdziełto

Baronowie von Reitzenstein w Pawłowicach

letzter Besitzer von Pawlowitz bekannt. Bis heute leben vier von sechs seiner Kinder.

Absolvent der agrotechnischen Studien, pachtete er 15 Jahre das Gut des alternden Vaters - Hans. Erst während des II. Weltkriegs, nach dem Tode des Vaters im Jahre 1941, erbte er dieses Gut.

Unter der Herrschaft von Karl Egon erblihten die Güter in Pawlowitz und nahem Goldmannsdorf (das er wahrscheinlich vom Bruder pachtete nach der Übersiedlung nach Koschentin) und brachten hohe Einkommen. Der Baron war in Gutsherrengesellschaft tätig, unter anderen in der Gesellschaft Deutscher Landesgutbesitzer im Polnischen Schlesien, in der er ab 1937 Vorsitzender war.

Ungefähr in derselben Zeit wurde er Vorsitzender der Gesellschaft für Zuckerrübenanbauer in der Woiwodschaft Schlesien, die ab 1925 tätig war.

Im Jahre 1924 heiratete Karl Egon die Maria Anna von Korff Schminzing-Kerssenbrock aus Schurgast vom Oppelner Land. Maria Anna - Mariannę genannt - war die jüngste Tochter ihrer Eltern - ihre Mutter Elisabeth, wie man vorher erwähnt hat, war die Tochter von Johanna Schaffgotsch. Die Familie von Mariannę lebte auf großem Fufi. In Schurgast befand sich ein schöner Palast erbaut noch vor dem XVI. Jahrhundert. Von seiner Größe zeugt die große Zahl der zur Jagd eingeladenen Gäste (manchmal bei 300). In der Ehe von Karl Egon und Mariannę wurden in neun Jahren sechs Kinder geboren.

Die Familie von Karl Egon, so wie andere Familien in diesen Zeiten waren groß und umfaßten mehrere Generationen. Der Familienvater - Karl Egon verbrachte viel Zeit außer Haus. Er war beschäftigt mit dem Beaufsichtigen der weit gelegenen Güter wie auch mit Dienstreisen. Mit den Kindern befaßte sich hauptsächlich Mariannę, die sie im Geiste der Achtung zur Arbeit, Achtung der Älteren, Sparsamkeit und Religiosität erzog. Jeder Tag in der Familie fing mit einer gemeinsamen Mahlzeit an, die mit einem Tischgebet begonnen wurde.

Trotzdem es im Schloß nicht an Dienern fehlte, führten die Kinder kleine Arbeiten selbst aus. Sie erhoben sich auch nicht über die Dienerschaft und über andere Dorfbewohner. Viel Zeit verbrachten sie mit Kindern der Domanearbeiter, und ein Sohn des Barons ging in die Pawlowitzer Schule. Die anderen Kinder bekamen die ersten Unterrichtsjahre zu Hause; nach dem Anschluß Pawlowitz an Polen lernten sie systematisch Polnisch. Die Familie hat auch die polnische Staatsangehörigkeit angenommen.

Joanna Zdzieblo

Die Barone von Reitzenstein in Pawlowitz

żdzie do Koszęcina) rozkwitał i przynosił spore dochody. Baron udzielał się w organizacjach ziemiańskich m. in. w Związku Niemieckich Właścicieli Ziemi na Polskim Śląsku, któremu przewodniczył od 1937 roku. W tym samym mniej więcej czasie został wybrany na przewodniczącego Stowarzyszenia Plantatorów Buraków Cukrowych w Województwie Śląskim - działającego od 1925 roku.

W 1924 roku Karl Egon zawarł związek małżeński z Marią Anną von Kortf Schmising-Kerssenbrock ze Skorogoszczy na Opolszczyźnie. Maria Anna zwana Marianną była najmłodszą córką swoich rodziców, jej matka Elizabeth, jak wspomniano wyżej, była córką Joanny von Schaffgotsch. Rodzina Marianny żyła na bardzo wysokim poziomie. W Skorogoszczy znajdował się piękny pałac sprzed XVI wieku, o jego ogromie może świadczyć liczba gości zapraszanych na polowania (nieraz około 300 osób). Ze związku Karla Egona i Marianny narodziło się w ciągu dziewięciu lat sześćoro dzieci.

Rodzina Karla Egona, jak inne rodziny w tym czasie była wieloosobowa, kilkupokoleniowa. Ojciec rodziny - Karl Egon sporo czasu przebywał poza domem zajęty doglądaniem rozległych dóbr oraz wyjazdami w interesach. Dziećmi zajmowała się głównie Marianna, która wychowywała je w duchu poszanowania pracy, szacunku dla starszych, oszczędności i religijnym. Każdy dzień w rodzinie zaczynał się od wspólnego posiłku poprzedzonego modlitwą.

Mimo że w zamku nie brakowało służby, dzieci same wykonywały drobne czynności, nie wynosiły się ponad służbę ani wieś. Wiele czasu spędzały z dziećmi pracowników majątku, a jeden z synów barona chodził do pawłowskiej szkoły. Pozostałe dzieci pierwsze nauki pobierały w domu; po przyłączeniu Pawłowic do Polski zaczęły systematycznie uczyć się języka polskiego. Rodzina przyjęła również polskie obywatelstwo.

Rozrywkę, zarówno dla dorosłych jak i dzieci, stanowiły wyjazdy najpierw powozami, potem samochodem w odwiedziny m. in. do zamku w Pszczynie, na zakupy do Katowic, do babci w Skorogoszczy, odwiedziny innych krewnych, przyjęcia i polowania w Pawłowicach. Wielkim wydarzeniem był wyjazd do Krakowa w 1936 roku. Anita von Arnim, córka barona do dziś pamięta Wawel, grób Józefa Piłsudskiego i Kościół Mariacki.

Joanna Zdziebło

Baronowie von Reitzenstein w Pawłowicach

Zum Vergnügen, sowohl für die Erwachsenen wie auch die Kinder, gehörten die Fahrten zuerst mit der Kutsche, später mit dem Auto zu Besuch, unter anderen in das Schloß Pless, um Einkäufe nach Kattowitz, zu der Oma nach Schurgast, Besuche anderer Verwandten, Empfänge und Jagd in Pawlowitz.

Ein großes Ereignis war die Fahrt nach Krakau im Jahre 1936. Anita von Arnim, die Tochter des Barons kann sich bis heute an Wawel, das Grab von Józef Piłsudski und die Marienkirche erinnern.

Die weiteren Lebensjahre der Familie sind ähnlich verlaufen, gestört durch den Zweiten Weltkrieg, die so wie der Erste in das Leben der Familie von Reitzenstein große und schmerzhaftes Änderungen brachte. Die deutschen Truppen sind schon am 1. September 1939 in Pawlowitz einmarschiert. Sie wurden von einer Gruppe deutschgesinnter Dorfbewohner begrüßt; Mitglieder der Familie von Reitzenstein gehörten nicht dazu.

Karl Egon, der noch aus dem Ersten Weltkrieg den Rang eines Rittmeisters besaß wurde in das Militär eingezogen, dagegen seine älteste Tochter fing in Kurze den Sanitätsdienst an. Nach dem Überfall auf die Sowjetunion im Jahre 1941 wurde das Gut in ein Lazarett umgestaltet.

Karl Egon hat den Krieg als Kommandeur einer Einheit an der Front überlebt, am Ende des Krieges befand er sich in der Festung Glogau mit zehntausend deutschen Soldaten. Während der Belagerung durch die Russen traf er seinen ältesten Sohn Johannes, der während dieser schweren Tage auch in Glogau weilte. Beide hatten Glück, sie sind aus der Festung entkommen und konnten zum Rest der Familie, die sich in dieser Zeit in Bayern befand, anschließen (noch während des Krieges haben die Familienmitglieder sich besprochen, wenn man das Zuhause verlassen muß, treffen sich alle in ihrem alten Familiennest der von Reitzenstein in Bayern). Ein Paar Monate vor dem Kriegsende begaben sich die jüngsten Kinder mit ihrem Kindermädchen - einer Polin, die von der Baronin vor der Ausweisung zur Zwangsarbeit gerettet wurde - mit der Bahn nach Bayhoff.

In der Nacht zum 23. Januar 1945 verließ Marianne von Reitzenstein auf immer Pawlowitz. Auf dem Wege nach Deutschland verlor sie fast alles (aus Pawlowitz ist sie mit fünf beladenen Fuhrwerken gefahren). Heute im Hause ihrer Tochter kann man nur noch drei Fotografien sehen, die aus den damaligen Zeiten stammen. Pawlowitz hat auch niemals mehr Karl Egon Baron von Reitzenstein gesehen, der im Jahre 1973 in Bodendorf verstorben ist. Das

Joanna Zdziełto

Die Barone von Reitzenstein in Pawlowitz



Utafel, Koif. 2ltierf. bes 5reitf)-renfl. 12. 2. 1769.

Cafel 86.

Przez kolejne lata życie rodziny płynęło utartym szlakiem, zakłóconym przez drugą wojnę światową, która podobnie jak pierwsza, wprowadziła w życie von Reitzensteinów wielkie i bolesne zmiany. Wojska niemieckie wkroczyły do Pawłowic już 1 września 1939 roku. Witaa je grupa proniemiecko nastawionych mieszkańców wsi; nie było jednak wśród nich członków rodziny von Reitzenstein.

Karl Egon, który jeszcze z okresu I wojny światowej posiadał stopień rotmistrza, powołany został do wojska, zaś najstarsza córka rozpoczęła wkrótce służbę sanitarną. Po napaści Niemiec na ZSRR w 1941, dwór zamienił się w punkt sanitarny dla rannych żołnierzy.

Karl Egon, który przetrwał wojnę jako dowódca jednostki na froncie, pod koniec działań wojennych znalazł się w twierdzy Głogów razem z dziesięcioma tysiącami żołnierzy niemieckich. W czasie oblężenia przez wojska radzieckie spotkał swego najstarszego syna Johannes, który w tych ciężkich dniach również przebywał w Głogowie. Obydwom dopisało szczęście, wydostali się z twierdzy i dotarli do reszty rodziny, która w tym czasie przebywała już na terenie Bawarii. (Jeszcze w czasie wojny członkowie rodziny umówili się, że jeżeli trzeba będzie uciekać z domu, spotkają się wszyscy w rodowym gnieździe von Reitzensteinów w Bawarii). Na kilka miesięcy przed zakończeniem wojny najmłodsze dzieci wraz z nianią i opiekunką - Polką, którą baronowa uratowała przed wywozem na przymusowe roboty, udały się pociągiem do Bayhoff.

W nocy 23 stycznia 1945 roku Marianna von Reitzenstein wyjechała na zawsze z Pawłowic. W drodze do Niemiec straciła niemal wszystko (a z Pawłowic wyjechała w kolumnie 5 załadowanych konnych wozów). Dziś w domu jej córki zobaczyć można na ścianie tylko trzy fotografie, które przetrwały z tamtych czasów. Pawłowic nie zobaczył już nigdy również Karl Egon baron von Reitzenstein, który zmarł w 1973 roku. w Bodendorf. Piękny zamek został zniszczony w czasie działań wojennych, resztę murów rozebrali okolicz-

Joanna Zdźbło

Baronowie von Reitzenstein w Pawłowicach

schöne Schloß wurde während der Kriegshandlungen zerstört, den Rest der Mauern haben die Einwohner aus der Umgebung auseinander genommen. Aufier der verkiimmernden Villa, dem Parkteich, den alten Bäumen und damaligen Pfade - teilweise verwachsen mit Bäumen und Strauchern - und einem Haufen Erde, die die Trummer des Gartnerhauses bedecken, ist vom ritterlichen Gut Reitzenstein nur das Gedachtnis der ältesten Einwohner geblieben. Nach dem Zweiten Weltkrieg hat man sogar ihre Gräber nicht verschont, die Grabplatten wurden mit Pech verschmiert, auf daß die Namen der friiheren „Herren“ aus dem Bewufitsein der Pawiowitzer auf immer verschwinden sollten. Der Bruder von Karl Egon - Ferdinand hat folgende Worte in seinen Notizen geschrieben: „Wir verloren alles: Haus, Gut, Vaterland, nur eines haben wir auf unsere Wagen mitgenommen - den Glauben an Gott /.../ Gott bewahre unsere neue Heimat /.../ daß wir uns niemals in so einer schwierigen Lage befinden sollten, in die uns die Dummheit ruinierter Leute verdrängt hat“.

Übersetzung: Josef Gonschior

LITERATURVERZEICHNIS

1. Greiner Piotr, Kaczmarek Ryszard, *Leksykon organizacji niemieckich w woj. śląskim w latach 1922-1939*. Katowice 1993.
2. Korzeniowska Wiesława, *Ziemiaństwo na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku*. Studium monograficzne. Opole 1997.
3. *Kronika Zakładu Najświętszego Serca Jezusowego w Pawłowicach Śląskich* (rękopis).
4. Nowack Alfons, *Geschichte der Landpfarreien des Archipresbyterates Sohrau O. - S.*, Opole 1912.
5. Orlik Zygmunt J. *Gmina Pawłowice. Szkice z dziejów*. Kraków 200.
6. Pisarek Stanisław. *Parafia p. w. św. Jana Chrzciciela w Pawłowicach*. Pawłowice 1996.
7. Reitzenstein Ferdinand von. *Kurzgeschichte der Familie der Freiherr von Reitzenstein in Pawlowitz Kreiss Pless I* Oberschlesien. Hannover, 1979 r. (rękopis).
8. Reitzenstein Karl Egon von. *Zur Erinnerung an das Gutshaus „Schloss Pawlowitz“ im Kreise Pless*, Oberschlesien, 1963 r. (rękopis).
9. *Schlessisches Güter Adressbuch*. Wrocław 1891, 1926, 1937.
10. *Słownik biograficzny ziemi pszczyńskiej*. Red. Łysko Alojzy. Pszczyna 1994 r. (notę biograficzną opracowała Ewa Wyglenda).
11. *Stammbaum der Familie Freiherr von Reitzenstein a. H. Hartungs zu Pawlowitz*. (rękopis - odpis z materiałów archiwum rodziny von Reitzenstein).
12. Twardoch Irena, *Z dziejów rodu Schaffgotschów*. Muzeum Miejskie im. M. Chroboka. Ruda Śląska, 1999.

Joanna Zdzieblo

Die Barone von Reitzenstein in Pawlowitz

ni mieszkańcy. Oprócz niszczącej willi, parkowego stawu, starych drzew, dawnych ścieżek częściowo zarośniętych drzewami i krzewami oraz kopczyka ziemi przykrywającego gruzy domu ogrodnika, po rycerskim rodzie Reitzenstein pozostała tylko pamięć najstarszych mieszkańców. Po II wojnie światowej nie oszczędzono nawet ich grobów, płyty nagrobne zostały zamalowane smołą, by nazwisko dawnych „panów” wymazać ze świadomości pawłowiczian. Brat Karla Egona Ferdinand w swoich zapiskach umieścił następujące słowa: „Straciliśmy wszystko: dom, dwór, ojczyznę, jednak jedno zabraliśmy ze sobą na nasze wozy - wiarę w Boga. [...] Boże, chroń naszą nową ojczyznę [...] abyśmy nigdy nie znaleźli się w tak trudnym położeniu, w które popchnęli nas zrujnowani przez głupotę ludzi”.

Bibliografia:

1. Greiner Piotr, Kaczmarek Ryszard, *Leksykon organizacji niemieckich w woj. śląskim w latach 1922-1939*. Katowice 1993.
2. Korzeniowska Wiesława, *Ziemiaństwo na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku*. Studium monograficzne. Opole 1997.
3. *Kronika Zakładu Najświętszego Serca Jezusowego w Pawłowicach Śląskich* (rękopis).
4. Nowack Alfons, *Geschichte der Landpfarreien des Archipresbyterates Sohrau O. - S.*, Opole 1912.
5. Orlik Zygmunt J. *Gmina Pawłowice. Szkice z dziejów*. Kraków 200.
6. Pisarek Stanisław. *Parafia p. w. św. Jana Chrzciciela w Pawłowicach*. Pawłowice 1996.
7. Reitzenstein Ferdinand von. *Kurzgeschichte der Familie der Freiherr von Reitzenstein in Pawlowitz Kreiss Pless I Oberschlesien*. Hannover, 1979 r. (rękopis).
8. Reitzenstein Karl Egon von. *Zur Erinnerung an das Gutshaus „Schloss Pawlowitz” im Kreise Pless, Oberschlesien*, 1963 r. (rękopis).
9. *Schlessisches Güter Adressbuch*. Wrocław 1891, 1926, 1937.
10. *Słownik biograficzny ziemi pszczyńskiej*. Red. Łysko Alojzy. Pszczyna 1994 r. (notę biograficzną opracowała Ewa Wyglenda).
11. *Stammbaum der Familie Freiherr von Reitzenstein a. H. Flartungs zu Pawlowitz*. (rękopis - odpis z materiałów archiwum rodziny von Reitzenstein).
12. Twardoch Irena, *Z dziejów rodu Schaffgotschów*. Muzeum Miejskie im. M. Chroboka. Ruda Śląska, 1999.

Joanna Zdziebło

Baronowie von Reitzenstein w Pawłowicach

Herbert Kirstein

Julius Carl Raschdorff

- *Architekt aus Pleß*

Julius Carl Raschdorff ist am 2. Juli 1823 in Pleß, Oberschlesien geboren. Sein Vater war Konditor in der kleinen Stadt, die als Sitz der Fürsten von Pleß bekannt ist. Nach dem Besuch der Volksschule in seinem Geburtsort besuchte der Schiller Raschdorff das Gymnasium im nahe gelegenen Gleiwitz. Nach dem Abitur dort legte er im Mai 1844 in Oppeln die Prüfung als preußischer Feldmesser ab. Anschließend folgte eine einjährige praktische Tätigkeit bei der Vermessung des Oderstromes in Oppeln. Dann studierte er Bauwesen an der Königlich Bauakademie in Berlin. Im April 1848 bestand er dort die Prüfung als Baumeister.

Die bei der anschließend folgenden Ausbildung zum Staatsbaubeamten wies er das vorgeschriebene Praktikum beim Erweiterungsbau des französischen Gymnasiums in Berlin nach. Danach übernahm er die kommissarische Verwaltung des Wegebauamtes in Oppeln. Es folgte die Neubauaufsicht beim Bau der Strafanstalt Ratibor und der Kirche von Pogrzebin nahe bei Ratibor. Hinzu kamen die Entwurfsarbeiten für mehrere Kirchen und Waisenhäuser. Seine theoretische Ausbildung setzte er vielseitig am Baugeschehen interessierte junge Raschdorff an der Bauakademie Berlin fort, die er im April 1853 mit dem Baumeisterzeugnis beschloss.

Für die baukünstlerische Seite beginnt dann die Tätigkeit an zahlreichen technisch unterschiedlichen Projekten. Das war auch Grundlage seiner späteren Arbeit als Forscher und Lehrer. Er arbeitete an den Hochbauten der Eisenbahn in Westfalen, Osnabrück und Kassel. Er beteiligte sich an verschiedenen Architekturwettbewerben. Seine Arbeiten haben ihn so bekannt gemacht, dass er eine Bestellung zum Stadtbaumeister für das Hochbauwesen in Köln erhielt. In Köln traf er seinen Landsmann aus Oberschlesien Ernst Friedrich Zwirner, der dort seit 1833 als Dombaumeister wirkte. Das und seine Mitwirkung an

EICHENDORFF-HEFTE

Geschichte - Kultur - Literatur

Herbert Kirstein

Julius Carl Raschdorff

- architekt z Pszczyny

Julius Carl Raschdorff urodził się 2 lipca 1823 r. w Pszczynie /Pless na Górnym Śląsku. W mieście tym, znanym jako siedziba księcia von Pless, jego ojciec miał cukiernię. Po ukończeniu szkoły podstawowej w rodzinnej miejscowości Raschdorff uczęszczał do gimnazjum w Gliwicach. Po maturze, w maju 1844 r. zdał w Opolu egzamin na mierniczego i odbył roczny staż przy dokonywaniu pomiarów Odry w Opolu. Następnie studiował budownictwo w Królewskiej Akademii w Berlinie. W kwietniu 1848 r. zdał egzamin jako mistrz budowlany.

Zdobywszy wykształcenie urzędnika budowy dróg, praktykował przy rozbudowie francuskiego gimnazjum w Berlinie. Jego kolejnym poważnym zadaniem było przejęcie komisarycznego zarządu Budowy Dróg w Opolu. Następnie nadzorował budowę więzienia w Raciborzu/Ratibor i kościoła w Pogrzebieniu niedaleko Raciborza. Ponadto wykonywał projekty wielu kościołów i sierocinieców. Wszechstronnie zainteresowany problemami budowy, młody Raschdorff zgłębiał wiedzę teoretyczną na Akademii Budowlanej w Berlinie; ukończył ją w 1853 r., otrzymując świadectwo mistrza budowy.

Wówczas rozpoczął pracę nad wieloma projektami, bardzo zróżnicowanymi pod względem technicznym. Dało mu to później znakomitą podstawę dla działalności badawczej i nauczycielskiej. Pracował przy budowach wysokościowych kolei w Westfalii, Osnabrück i Kassel. Brał udział w różnych konkursach architektonicznych. Niebawem jego nazwisko stało się tak znane, że został mianowany miejskim majstrem do spraw budownictwa wysokościowego w Kolonii. Tam spotkał swojego ziomka z Górnego Śląska, Ernsta Friedricha Zwirnera, który od 1833 r. prowadził budowę katedry. Dzięki swojej działalności w Kolonii oraz uczestnictwu przy wznoszeniu wielu publicznych projektów budowlanych, Raschdorff uzyskał

ZESZYTY EICHENDORFFA
Historia - Kultura - Literatura

Pfarrkirche in Bauerwitz, nach dem Entwurf von Raschdorff.
Kościół parafialny w Baborowie, według projektu Raschdorffa.

zahlreichen öffentlichen Bauprojekten führten dann zu seiner Berufung als Professor der Königlich Technischen Hochschule in Berlin. Als Bauchef in Köln hatte er neben den anstehenden Aufgaben des Hochbaus immer wieder in seinem seitherigen Berufsleben mit alten Hochbauten aus dem 12. bis 16. Jahrhundert zu tun, die er eingedenk der Stilsuche in seiner Zeit erhalten, sichern oder ausbauen wollte. Das erforderte ein eingehendes Studium der Objekte, Liebe zum Detail und würdevolle Lösungen, die bestimmend für seine baukünstlerische Entwicklung waren. In seiner Kölner Zeit skizzierte Raschdorff rheinische Holz- und Fachwerkbauten. Vielleicht haben ihn Erinnerungen an die schönen Schrotholzkirchen seiner oberschlesischen Heimat ihn zu dieser fachlichen Neugierde geführt. Die gekonnt von Zimmermannmeistern in Oberschlesien vor einigen Jahrhunderten gestalteten Dorfkirchen hatten sicherlich seinen Forscherdrang geweckt, wenn es damals in Oberschlesien eine Technische Hochschule gegeben hatte und er dort Professor der Baukunst hatte sein können. Als er Professor an der Technischen Hochschule von Berlin wurde, war er 55 Jahre alt. Die Praxis des Planens und Bauens betrieb er mit beruflicher Leidenschaft weiter. Im Jahr 1892 wurde Raschdorff Dombaumeister für den Dom

Herbert Kirstein
Julius Carl Raschdorff

Kościół parafialny w Baborowie, według projektu Raschdorffa.
Pfarrkirche in Bauerwitz, nach dem Entwurf von Raschdorff.

powołanie na stanowisko profesora w Królewskiej *Wyższej Szkole* w Berlinie.

Będąc kierownikiem budowy w Kolonii zajmującym się budowami wysokościowymi, poświęcał także uwagę starym wysokim budowlom pochodzącym z okresu od XII do XVI wieku. Pragnął je zachować, zabezpieczyć lub rozbudować w stylu z epoki. Praca ta wymagała głębokich studiów tychże obiektów i zamiłowania do detalu. Konieczna była także umiejętność zastosowania odpowiednich rozwiązań. Miało to znaczący wpływ na rozwój jego sztuki architektonicznej. W czasie swojej działalności w Kolonii szkicował nadreńskie budowle drewniane i tzw. Fachwerk. Może źródłem tych zainteresowań były piękne kościoły drewniane, jakie zapamiętał ze swojej górnośląskiej ojczyzny? Być może, właśnie te wiejskie kościoły, stawiane na Górnym Śląsku przed setkami lat przez biegłych w swoim rzemiośle cieśli, obudziły w nim zainteresowania badawcze. Gdybyż to wówczas na Śląsku istniała jakaś wyższa szkoła techniczna, a on był w niej profesorem sztuki budowlanej!

Gdy obejmował stanowisko profesora Wyższej Szkoły Technicznej w Berlinie, miał już 55 lat. Nadal z wielkim zaangażowaniem zawodowym zajmował się projektowaniem i budowaniem. W 1892 r. Raschdorff został mistrzem budowy katedry w Berlinie.

45

Herbert Kirstein
Julius Carl Raschdorff

von Berlin. Der neue Dom am Lustgarten in Berlin, für dessen Bau als Hofkirche und als Ausgleich für den Preußen-Einsatz zur Fertigstellung des katholischen Kölner Domes sich das preussische Königshaus stark einsetzte, ist ein bis in die heutige Zeit noch wirkendes Denkmal für den Architekten Raschdorff und für seine Zeit.

Einige andere Bauten in und um Berlin hat der vielseitige Architekt in seiner Berliner Zeit entworfen oder betreut. Etwa den Neubau der Technischen Hochschule Berlin-Charlottenburg, die Erweiterung des königlichen Schlosses, den Bau des Sommerpalais im Bellevuegarten, das Mausoleum an der Friedenskirche in Potsdam. In Oberschlesien stammen von seinem Reißbrett neben den schon genannten aus seiner Anfängerzeit die Kirche von Bauerwitz, die Kirche von Godullaht, die Kirche von Neudeck bei Tarnowitz sowie die Grabkirchen von Neudeck und von Repten, die Asyle für Typhuswaisen in Rybnik und Pleß.

Von den berühmten Architekten aller Zeiten, haben nur wenige so Vieles und Vielseitiges geschaffen wie Raschdorff. Er entwarf und baute Einfaches und Kompliziertes, Sakrales und Profanes, Kirchen und Schlachthäuser, schlichte Dorfkirchen und einen pompösen Dom. Von seinem Zeichenbrett kamen Entwürfe von Villen für Kommerzienräte und für das nährliche Gefängnis in Ratibor. In Köln zeugt heute noch eine ganze Reihe von Bauten vom Fleiß und Können des Julius Carl Raschdorff. Er hat dort gebaut das Wassergewerk der Stadt, das Raubtierhaus im städtischen Zoo, Krankenhaus, das Stadttheater, mehrere Geschäftshäuser und einige Schlösser in der Umgebung. Überzeugend gehören zu dieser Reihe die „gute Stube“ von Köln der Gürzenich und das Rathaus. Raschdorff war der Architektexperte der Renaissance und daher auch Hauptvertreter der Neo-Renaissance auch wenn der Berliner Dom dem Neubarock zuzuordnen ist. Julius Carl Raschdorff war Träger zahlreicher ausländischer Orden und Ehrenzeichen sowie Empfänger verschiedener Ehrungen. Hochbetagt im Alter von 91 Jahren starb Julius Carl Raschdorff am 13. August 1914 Berlin.

Herbert Kirstein
Julius Carl Raschdorff

Nowa katedra przy Lustgarten (ogrodzie rozkoszy) w Berlinie, w której budowę jako kościoła zamkowego zaangażował się dom królewski, pragnąc zrekompensować włączenie się Prusaków do ukończenia katolickiej katedry w Kolonii, jeszcze dzisiaj uchodzi za pomnik sławiący sztukę artysty Raschdorffa, będąc świadectwem jego czasów.

Będąc wielostronnym architektem, w czasie swojego pobytu w Berlinie zaprojektował lub też miał pod swoją opieką kilka innych budów w stolicy lub okolicy. Jego zasługą jest m. in. wzniesienie budynku Wyższej Szkoły Technicznej w Berlinie-Charlottenburg, poszerzenie zamku królewskiego, budowa pałacu letniego w ogrodzie Bellevue (Bellevuegarten), muzeum przy kościele pokoju w Poczdamie. Z początkowego okresu działalności artysty na Górnym Śląsku, obok wspomnianych już dzieł, pochodzą kościół w Baborowie/Bauerwitz, kościół w Hucie Goduli/Godullahiitte, Kościół w Neudeck/Świerkłańcu koło Tarnowskich Gór/Tarnowitz jak również kościół pogrzebowy w Świerkłańcu i w Reptach/Repten, ażył dla sierot tyfusowych w Rybniku i Pszczynie.

Niewielu ze słynnych architektów wszystkich czasów zrobiło tak wiele, w dodatku rzeczy tak różnorodnych jak Raschdorff. Wznosił budowle proste i skomplikowane, sakralne i świeckie, kościoły i rzeźnie, skromne kościoły wiejskie i pompatyczną katedrę. Z jego rajsbretu wyszły m. in. projekty will dla rad nadzorczych i projekt surowego, pozbawionego polotu budynku więziennego w Raciborzu/Ratibor.

Jeszcze dzisiaj wiele budowli w Kolonii jest świadectwem pracowitości i umiejętności Juliusa Carla Raschdorffa. Zbudował tam zakład miejskich wodociągów, pomieszczenie dla drapieżnych zwierząt w miejskim ogrodzie zoologicznym, szpital, teatr miejski, sporo domów towarowych i kilka zamków w okolicy. Do jego dzieł należy „gute Stube” (dobra izba) w Kolonii, Giirzenich i ratusz.

Choć katedrę berlińską należy uznać za neobarokową, Julius Carl Raschdorff był ekspertem architektury renesansowej i tym samym głównym przedstawicielem neorenesansu. Otrzymał za granicą wiele orderów, był wielokrotnie odznaczany i honorowany.

Zmarł w wieku 91 lat, 13 sierpnia 1914 roku w Berlinie.

Przekład: Krzysztof Smolarczyk

Herbert Kirstein
Julius Carl Raschdorff

Helmut Neubach

Bergarbeiterstreik und Firmung in Oberschlesien 1889

Aus dem Tagebuch des Grafen Franz v. Ballestrem

Der Streik ober-schlesischer Bergarbeiter im Mai 1889 ist von deutschen Historikern bisher kaum erforscht worden. Auch in den mangelreichen Beiträgen von Konrad Fuchs zu den beiden Standardwerken der Geschichte Schlesiens (Siedler-Verlag 1994 und Thorbecke-Verlag 1999) findet er keine Beachtung. Widerspricht doch dieser wenn auch relativ bescheidene Streik der oft zu hörenden These, die ober-schlesischen Bergarbeiter hätten sich gegen ungerechte Löhne und schlechte Arbeitsbedingungen im Vergleich zu ihren Kollegen im Ruhrgebiet kaum gewehrt.

Der Zufall wollte es, daß sich gerade zur Zeit dieses Streiks der Breslauer Fürstbischof Georg Kopp in Ruda und Biskupitz auf Firmungsreise befand. Es handelte sich um keinerlei vorherige Absprache etwa mit dem Ziel, streikende katholische Arbeiter durch geistliche Trostorte zu besänftigen oder gar zum Schweigen zu bringen. Der Firmungstermin war vielmehr bereits bei einem Besuch des Grafen Ballestrem am 19. März 1889 beim Fürstbischof in Breslau/Wrocław festgelegt worden.

Wie beide Ereignisse nach der Meinung des Zechen- und Fabrikbesitzers Ballestrem in Ruda und Biskupitz abgelaufen sind, läßt sich seinem Tagebuch (siehe „Eichendorff-Hefte“ Nr. 6/2004) entnehmen. Die Eintragungen über die Firmungsreise sind wesentlich ausführlicher und wurden mindestens noch zwei weitere Seiten füllen. Die Auslassungen werden jeweils durch drei Punkte in eckiger Klammer angezeigt; Ergänzungen des Herausgebers stehen ebenfalls in eckiger Klammer, dazu in Kursivschrift. Die Aufzeichnungen wurden der heutigen Rechtschreibung angepaßt und nur geringfügig, jedoch nie sinnentstellend verändert.

EICHENDORFF-HEFTE
Geschichte - Kultur - Literatur

Helmut Neubach

Strajk górników i bierzmowanie na Górnym Śląsku w 1889 roku.

Z Dziennika Franza Grafa von Ballestrema

Strajk górnośląskich górników w maju 1889 roku był dotąd rzadko badany przez historyków niemieckich. Uszedł on uwadze także w artykułach Konrada Fuchsa opublikowanych w podstawowych dziełach historii Śląska (Siedler-Verlag 1994 oraz Thorbecke-Verlag 1999), w których zresztą wiele jest niedostatków. Strajk ten, choć był stosunkowo skromny, zadaje kłam często głoszonej tezie, że górnicy górnośląscy w porównaniu do swoich kolegów na obszarze Rury słabo się bronili przed niesprawiedliwym wynagradzaniem i złymi warunkami pracy.

Przypadek sprawił, że właśnie w czasie tego strajku w Rudzie/Ruda i Biskupicach/Biskupitz przebywał biskup wrocławski Georg Kopp, udzielając sakramentu bierzmowania. Z całą pewnością jego wizyta nie została zaplanowana po to, aby słowami pociechy duchowej uspokoić strajkujących katolickich robotników lub też zmusić ich do milczenia. Termin bierzmowania został bowiem ustalony już wcześniej, w czasie odwiedzin grafa Ballestrema w dniu 19 marca 1889 r. u biskupa we Wrocławiu/Breslau.

Jak przebiegały obydwie wydarzenia w oczach posiadacza kopalni i fabryki Ballestrema w Rudzie i Biskupicach, można wywnioskować z jego dziennika (por. Zeszyty Eichendorffa nr 6/2004). Zapisy na temat podróży bierzmującego biskupa są o wiele dokładniejsze i zajęłyby co najmniej dwie dalsze strony. Opuszczone partie tekstu zaznaczono trzema kropkami umieszczonymi w prostokątnych nawiasach; uzupełnienia wydawcy są także umieszczone w klamrach, kursywą. Zapisy zostały dostosowane do dzisiejszej pisowni, drobne zmiany, jakie wprowadzono, nie zmieniają sensu wypowiedzi.

Berlin, 14. Mai

[...]Der große Ausstand der Kohlenarbeiter in Westfalen [Ruhrgebiet] fängt an, sich auch auf Schlesien, zunächst auf Nieder Schlesien [Waldenburger Revier] auszudehnen. Aus Ruda erhielt ich heute noch beruhigende Nachrichten. [...]

Plawniowitz und Ruda, 18. Mai

*Um 8 1/2 Uhr fuhr ich mit Valentin [Ballestrens ältester Sohn] und Diener Dietze von Plawniowitz über Rudzinitz nach Ruda. Direktor Pieler [Ballestrens Generaldirektor] empfing uns mit der Nachricht, daß der Bergleute-streik nunmehr auch auf einigen oberschlesischen Gruben ausgebrochen sei und bereits auch Militär nach diesen Gruben abgezogen sei. In Ruda ist vor-
Idufig alles still und nur mit den Vorbereitungen zum Bischofsempfang be-
schäftigt. [...]*

*Um 3 Uhr am Nachmittag fuhr Valentin in der offenen Galaequipage nach Antonienhütte, um den Fürstbischof von dort nach Ruda abzuholen. Gegen 6 Uhr begab ich mich mit Direktor Pieler nach der Kolonie „Carl Emmanuel“, wo der Empfang des Fürstbischofs stattfinden sollte. Am Elisabethschacht standen zu-
nächst meine Beamten und die Bergleute in Uniform mit der Bergmusikkapelle. Ich hielt an dieselben eine Ansprache, in der ich auf die lange und gute Zusam-
mengehörigkeit meiner Familie mit den Bergleuten hinwies und die Hoffnung aussprach, daß dieses auch in Zukunft so sein werde, ohne direkte Anspielungen auf den gegenwärtigen Zustand zu machen. Die Bergleute beantworteten meine
ansprache mit einem dreifachen „Glückauf“ auf meine Person.*

*Punktlich um 6 1/2 Uhr traf der Fürstbischof in meinem Wagen [...] am Eli-
sabethschacht ein.[...] Der Empfang ist sehr gut und ohne jede Störung so-
wie bei herrlichstem Wetter verlaufen. [...]*

Ruda, 19. Mai

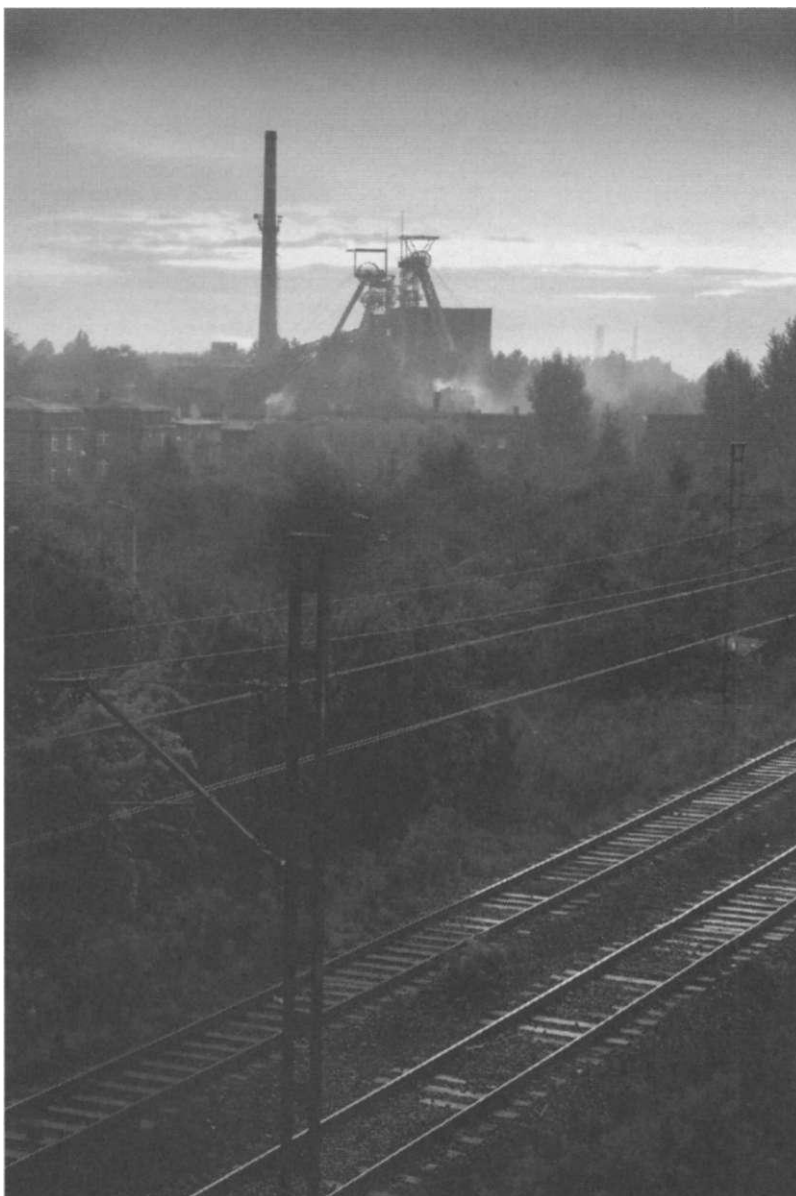
*Heute ist Sonntag. Der Fürstbischof firmte in der Hauptkirche am Vormit-
tag gegen 4000 Personen. [...] Der Streik in Oberschlesien gewinnt an Aus-
dehnung. [...]*

Plawniowitz und Ruda, 20. Mai

*Heute früh erhielt ich die Nachricht, daß die Belegschaft der Brandenburg-
grube, circa 500 Mann, nicht eingefahren sei, allerdings unter der Begrün-
dung, daß sie noch die Feste zu Ehren des Herrn Fürstbischofs mitmachen
möchte. Sie baten auch formell um Urlaub, der ihnen auch für heute bewil-
ligt wurde, und versprachen, morgen wieder einzufahren. Letzte rs glaube
ich zwar nicht recht, da auch die Belegschaft der benachbarten Paulusgrube*

Helmut Neubach

Bergarbeiterstreik und Firmung in Oberschlesien 1889



Górnośląski pejzaż przemysłowy.
Oberschlesische Industrielandschaft.
Zdjęcie/Foto: K. Miller



Oberschlesische Industrielandschaft.
Górnosławski pejzaż przemysłowy.
Foto/Zdjęcie: K. Miller

52

ISSI
Helmut Neubach

Bergarbeiterstreik und Firmung in Oberschlesien 1889

Berlin, dnia 14 maja

[...] Wielkie powstanie górników w Westfalii [obszar Rury] zaczyna rozprzestrzeniać się także na Śląsku, najpierw na Dolnym [okręg wałbrzyski]. Z Rudy otrzymałem dzisiaj uspokajające wiadomości [...]

Pławniowice i Ruda, 18 maja

O godz. 8.30 pojechałem z Valentinem [najstarszy syn Ballestrema] i służącym Dietze z Pławniowic do Rudy przez Rudziniec/Rudzinitz. Dyrektor Pieler [generalny dyrektor Ballestrema] powitał nas wiadomością, że strajk górników wybuchł także na niektórych górnośląskich kopalniach i że wojsko już się do nich udało. W Rudzie jest na razie spokój, a ludzie przygotowują się do przyjęcia biskupa [...].

O godz. 3.00 [po południu] Valentin pojechał otwartym galowym ekwipażem do Huty Antoniego/Antonienhiitte, aby stamtąd odebrać biskupa i przywieźć do Rudy. Około godz. 6.00 udałem się wraz z dyrektorem Pieterem do Kolonii Karola Emanuela/Carl Emanuel, gdzie miało się odbyć powitanie biskupa. Przy szybie Elżbiety/Elisabethschacht stali moi urzędnicy i górnicy w uniformach wraz z kapelą górniczą. Przemówiłem do nich, podkreślając długie i dobre stosunki mojej rodziny z górnikami i wyraziłem nadzieję, że i w przyszłości będzie tak dalej, nie robiąc żadnych bezpośrednich aluzji do obecnej sytuacji. Górnicy odpowiedzieli na to przemówienie trzykrotnym „Szczęść Boże” na moją część.

Punktualnie o godz. 6.30 biskup wsiadł do mojego wozu [...] przy szybie Elżbiety. [...] Przyjęcie przebiegało w dobrej atmosferze, bez zakłóceń, przy wspaniałej pogodzie. [...]

Ruda, 19 maja.

Dzisiaj jest niedziela. Przed południem biskup udzielił sakramentu bierzowania 4000 osób. [...]

Strajk na Górnym Śląsku rozprzestrzenia się. [...]

Pławniowice i Ruda, 20 maja.

Dzisiaj rano otrzymałem wiadomość, że załoga kopalni Brandenburg (od 1924 r. Kopalnia Wawel - red.), w liczbie około 500 osób, nie zjechała pod ziemię, jako powód podając jednakże, że pragną wziąć udział w uroczystości ku czci biskupa. Prosimy również formalnie o urlop, który im na dzień dzisiejszy przyznano; obiecali, że jutro znowu zjadą na dół. Nie uznałem tego wprawdzie za słuszne, gdyż załoga sąsiedniej kopalni Paweł/Paulusgrube nie zjechała, a nie podała tego samego powodu. Tymczasem załoga mojej ko-

Helmut Neubach

Strajk górników i bierzmowanie na Górnym Śląsku w 1889 roku.

nicht eingefahren ist, welche nicht denselben Grund hat. Dagegen ist die Belegschaft meiner V40lfganggru.be heute regelmäßig eingefahren und arbeitet ganz ruhig. Direktor Pieler hat als Amts Vorsteher den Ausschank von Spirituosen für den Amisbezirk Ruda absolut untersagt.

Der Fürstbischoffürnte heute vormittag in der Hauptkirche wieder gegen 1500 Personen. Um 11/2 Uhr wurde der Fürstbischof durch meinen Galawagen aus dem Pfarrhause abgeholt und in das Direktionsgebäude gebracht, wo ihm Direktor Pieler um 2 Uhr ein Diner gab. Zu demselben waren außer einer zahlreichen Geistlichkeit erschienen: Herr [Hugo] v. Puffer auf Rudzinitz [ein Nachbar Ballestrems], Berggrat v. Versen aus Zabrze, Generaldirektor [Hugo] Meier aus Friedenshiitte, 1. Bürgermeister Dr. [Georg] Bruning aus Beuthen u. a. Mehrere andere Generaldirektoren der Umgebung hatten in letzter Stunde wegen des immer mehr um sich greifenden Arbeiterstreiks abgesagt. Ich toastete zuerst auf Papst und Kaiser, dann Direktor Pieler auf den Fürstbischof der Fürstbischof auf Frau Pieler und Berggrat v. Velsen auf mich und meine Verwaltung. Das Diner verlief duftigst gemüthlich, und der Fürstbischof war sehr heiter. [...]

Es findet heute in Biskupitz noch ein Fackelzug statt, dem ich aber nicht beiwohne, [...] Auch heute ist Gott sei Dank alles sehr gut und ohne jeden Mißton verlaufen. Die Bevölkerung hält sich musterhaft. Man sieht gar keine Betrunknen. Das Verbot des Schnapsausschanks wirkt außerordentlich gut und findet allgemein Anerkennung. Gott helfe weitert

Ruda, den 21. Mai

Heute früh war Direktor Pieler beim Einfahren der Belegschaft der Brandenburggrube zugegen. Die gesamte Belegschaft, gegen 500 Mann, fuhr regelmäßig ein, bald jedoch fuhren gegen 60 jüngere Schlepper wieder aus und erklärten, nicht arbeiten zu wollen. Es waren meist Leute von 16 bis 18 Jahren. Vom Direktor nach dem Grunde der Arbeitseinstellung befragt, wußten sie nichts Präziseres vorzubringen und machten nur allgemeine Redensarten von besserer Bezahlung, kürzerer Arbeitszeit etc. Vom Direktor ernstlich ermahnt, die Arbeit wieder aufzunehmen und wegen ihrer vermeintlichen Gräminen auf den Weg der individuellen Beschwerde bei ihm verwiesen, nahmen 16 die Arbeit wieder auf und fuhren ein, die übrigen 42 beharrten bei der Arbeitseinstellung und wurden vom Direktor energisch vom Grubenterrain verwiesen, welchem Befehl sie auch Folge leisteten. Von der Wolfganggrube war früh die telegraphische Meldung eingegangen, daß die gesamte Belegschaft ruhig eingefahren sei und die Arbeit aufgenommen habe. Im Laufe des Vormittags wurde der Direktor wieder telegraphisch nach der Brandenburggrube gerufen, weil die Bergleute wieder auszufahren began-

Helmut Neubach

Bergarbeiterstreik und Firmung in Oberschlesien 1889

palni Wolfganga (od 1936 r. Kopalnia Walenty - red.) zjechała dzisiaj regularnie na dół i pracuje spokojnie. Dyrektor Pieler jako naczelnik urzędu surowo zabronił sprzedaży alkoholu w okręgu Rudy.

Dzisiaj przed południem w kościele głównym biskup udzielił sakramentu bierzmowania około 1500 osób. O godz. 1.30 biskupa zabrano moim gallowym wozem z plebanii i przywieziono do budynku dyrekcji, gdzie dyrektor Pieler o godz. 2.00 wydał obiad. Oprócz licznie zgromadzonego duchowieństwa, pojawili się także: pan [Hugo] von Ruffer na Rudzińcu [sąsiad Ballestrema], radca górniczy von Velsen z Zabrze, dyrektor generalny [Hugo] Meier z Huty Pokój, pierwszy burmistrz dr [Georg] Bruning z Bytomia/Beuthen i inni. Wielu innych dyrektorów generalnych z okolicy odmówiło w ostatniej chwili z powodu wciąż narastającego strajku robotników. Ja jako pierwszy wzniosłem toast na cześć papieża i cesarza, następnie dyrektor Pieler na cześć biskupa, biskup na cześć pani Pieler, a radca górniczy von Velsen na cześć moją i mojego zarządu. Obiad przebiegł w nadzwyczaj miłej atmosferze, a biskup był w bardzo pogodnym nastroju. [...]

Dzisiaj w Biskupicach/Biskupitz odbędzie się jeszcze pochód z pochodniami, w którym ja jednak nie wezmę udziału [...] Dzisiaj także, dzięki Bogu, wszystko dobrze przebiegało, bez zgrzytu. Ludność zachowuje się wzorowo. W ogóle nie widać pijanych. Zakaz sprzedaży alkoholu sprawdza się wyjątkowo dobrze i znajduje ogólne uznanie. Boże, pomagaj nadal!

Ruda, 21 maja

Dzisiaj rano dyrektor Pieler był obecny przy zjeżdżaniu załogi kopalni Brandenburg. Cała załoga, około 500 osób, regularnie zjechała na dół, jednakże około 60 młodszych ciskaczy niebawem wyjechało na górę; oświadczyli, że nie chcą pracować. Byli to ludzie przeważnie w wieku od 16 do 18 lat. Zapytani przez dyrektora o powód odmowy pracy, nie umieli powiedzieć nic konkretnego; mówili jedynie ogólnie o lepszej płacy i krótszym czasie pracy. Kiedy dyrektor ich upomniął w sposób zdecydowany, aby podjęli pracę, a swoje skargi na rzekomą niesprawiedliwość skierowali do niego indywidualnie, 16 robotników zdecydowało się pracować i zjechało pod ziemię, a pozostałych 42 trwało przy strajku. Zostali oni energicznie wezwani przez dyrektora do opuszczenia terenu kopalni; rozkazu posłuchali.

Rankiem dotarł do nas telegraficzny meldunek z kopalni Wolfganga, że cała załoga spokojnie zjechała i rozpoczęła pracę. W przeciągu przedpołudnia dyrektor został znowu telegraficznie wezwany do kopalni Brandenburg, gdyż górnicy zaczęli wyjeżdżać na powierzchnię. Ale wiadomość ta okazała się błędna, gdyż wyjechali tylko niektórzy z nich, i to ze szczególnych powodów.

Helmut Neubach

Strajk górników i bierzmowanie na Górnym Śląsku w 1889 roku.

Steinkohlengrube in Oberschlesien. Foto aus dem Jahre 1930.
Kopalnia węgla kamiennego na Górnym Śląsku. Zdjęcie z roku 1930.

nen. Es erwies sich jedoch dieses als irrig, indem nur einzelne heute aus besonderen Gründen ausgefahren waren. Auch nach der Wolfganggrube wurde der Direktor im Laufe des Vormittags telegraphisch gerufen. Dort blieben die heute bei der Arbeit, nachdem ihnen versprochen worden war, sie würden auch an der allgemeinen hohnerhebung, welche im ober-schlesischen Bergbezirk bevorstünde, teilnehmen. Dazu brauchten sie nicht die Arbeit niederzulegen. Gegen 2 Uhr fuhr ich mit Valentin nach Biskupitz, um am Diner, welches Pfarrer [Ignaz] Spindel [aus Biskupitz] dem Fürstbischof gab, teilzunehmen. Direktor Pieler fuhr nicht mit, um für alle Fälle in Ruda zur Hand zu sein. Das Diner verlief wie gewöhnlich. Ich toastete zum letzten Mal auf den Fürstbischof und dieser hetzte auf mich. Nach dem Diner führte ich den Fürstbischof in das Kloster der Vinzentinerinnen, wo derselbe die Kranken und Siechen besuchte, ebenso die Mädchenschule und die Spielschule. Der Fürstbischof war überall sehr leutselig und gnädig und wurde mehrfach mit Gedichten etc. bedacht. [...] Gegen 6 Uhr fuhr ich mit Valentin, dem Fürstbischof und seinem Sekretär über Ruda und [die Kolonie] „Carl Emmanuel“ nach Zaborze. An dem Schmiederschacht war eine große Ehrenpforte, wo die Bergleute von der königlichen Haisengrube aufgestellt waren und Bergrat v. Velsen den Fürstbischof mit einer Ansprache begrüßte. [...]]

Ruda und Plawniowitz, den 22. Mai

Heute früh 5 1/2 Uhr wurde Direktor Pieler schon auf die Brandenburggrube gerufen, wo die gesamten Bergleute sich weigerten, einzufahren. Die Verführung ging von den jüngeren Schleppern aus, welche die vernünftigen alten Hauer terrorisierten. Da die Schlepper teilweise unerschrocken wurden, mußte Direktor Pieler sehr energisch auftreten. Die feiernden Schlepper verhinderten auch die Tagesarbeiter und die Mädchen von der Kohlenhalde zu verladen [sic!]. Es wurde daher um Militär telegraphiert, welches auch in Stärke von einem Offizier (Premierleutnant Chorus vom 22. handwehrregi-

Helmut Neubach

Bergarbeiterstreik und Firmung in Oberschlesien 1889

Górnośląski pejzaż przemysłowy.
Oberschlesische Industrielandschaft.
Zdjęcie/Foto: K. Miller

Także przed południem wezwano dyrektora do kopalni Wolfganga. Tam robotnicy nie przerwali pracy, gdyż obiecano im, że i oni otrzymają podwyżkę płac, taką samą, jaką przewidziano dla całego górnośląskiego okręgu górniczego.

Okolo godz. 2.00 pojechałem z Valentinem do Biskupic, aby wziąć udział w obiedzie wydanym przez proboszcza [Ignaza] Spendela [z Biskupic] na cześć biskupa. Dyrektor Pieler nie pojechał z nami, aby na wszelki wypadek być obecnym w Rudzie. Obiad przebiegał jak zazwyczaj. Ostatni toast wzniosłem na cześć biskupa, a on - na moją. Po obiedzie zawiozłem biskupa do klasztoru wincentek, gdzie biskup odwiedził chorych i starców, szkołę krawiecką oraz

przedszkole. Biskup był dla wszystkich przyjazny i łaskawy, wielokrotnie też honorowano go wierszami. [...]

Okolo godz. 6.00 wraz z Valentinem, biskupem i jego sekretarzem pojechałem przez Rudę i [kolonię] Karola Emanuela do Zaborza. Przy szybie kowalskim postawiono wielką bramę triumfalną, przy której stali górnicy z kopalni Królowa Luiza, a radca górniczy von Velsen powitał biskupa przemówieniem.

Ruda i Pławniowice, 22 maja

Dzisiaj rano o godz. 5.30 dyrektor Pieler został wezwany na kopalnię Brandenburg, gdzie wszyscy górnicy wstrzymywali się od zjazdu. Skłonili ich do tego młodzi ciskacze, którzy sterroryzowali porządnymi starymi rębaczami. Ponieważ część ciskaczy stała się arogancka, dyrektor Pieler musiał postąpić bardzo energicznie. Niepracujący ciskacze przeszkadzali także ładować robotnikom powierzchniowym i dziewczętom z hałdy węglowej [sic!]. Zatelegrafowano zatem o wojsko, które pojawiło się w sile jednego oficera (pierwszego lejtnanta Chorusa z 22 regimentu landwery), jednego podoficera,

Helmut Neubach

Strajk górników i bierzmowanie na Górnym Śląsku w 1889 roku.

ment), einem Unteroffizier, einem Spielmann und 15 Musketieren vom 18. Regiment bald von der Paulusgrube erschien. Sobald die Soldaten sichtbar wurden, trat vollständige Ruhe ein. Das Grubenterrain wurde von den Feiernden geräumt und die Rädelführer unter den Schleppern verhaftet und von vier Soldaten, welche ihre Gewehre vor dem Volkshaufen luden, nach dem Amtsgefängnis abgeführt. Die Ruhe war augenblicklich hergestellt, und die Arbeiten über Tage, das Verladen von der Kohlenhalde, gingen in aller Ruhe vor sich. Das Militär bleibt vor der Hand hier, hat eine Wache im Zechenhaus der Brandenburggrube bezogen und entsendet Patrouillen durch Ruda und Umgebung. Auf der Wolfganggrube sind die heute heute ruhig eingefahren und arbeiten wie immer. Zu Mittag war Premierleutnant Chorus; auch erschienen während demselben [Mittagessen] noch ein anderer Offizier, Graf Pfeil vom 18. Regiment, der auf der Paulusgrube stationiert ist, und Regierungsassessor [Hermann] Frh. v. Richthofen, der zum Regierungskommissarius für den Kreis Zabrze ernannt [worden ist], da der Landrat [Arthur] v. Falkenhayn [von Zabrze] schwer krank in Karsbad weilt.

Plawniowitz, 23. Mai

Heute erhielt ich folgendes Telegramm aus Ruda: „Auf Brandenburg ein Teil der heute eingefahren. Gute Ordnung. Auf Wolfgang alles eingefahren.“ Es scheint also die Situation sich gebessert zu haben, wahrscheinlich besonders wegen der Anwesenheit des Militärs, welches die gutwilligen heute vor den böswilligen schützt.

Abends fuhr ich mit Valentin in den Wald. Ich schoß [...] einen Sechserbock, fehlte ihn aber. [...]

Plawniowitz, 24. Mai

[...] Aus Ruda kam heute folgendes Telegramm: „Hier alles in Frieden. Auf allen Schichten sämtliche heute eingefahren. Pieler.“ Der Streik scheint also überwunden zu sein. [...]

Plawniowitz, 25. Mai

Aus Ruda sind heute wieder gute Nachrichten. Die Belegschaften fahren sämtlich wieder regelmäßig ein. Der Streik auf meinen Gruben scheint beendet [...] Bei der Abendpirsch sah ich heute keinen Rehbock. [...]

jednego grajka i piętnastu muszkietierów w 18-tego regimentu z kopalni Pawła. Skoro tylko zobaczono żołnierzy, nastąpiła kompletna cisza. Strajkujących usunięto z terenu kopalni, przewodnicy zostali zaaresztowani i zaprowadzeni do więzienia okręgowego przez czterech żołnierzy, którzy wcześniej na oczach tłumu załadowali broń. Natychmiast wszyscy się uciszyli i spokojnie kontynuowali pracę na powierzchni oraz ładowali węgiel z hałdy. Wojsko pozostało na miejscu, stało na warcie w cechowni na kopalni Brandenburg i wysyłało patrole do Rudy i okolicy. Na kopalni Wolfganga ludzie zjechali dzisiaj spokojnie i pracują jak zazwyczaj.

Na obiedzie był pierwszy lejtnant Chorus, pojawił się także inny oficer, graf Pfeil z osiemnastego regimentu, stacjonujący na kopalni Pawła i asesor rejencji [Hermann] Freiherr von Richthofen, który został mianowany komisarzem rejencji na powiat Zabrze, gdyż starosta [Arthur] von Falkenhayn [z Zabrza] ciężko chory przebywał w Karlsbadzie.

Pławniowice, 23 maja

Dziś otrzymałem z Rudy telegram następującej treści: „Na Brandenburg część ludzi zjechała, jest spokój. Na Wolfganga wszyscy zjechali”. Wygląda na to, że sytuacja się poprawiła, prawdopodobnie dzięki obecności wojska strzegącego ludzi dobrych przed złymi.

Wieczorem pojechałem z Valentinem do lasu. Strzelałem [...] do jelenia, ale chybiłem. [...]

Pławniowice, 24 maja

[...] Z Rudy nadszedł dzisiaj telegram o następującej treści: „Tutaj wszystko w porządku. Na wszystkich zmianach ludzie spokojnie zjechali do kopalni. Pieler”. Wydaje się, że strajk został pokonany.

Pławniowice, 25 maja

Z Rudy nadeszły znowu dobre wiadomości. Wszystkie załogi nadal regularnie zjeżdżają. Wygląda na to, że strajk na moich kopalniach zakończył się [...]

Dzisiaj również nadeszły z Rudy dobre wiadomości. Wszystkie załogi znowu regularnie zjeżdżają.

Dzisiaj w czasie wieczornego polowania nie dostrzegłem żadnego rogacza. [...]

Helmut Neubach

Strajk górników i bierzmowanie na Górnym Śląsku w 1889 roku.

Joanna Rostropowicz

Theophil Woschek aus Januschkowitz

Theophil Woschek war eine der beliebtesten Persönlichkeiten in dem vorkriegszeitlichen Oberschlesien. Er schrieb sich in die Geschichte dieses Landes als ausgezeichneter Rechtsanwalt, Notar, Kommunalpolitiker und Sprecher der Interessen der einheimischen Bevölkerung ein. Während des Naziregimes zeigte er sich als unerschrockener Verteidiger der politisch Verfolgten.

Woschek ist am 11. April 1888 in Kadłub, gelegen auf dem nördlichen Abhang des Annaberges im Kreis Groß Strehlitz, geboren. Er stammte aus einer Bauernfamilie, seine Eltern waren Lorenz Woschek und Johanna, geborene Adamietz. Nach einer Überflutung, die öfters das Oderland heimsuchte, erwarben seine Eltern eine Landwirtschaft in Leschane bei Januschkowitz, direkt an der Oder. Dort verbrachte der zukünftige Politiker seine Kindheit.

In die Grundschule ging Woschek in Januschkowitz, dann setzte er den Unterricht in dem nahe liegenden Ort Cosel fort. In Königshütte besuchte er das Gymnasium. Schon während des Schulunterrichtes zeigte er sich als ein fleißiger, gewissenhafter, ehrgeiziger Mensch. Die Schulbehörden bemerkten die Eigenschaften des Schülers und besorgten ihm ein Stipendium der Jubiläumstiftung, die von den ehemaligen Schülern des Königshütter Gymnasiums gegründet war. Er bekam auch eine zweite Auszeichnung: Der Breslauer Erzbischof Georg Kopp bewilligte ihm ein einmaliges Stipendium von 60 Mark, das in der Regel für begabte und ehrgeizige Schüler bestimmt war. Im Frühjahr 1908 bestand er das Abitur, gleich danach begann er mit dem Studium der Rechts- und Staatswissenschaften an der Breslauer Universität; später setzte er es in Freiburg im Breisgau fort.

Schon während der Studienzeit zeigte sich Woschek stark mit der Kirche und den christlichen Werten verbunden. Gleich nach dem Beginn des Studiums schrieb er sich in die Korporation der ka-

EICHENDORFF-HEFTE

Geschichte - Kultur - Literatur

Joanna Rostropowicz

Theophil Woschek z Januszkowie

Theophil Woschek był jedną z najbardziej popularnych postaci na przedwojennym Górnym Śląsku. Zapisał się w historii regionu jako znakomity adwokat, notariusz, polityk samorządowy, rzecznik interesów mieszkańców górnośląskiej prowincji, a w czasach panowania reżimu hitlerowskiego, jako nieustraszony obrońca prześladowanych.

Urodził się 11 kwietnia 1888 roku w Kadłubie/Kadłub, miejscowości położonej na stoku Góry św. Anny, w powiecie strzeleckim /Gross-Strehlitz, w rodzinie chłopskiej. Jego rodzicami byli Lorenz Woschek i jego żona Johanna z domu Adamietz. Po jednej z powodzi, które często nawiedzały krainę nad Odrą, nabyli oni gospodarstwo rolne wraz z domem w Lesianach /Leschane, nadodrzańskim przysiółku Januszkowie/ Januschkowitz. Tam przyszły polityk spędził dzieciństwo. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Januszkowicach. Naukę kontynuował w pobliskim Koźlu/Cosel, a następnie w gimnazjum w Chorzowie/Königshütte. Już w okresie nauki szkolnej przejawiał wielką pracowitość, rzetelność i duże ambicje. Władze szkolne zauważyły to i postarały się, aby Theophil otrzymał stypendium Fundacji Jubileuszowej założonej przez byłych uczniów chorzowskiego gimnazjum. Spotkało go również drugie wyróżnienie - wrocławski arcybiskup kardynał Georg Kopp przyznał mu 60 marek jednorazowego stypendium, które zazwyczaj otrzymywali zdolni i ambitni uczniowie. Maturę zdał wiosną roku 1908; zaraz też podjął studia w zakresie prawa i politologii - najpierw na uniwersytecie we Wrocławiu, a następnie we Freiburgu im Breisgau.

Już w czasie studiów dał się poznać jako człowiek silnie związany z Kościołem i wartościami chrześcijańskimi. Wkrótce po rozpoczęciu studiów zapisał się do korporacji katolickich studentów niemieckich „Salii”, której naczelnymi zasadami była: religia,

ZESZYTY EICHENDORFFA
Historia - Kultura - Literatura

tholischen deutschen Studentenschaft „Salia“ ein. Deren Leitprinzipien lauteten: Religion, Wissenschaft und Freundschaft. Es lohnt sich, darauf hinzuweisen, dass in diese Korporation besonders viele Studenten aus Oberschlesien eintraten. Die ergänzten für sich die in der Satzung festgelegten Prinzipien um den Grundsatz der „Liebe zur oberschlesischen Heimat“.

Wie es sich für einen Oberschlesier geziemt, erfüllte Theophil Woschek in kurzer Zeit alle pflichtmäßigen Forderungen und konnte schon im November 1911 seine Referendarprüfung ablegen. Danach absolvierte er den juristischen Vorbereitungsdienst und in mehreren Städten, wie in Oberglogau, Glatz, Wiesbaden, Langenschwalben in Hessen, in Kattowitz und Breslau sammelte er praktische Erfahrungen. Im Mai 1916 bestand er in Berlin sein Assessor-examen mit der Note „gut“ und wurde als Assessor am Landgericht in Beuthen angestellt. Nach einem Jahr verabschiedete er sich jedoch von dem Justizdienst und nahm die Stelle eines Kommissars am Provinzialamt in Breslau an. Es war eine wichtige Zeit im Woscheks Leben: hier konnte er sein organisatorisches Talent entwickeln und Erfahrungen sammeln, die er in seiner späteren Berufsarbeit verwerten konnte.

Im Herbst 1918 heiratete Woschek Elfriede, geborene Czaja, und kam nach Gleiwitz, wo er eine Rechtsanwaltskanzlei einrichtete. Drei Jahre später öffnete er noch zusätzlich eine Notariatskanzlei.

Schon am Anfang seiner Tätigkeit zeigte sich Woschek als ein talentierter Rechtsanwalt. Der Kreis seiner Kundschaft war groß. Nach einer Volksabstimmung wurde Gleiwitz zum Zentrum des deutschen Teiles des oberschlesischen Industriereviere; viele Unternehmen hatten hier ihre Sitze, was nicht ohne Bedeutung für die Entwicklung von Woscheks Kanzlei war. Er wurde Rechtsberater der Graflich Schaftgotschschen Werke und der Direktion der Güter des Grafen von Ballestrem, die zu den größten Industriepotentaten Oberschlesiens gehörten.

Woschek, ein geschickter Rechtsanwalt, ist in kurzer Zeit in weiten Kreisen bekannt geworden. Politisch war er mit der Zentrums-partei verbunden, die damals in Oberschlesien die meisten Anhänger hatte. Obwohl er in der Stadt erst seit kurzer Zeit lebte, wurde er schon 1919 Mitglied des Stadtrates; drei Jahre später übernahm er den Vorsitz dieses Gremiums. Das bedeutete, dass die Gleiwitzer zu Woschek großes Vertrauen hatten und seine Talente hoch ein-

Joanna Rostropowicz

Theophil Woschek aus Januschkowitz

wiedza i przyjaźń. Dodajmy, że do korporacji tej należało szczególnie dużo studentów pochodzących z Górnego Śląska. Oprócz zasad zapisanych w statucie stowarzyszenia wyznawali jeszcze jedną: miłość do górnośląskiej ojczyzny.

Jak na Górnoszlązaka przystało, Theophil Woschek starał się w krótkim czasie wypełnić wszystkie regulaminem przepisane obowiązki, dlatego też już w listopadzie 1911 roku mógł złożyć egzamin na referendarza. Teraz czekały go lata stażu przygotowujące do samodzielnej pracy prawniczej. Odbił zatem staż w Głogówku, w Kłodzku, Wiesbaden, Langenschwalben w Hesji, w Katowicach i Wrocławiu. W maju 1916 roku zdał w Berlinie egzamin asesorski w wyniku dobrym i podjął pracę na stanowisku asesora w sądzie w Bytomiu. Po upływie roku pożegnał się z pracą w sądzie i przyjął stanowisko komisarza w urzędzie prowincjonalnym we Wrocławiu. Był to ważny okres w życiu Woschka; na tym stanowisku mógł rozwinać swoje organizatorskie zdolności i nabyć doświadczenie, które okazało się bardzo przydatne w jego dalszej pracy zawodowej.

Jesienią 1918 roku Woschek ożenił się z Elfriede z domu Czaja i związał się z Gliwicami, gdzie otworzył kancelarię adwokacką. Trzy lata później otworzył dodatkowo kancelarię notarialną.

Już na początku swojej adwokackiej kariery Woschek dał się poznać jako bardzo utalentowany prawnik. Klientelę miał dużą. Po plebiscycie Gliwice stały się niejako centrum niemieckiej części górnośląskiego okręgu przemysłowego. Mnóstwo przedsiębiorstw miało tam swoje siedziby, a to z kolei znakomicie wpływało na rozwój kancelarii Woschka. Był stałym doradcą prawnym zakładów hrabiego Schaffgotscha oraz dyrekcji dóbr hrabiego Ballestrema, należących do grona największych potentatów przemysłowych Górnego Śląska.

Woschek, będąc zręcznym adwokatem, w krótkim czasie stał się postacią szeroko znaną. Politycznie związany był z partią Centrum mającą na Górnym Śląsku wielu zwolenników. Szerokie kontakty, jakie nawiązywał w trakcie swojej pracy adwokackiej, zaczęły wcześniej przynosić owoce. Mimo że mieszkał w mieście krótko, już w roku 1919 został członkiem rady miejskiej, a trzy lata później jej przewodniczącym. Oznaczało to, że społeczność gliwicka obdarzyła Woschka wielkim zaufaniem i szybko poznała się na jego talentach. Po wyborze na przewodniczącego Woschek oświadczył, iż

Joanna Rostropowicz
Theophil Woschek z Januszkowie

schatzten. Er selbst erklärte nach der Wahl zum Vorsitzenden, dass er Taten höher schätze als Reden, deswegen solle niemand von ihm lange Reden erwarten.

Woschek tat viel für Gleiwitz. Die Zeit, in der er wirkte, war sehr schwierig für die Stadt und ihre Bewohner. Denn nach der Teilung Oberschlesiens übersiedelten aus dem Polen zuerkannten Teil viele Deutsche nach Gleiwitz. Man musste für alle Wohnungen finden und viele Probleme lösen, die mit einem plötzlichen Zuwachs der Einwohnerzahl verbunden waren. Hinzu kam, dass nach der Eingliederung umliegender Dörfer Gleiwitz zu einer großen und wichtigen Industriestadt wurde. Dabei spielte als wesentlicher Faktor eine Rolle, dass viele deutsche Unternehmen nach der Teilung Oberschlesiens ihre Sitze aus Kattowitz nach Gleiwitz verlegten.

Von der Popularität Woscheks zeugt auch seine Zugehörigkeit zu vielen verschiedenen Vereinen. Er wurde zum Vorsitzenden der „Königlichen privilegierten Schützengilde“, Ehrenmitglied des Gleiwitzer Sportvereines „Alter Turnverein“, der im Jahre 1930 über 450 Mitglieder zählte. Er wurde auch Mitglied des Kirchenvorstandes der Pfarrgemeinde Allerheiligen. Woschek war in Gleiwitz bekannt und beliebt. Die Gleiwitzer schätzten hoch den ruhigen, immer lachenden, freundlichen Menschen, der sich in seinem Handel stets nach christlichen Prinzipien ausrichtete.

Wie hoch er geschätzt war, zeigte sich nach dem Tode des Landeshauptmanns Hans Piontek, als der Oberschlesische Provinziallandtag einen Nachfolger zu wählen hatte. Unter den Kandidaten war auch Theophil Woschek, den Prälat Carl Ulitzka in Vorschlag brachte. Wohl dank des Einsatzes von Ulitzka, der zu dieser Zeit für eine unbestrittene moralische Autorität in Oberschlesien und für einen ausgezeichneten Politiker galt, siegte Woschek bei den Wahlen. Nach Ulitzkas Überzeugung war er der beste Kandidat für diese Funktion: mit seinem ruhigen, ausgeglichenen Charakter und seiner großen Erfahrung konnte er wie selten jemand Konflikte und Streitigkeiten besänftigen.

Nicht ohne Bedeutung war auch, dass Woschek größtes Vertrauen sowohl bei der preußischen Regierung, als auch bei der ober-schlesischen Bevölkerung genoss. Das betonte der Oberpräsident Lukaschek in seiner Rede während der feierlichen Amtseinführung Woschek zum Landeshauptmann; dabei unterstrich er, dass Wo-

nie jest zwolennikiem czczych przemówień, dlatego niech się ich nikt po nim nie spodziewa. Ceni pracę i czyny.

Woschek bardzo wiele zrobił dla miasta. Okres, w którym działał, był bardzo trudny dla Gliwic i jego mieszkańców. Po plebiscycie wielu Niemców z przyznanej Polsce części Górnego Śląska przesiedliło się do części niemieckiej. Ludziom tym trzeba było przede wszystkim dać mieszkania, a także rozwiązać wiele innych problemów związanych z nagłym przyrostem ludności. Dodajmy jeszcze, że Gliwice, w wyniku dołączenia do niego kilku okolicznych miejscowości, znacznie powiększyło swój obszar, stając się ważnym miastem przemysłowym. Niemałe znaczenie miał też fakt, że wiele przedsiębiorstw niemieckich, po podziale Górnego Śląska, przeniosło swoje siedziby z Katowic do Gliwic.

O popularności Woschka wśród mieszkańców Gliwic świadczy również to, że chętnie przyjmowano go do różnych gremiów. Dla przykładu, wybrano go prezesem „Królewskiego Uprzywilejowanego Cechu Strzeleckiego”. Był członkiem honorowym gliwickiego związku sportowego, zwanego „Alter Turnverein”, liczącego w roku 1930 ponad 450 członków. Został członkiem rady parafialnej w kościele pod wezwaniem Wszystkich Świętych.

Woschek był w Gliwicach postacią znaną, lubianą i szanowaną. Ludzie wysoko sobie cenili rady tego spokojnego, zawsze uśmiechniętego, życzliwego człowieka, który w swoim postępowaniu zawsze kierował się wartościami chrześcijańskimi.

Jak wysoko był ceniony, okazało się po śmierci Hansa Piontka, starosty krajowego, kiedy Górnośląski Sejm Prowincjalny stanął przed koniecznością wyboru nowego. Wśród wielu innych kandydatów do tego stanowiska był także Theophil Woschek. Jego kandydaturę zgłosił poseł prałat Carl Ulitzka, ówczesny niekwestionowany autorytet moralny na Górnym Śląsku, wybitny polityk, który widział w nim najbardziej odpowiedniego człowieka na tak eksponowane i ważne stanowisko: Woschka predysponował do tej funkcji przede wszystkim spokojny, zrównoważony charakter, ogromne doświadczenie i nieczęsto spotykana umiejętność łagodzenia konfliktów. Ale największe znaczenie miało chyba to, że Woschek zdobył zaufanie nie tylko pruskiego rządu, ale przede wszystkim mieszkańców Górnego Śląska. Wyraził to w swojej mowie nadprezydent dr Lukaschek w czasie uroczystości obejmowania

Joanna Rostropowicz
Theophil Woschek z Januszkowie

schek „ nach Abstammung und geistiger Hingabe an das oberschlesische Volkstum die geeignetste Persönlichkeit" sei.

Woschek, der jetzt als Landeshauptmann in Ratibor amtierte, 16ste seine Kontakte zu Gleiwitz nicht auf; und auch deren Einwohner bewahrten ihn in guter Erinnerung. Am 05. Oktober 1930 verliehen sie ihm die Ehrenbürgerschaft ihrer Stadt. In der Urkunde wurden alle seine Verdienste um Gleiwitz erwähnt. Es lohnt sich an die Worte zu erinnern, die bei dieser Gelegenheit der Oberbürgermeister Dr. Geisler sprach, da sie am besten den neuen Ehrenbürger kennzeichnen: „Er hat im Stadtparlament oft die hochgehenden Wogen der Erregung mit liebevoller Handbewegung und nie versagender Sachlichkeit geglättet".

Seine Autorität und Sympathie der Bevölkerung erwarb Woschek dadurch, dass er, wie selten jemand, die Probleme der Region kannte. Obwohl Woschek nicht gern Publizistik betrieb, schrieb er Artikel in der Presse, in denen er klar und deutlich seine Meinung über die oberschlesischen Probleme darstellte. Besonders interessant ist seine Aussage über die Selbstverwaltung Oberschlesiens, also über die Sache, die damals viel Kontroverse auslöste; die Stimmen gegen das Bestehen einer selbständigen Provinz Oberschlesien waren in Deutschland zahlreich. Da seine Worte bis heute aktuell sind, lohnt es sich, diese Aussage zu zitieren:

Oberschlesien ist ein wirtschaftlich, soziologisch und kulturell besonders geartetes Gebiet, bewohnt von einem deutschen Stamm eigener Prägung, auf dessen besondere Bedürfnisse eben ganz besonders Rücksicht genommen werden muß, indem die öffentliche Verwaltung ihre Aufgaben im Grenzgebiet selbst erledigt und die einheimische Bevölkerung daran teilnehmen läßt .

Woschek war bewußt, das Oberschlesien wirtschaftlich, gesellschaftlich und kulturell anderen vergleichbaren Teilen Deutschlands gegenüber im Rückstand war. Dies brachte er zum Ausdruck in einem Aufsatz, in dem er forderte diesen Rückstand so schnell wie möglich aufzuholen, da er *allzu lange auf Oberschlesien gelastet hat und kein richtiges Selbstgefühl im Oberschlesier aufkommen ließ.*

Als Landeshauptmann hatte Woschek viele Pflichten. Die Probleme, mit denen er sich beschäftigte, waren sehr verschieden: er betreute das Gesundheitswesen, sorgte für Arme, kümmerte sich um den Zustand der Straßen, der Wasserleitungen und Wohnhäuser,

Joanna Rostropowicz

Theophil Woschek aus Januschkowitz

urzędu przez Woschka, podkreślając, że „*pochodzi on z tej ziemi i z tego społeczeństwa, i jest całkowicie oddany śląskiemu narodowi*”.

Woschek, urzędując obecnie jak starosta krajowy w Raciborzu, nie zerwał kontaktów z Gliwicami. Tamtejsza społeczność *zachowała* go dobrze w pamięci. W dowód tego został *zaszczycony* godnością honorowego obywatela Gliwic. Dokument wręczono mu dnia 5 października 1930 roku. Wymieniono w nim wszelkie zasługi Woschka dla miasta. Warto przytoczyć słowa *wypowiedziane* przy tej okazji przez nadburmistrza Gliwic, dr. Geislera, *znakomicie* charakteryzującego osobowość honorowego obywatela Gliwic: „ ...Woschek *potrafił* jednym sympatycznym ruchem ręki uspokoić fale wzburzenia w czasie narad (...)”.

Autorytet, a zarazem sympatię *społeczeństwa*, zdobywał Woschek dzięki temu, że jak mało kto znał problemy regionu, któremu służył. Woschek niechętnie *sięgał po* pióro, nie trawił czasu na publicystykę. Napisał *jednakże* kilka artykułów prasowych, w *których* jasno i dobitnie przedstawił swoje poglądy na sprawy górnośląskie. Szczególnie interesująca jest jego *wypowiedź o* samorządzie Górnego Śląska, sprawie, która w tym czasie budziła wiele kontrowersji, a *głosy* przeciwne istnieniu samodzielnej *Provincji* Górnośląskiej były *liczne*. Ze względu na wagę jego słów, warto je przytoczyć: *Górny Śląsk jest obszarem specyficznym pod względem gospodarczym, socjologicznym i kulturowym, zamieszkały przez niemiecki szczep o własnym obliczu; jego potrzeby można właśnie uwzględnić, gdy administracja publiczna na obszarze pogranicznym sama załatwia swoje sprawy i gdy ludność rodzima może w tym uczestniczyć. Woschek zdawał sobie sprawę z zapóźnienia i zaniedbania tej krainy w stosunku do innych porównywalnych części Niemiec. W tym samym artykule wyraża potrzebę jak najszybszego zlikwidowania różnic, gdyż zbyt długo to ciążyło na Górnym Śląsku i nie pozwala to na wykształcenie się w Górnoślązaku poczucia własnej godności.*

Na starostę krajowego spadło wiele *obowiązków*. Rozpiętość problemów, którymi Woschek się zajmował, była *znaczna*: *była to troska o służbę zdrowia, opiekę nad biednymi, o stan dróg, wodociągów, budynków, a także o kulturę i naukę. Musiał przejąć także wiele godności i honorowych urzędów, wymagających nieraz poświęcenia cennego czasu. Dodajmy, że czasy były wtedy bardzo złe. Sytuacja gospodarcza i społeczna regionu była bardzo zła. Podobnie jak w innych częściach państwa wzrastała bieda. Według da-*

Joanna Rostropowicz

Theophil Woschek z Januszkowie

um Kultur und Wissenschaft. Er übernahm auch viele Ehrenämter, für die man viel Zeit opfern musste.

Wie bekannt ist, war es damals eine schlechte Zeit. Die wirtschaftliche und soziale Lage der Region war ungünstig. So wie in vielen anderen Teilen Deutschlands, wurde die Armut immer größer. Laut Daten vom 15. November 1931, waren in Oberschlesien über 90-tausend Menschen arbeitslos. Ein Jahr später erreichte die Zahl über 105-tausend. Mit ganzem Herzen und großem persönlichen Engagement setzte sich Woschek für die Linderung der Folgen dieser Krise ein.

Für Theophil Woschek, sowie für viele andere, die mit der Zentrumspartei und den christlichen Werten verbunden waren, hat sich alles geändert nach der Machtiübernahme Hitlers im Januar 1933. Besonders schmerzten Woschek die jetzt immer lauter werdenden Stimmen für eine Zusammenlegung von Ober- und Niederschlesien zu einem gemeinsamen Verwaltungsbezirk. Letztendlich, nachdem er viel Demütigung erleben musste, legte Woschek auf Verlangen des Gauleiters der NSDAP, Helmut Bruckner, am 30. September 1933 sein Amt als Landeshauptmanns nieder.

Er kehrte nach Gleiwitz zurück. Im Dezember desselben Jahres öffnete er erneut seine Rechtsanwaltskanzlei, und wie ehemals, betreute er seine Klientel. Doch konnte er seine Tätigkeit als Notar nicht fortführen, weil er - trotz vorheriger Versprechungen - dafür keine Genehmigung erlangte. Das bedeutete für ihn einen wesentlichen finanziellen Verlust. Er verlor auch - unter dem Druck der neuen Behörden - eine wichtige Gruppe seiner Klienten nämlich die Industriepotentaten, da Woschek politisch verdächtig war. Er verbarg nicht seine negative Einstellung dem neuen Regime gegenüber: er war weder Mitglied der NSDAP, noch eines Juristenverbandes, der mit dieser Partei verbunden war. Auch seine Ehefrau gehörte zu dieser Zeit keiner Partei, keinem Verein und keiner Gesellschaft an, die mit den Nazis verbunden waren. Woschek manifestierte öffentlich seine Meinung und Überzeugung. Es lohnt sich zu betonen, dass der einzige Sohn der Eheleute Woschek, geboren 1925, auch nicht Mitglied der Hitlerjugend war, obwohl die Zugehörigkeit zu diesem Bund fast obligatorisch war. Man muss nicht unterstreichen, wie gefährlich in diesen Zeiten eine solche Einstellung für die Familie Woschek war.

Joanna Rostropowicz

Theophil Woschek aus Januschkowitz

Lesiany, przysiółek Januszkowie, miejsce urodzenia T. Woschka.
Leschane, Ortsteil von Januschkowitz, Geburtsort von Th. Woschek.

nych z dnia 15 września 1931 roku na Górnym Śląsku było ponad 80 800 bezrobotnych. Rok później liczba ta przekroczyła 105 000. Woschek z całym sercem i ogromnym poświęceniem pracował nad złagodzeniem skutków kryzysu.

Złe czasy nastały dla Theophila Woschka, tak samo jak dla wielu innych działaczy związanych z partią Centrum i przywiązanych do wartości chrześcijańskich, gdy w styczniu 1933 roku Hitler przejął w Niemczech władzę. Woschek szczególnie boleśnie odbierał wciąż ponawiające się głosy żądające połączenia Górnego i Dolnego Śląska w jeden organizm administracyjny. Ostatecznie, przeżywszy wiele upokarzających momentów, na żądanie gauleitera NSDAP Helmuta Brucknera, dnia 30 września 1933 roku złożył swój urząd.

Wrócił wówczas do Gliwic. W grudniu tego samego roku ponownie otworzył kancelarię adwokacką i jak niegdyś przyjmował klientów. Niestety, nie mógł prowadzić działalności jako notariusz, gdyż, mimo wcześniej przyobiecane go zezwolenia, nie otrzymał go. Oznaczało to dla niego poważną stratę finansową. Pod naciskiem nowych władz odeszła też od niego klientela rekrutująca się z warstw magnaterii przemysłowej. Adwokat i notariusz Woschek został bowiem uznany za osobę politycznie niepewną. Nie ukrywał swojego negatywnego stosunku do nowego porządku. Nie zapisał się do NSDAP, nie był nawet członkiem związku prawników związanej z tą partią.

Joanna Rostropowicz
Theophil Woschek z Januszkowie

Ais der ehemalige Landeshauptmann nach Gleiwitz zurückkam, erneuerte er seine Kontakte zum Kirchenvorstand der Pfarrgemeinde Allerheiligen. Er wurde wieder Mitglied dieses Gremiums, später auch Vorsitzender. Diese Funktion übte er bis zum Kriegsende aus.

Bald füllte sich in kurzer Zeit wieder seine Kanzlei mit Kunden. Aber diesmal waren es eher bescheidene Menschen: Verfolgte aus politischen, konfessionellen bzw. nationalen Gründen. Ohne Rücksicht zu nehmend auf die damit verbundene Gefahr, beriet er auch Juden. Unter ihnen waren der Eigentümer des Guts in Tost-Gleiwitz, Herr von Gurasdze, Dr. Arthur Blumenfeld, Ernst Schlesinger - Persönlichkeiten, die im vorkriegszeitlichen Gleiwitz

sehr bekannt waren. Besonders viel Gutes erwies Woschek auch Polen: dabei handelte es sich sowohl um polnische Oberschlesier, als auch um polnische Zwangsarbeiter. Jeden Tag besuchte eine nicht geringe Anzahl Polen seine Kanzlei. Woschek, geboren und erzogen in Januschkowitz an der Oder, war nämlich ein zweisprachiger Oberschlesier. Er sprach fließend die auf diesem Gebiet gesprochene polnische Mundart, konnte sogar in dieser Sprache über komplizierte juristische Themen sprechen.

Besonders viel Mut zeigte Woschek bei der Verteidigung des Gleiwitzer Buchhändlers Josef Neufeind, dem in einem politischen Prozess die Todesstrafe drohte. Bei einem Prozess dieser Art als Rechtsanwalt zu fungieren, war sehr gefährlich. Jedoch gemäß den Prinzipien der Rechtsanwaltsethik zögerte Woschek nicht, dem Angeklagten zu helfen. Seine Verteidigung führte er mit großem Engagement; er setzte alle



Theophil Woschek bei der
Studentenverbindung „Salia“.
Theophil Woschek w stroju członka
związku studenckiego „Salia“.

Joanna Rostropowicz

Theophil Woschek aus Januschkowitz



Theophil Woschek

Również jego żona nie wpi-
sała się do jakiegokolwiek par-
tii, związku lub stowarzysze-
nia związanego z nazizmem.
Ich jedyny syn, urodzony w
1925 roku, również nie nale-
żał do Hitlerjugend, mimo że
do tej organizacji powoływa-
no młodzież niemal przymu-
sowo. Nie trzeba podkreślać,
jak bardzo niebezpieczne było
takie stanowisko rodziców.

Zamieszkawszy ponownie
w Gliwicach, wznowił swoje
kontakty z radą parafialną
przy kościele Wszystkich
Świętych. Wybrano go ponow-
nie na członka tejże rady, zo-
stał także zastępcą przewo-
dniczącego. Funkcję tę sprawo-
wał do samego końca wojny.

Niebawem jego kancelarię znowu odwiedzały tłumy - teraz jed-
nakże byli to ludzie znacznie skromniejsi: prześladowani ze wzglę-
dów politycznych, wyznaniowych lub narodowościowych. Nie
bacząc na niebezpieczeństwa, udzielał porad Żydom. Byli wśród
nich m. in. właściciel majątku w Toszku-Gliwicach, von Guradze,
doktor Arthur Blumenfeld, Ernst Schlesinger, postaci dobrze zna-
ne w przedwojennych Gliwicach. Szczególnie wiele dobroci ze stro-
ny Woschka doznali Polacy, którzy znaleźli się na terenie Śląska w
czasie *wojny* lub też pochodzili z rodzin polskich od dawna
żyjących na tym terenie. Codziennie spore ich grupy pojawiały się
w jego kancelarii, szukając pomocy. Dodać bowiem trzeba, że Wosc-
hek, urodzony i wychowany w Januszkowicach nad Odrą, był dwu-
języcznym Górnoślązakiem: znakomicie znał język polski w jego
śląskiej odmianie, potrafił w tym języku swobodnie rozmawiać na
zawiłe tematy prawnicze.

Szczególnie wiele odwagi wykazał adwokat Woschek, broniąc
księgarza Josefa Neuefeinda z Gliwic. Księgarzowi Neuefeindowi
wytoczono proces polityczny, w którym oskarżonemu groziła kara

Joanna Rostropowicz

Theophil Woschek z Januszkowie

seine Kräfte und sein Talent ein. Die meisterhafte Verteidigung brachte Erfolg: dem Angeklagten wurde das Leben geschont. Das Gericht verurteilte ihn zu acht Jahre Zuchthaus. Woschek verlief seinen Mandanten auch nach dem Urteil nicht: mit allen Kräften versuchte er dem Verurteilten zu helfen und auch seine Familie zu unterstützen.

Am 23. Januar 1945 eroberte die Rote Armee Gleiwitz. Für Woschek, wie für viele Gleiwitzer, bedeutete dieses Datum einen volligen Wechsel des Schicksals. Sie wurden zwar vom Hitlerregime befreit, jedoch als deutsche Oberschlesier sind sie in eine tödliche Gefahr geraten – seitens der Roten Armee und der neuen Behörden. Während der Besetzung ist seine Wohnung fast völlig zerstört worden. Bei einer Aktion, geführt von sowjetischen Soldaten, ist Woschek im letzten Moment dem Tod durch Erschießen entronnen. Es gab viele andere Gefahren, Leiden, Demütigungen.

Bekannt als Antifaschist und Mensch, der in schwersten Kriegszeiten sich nicht geweigert hat, Polen und Juden zu helfen, wollte Woschek in seiner geliebten Stadt Gleiwitz bleiben. Seine großen juristischen Erfahrungen und guten Kenntnisse der polnischen Sprache sollten es ihm ermöglichen, im polnisch gewordenen Schlesien zu bleiben und weiterhin als Rechtsanwalt und Notar zu wirken. Leider wollte die neue Regierung nicht, dass der ehemalige Landeshauptmann der Provinz Oberschlesien auf ihrem Gebiet wohnen bleibt. Auch wurde ihm nicht erlaubt, die Rechtsanwaltskanzlei weiter zu führen. Ende Mai 1946 verlief Theophil Woschek mit seiner Ehefrau Schlesien.

Zuerst kam er nach Altenburg bei Cuxhaven, nach ein paar Wochen übersiedelte er nach Cham in der Oberpfalz. Am Anfang arbeitete er in Regensburg als Beamter, später eröffnete er wieder eine Kanzlei, die er bis 1949 führte. Danach wurde er Ministerialrat am Bundesministerium für Vertriebene in Bonn.

Am 3. Januar 1952 starb der 63-jährige Woschek infolge eines Gehirnschlages. Er wurde auf dem Südfriedhof in Bonn begraben.

Theophil Woschek gehörte zu einer Generation der deutschen Oberschlesier, die mit voller Überzeugung die kulturelle Eigenart Oberschlesiens verteidigten. Sie nahmen die Probleme der einheimischen Bevölkerung dieses Gebietes auf und ohne Rücksicht auf die nationale Zugehörigkeit des Einzelnen versuchten sie, alle ihre Bedürfnisse zu befriedigen.

Joanna Rostropowicz

Theophil Woschek aus Januschkowitz

śmierci. Podjęcie się obrony w *takiej sprawie w czasach nazistowskich* było bardzo niebezpieczne. Działając zgodnie z zasadami etyki adwokackiej, Woschek nie odmówił pomocy. Obronę prowadził z wielką ofiarnością, zaangażował wszelkie swoje siły i niemały talent *prawniczy*. Po mistrzowsku wybronił oskarżonego od kary śmierci; sąd orzekł karę ośmiu lat ciężkiego więzienia. Woschek nie opuścił swojego klienta także i po zapadnięciu wyroku. Starał się wszelkimi siłami ulżyć jego losowi, a jego rodzinie udzielał hojnie wsparcia.

Dnia 23 stycznia 1945 roku Armia Czerwona zdobyła Gliwice. Data ta oznaczała dla Woschka, jak i wielu innych *gliwiczian*, całkowitą zmianę losu. *Wprawdzie zostali uwolnieni spod reżimu hitlerowskiego*, jednakże, *jako* Niemieccy Górnoślązacy, byli narażeni na śmiertelne niebezpieczeństwo ze strony zwycięskiej armii i nowej *władzy*. W czasie działań frontowych mieszkanie uległo niemal w całości zniszczeniu. Podczas pewnej *akcji* przeprowadzonej przez *żołnierzy sowieckich* Woschek w ostatnim momencie uniknął śmierci przez rozstrzelanie.

Mając opinię antyfaszysty i człowieka, który w najcięższych chwilach w czasie *wojny* nie wahała się *pomagać Polakom i Żydom*, Woschek zamierzał *pozostać* w ukochanych Gliwicach. Ogromne doświadczenie *prawnicze* i znajomość *języka polskiego* *pozwołyby mu* na dalszą pracę i życie na Śląsku. Niestety, nowe władze nie chciały mieć na swoim terenie byłego starosty krajowego Prowincji Górnośląskiej i nie wydano mu zezwolenia na prowadzenie praktyki adwokackiej. Z końcem maja 1946 roku Theophil Woschek wraz z żoną musiał opuścić Śląsk.

Najpierw dostał się transportem do miejscowości Altenburg koło Cuxhaven, po *kilku tygodniach* przeniósł się do Cham w Górnym Palatynacie. Początkowo pracował w Regensburgu *jako* urzędnik, potem *otworzył* kancelarię adwokacką, którą *prowadził do roku 1949*, by następnie *zostać* radcą ministerialnym w Federalnym Ministerstwie ds. *Wypędzonych* w Bonn.

Zmarł dnia 3 stycznia 1952 roku w wyniku wylewu krwi do mózgu. W chwili śmierci miał zaledwie 63 lata. Grób znalazł na cmentarzu południowym w Bonn.

Joanna Rostropowicz
Theophil Woschek z Januszkowie

Alfons Hayduk, der bekannte Oppelner Schriftsteller und Publizist drückt sich in seiner Erinnerung an Theophil Woschek folgendermaßen über ihn aus: „Er war einer der Treuesten der Treuen“.

Literatur:

1. H.-L. Abmeier, *Theophil Woschek, Landeshauptmann von Oberschlesien*, w: Oberschlesisches Jahrbuch Bd. 1. 1985, s. 84-110.
 2. A. Warlo, *Landeshauptmann Theophil Woschek*, w: Der schlesische Katholik 1, 1952, Nr. 2 Februar, s. 2.
 3. A. Hayduk, „Er war eiener der Treuesten der Treuen“, w: O/S-Ruf, Nr. 1, April 1952, s. 3.
 4. H. Ehren, *Dem Ehrenbürger der Stadt Gleiwitz Landeshauptmanhnn a.D. Theophil Woschek zum Gediächtnis*, w: Alte Heimat. Stadt- und Landkreis Gleiwitz/Oberschlesien in Wort und Bild, Bottrop 1961, s. 115 n.
 5. Auskunft erlangt von Frau Dorothea Reisner-Woschek aus Köln, einer Nichte von
- 74 Theophil Woschek.

Joanna Rostropowicz

Theophil Woschek aus Januschkowitz

Theophil Woschek należał do tego pokolenia niemieckich Górnoślązaków, którzy w sposób zdecydowany, z pełnym przekonaniem bronili odrębności kulturowej Górnego Śląska, znakomicie rozumie-
li potrzeby wszystkich jego rodzimych mieszkańców i nie dzieląc
ich według narodowościowej opcji, pragnęli je zaspokajać. Alfons
Hayduk w swoim wspomnieniu o Theophilu Woschku w takich
słowach ujął istotę jego osobowości: „Był najwierniejszym z wier-
nych”.

Literatura:

1. H.-L. Abmeier, *Theophil Woschek, Landeshauptmann von Oberschlesien*, w: *Oberschle-
sisches Jahrbuch* Bd. 1. 1985, s. 84-110.
2. A. Warlo, *Landeshauptmann Theophil Woschek*, w: *Der schlesische Katholik* 1, 1952,
Nr. 2 Februar, s. 2.
3. A. Hayduk, „Er war eiener der Treuesten der Treuen”, w: *O/S-Ruf*, Nr. 1, April
1952, s. 3.
4. H. Ehren, *Dem Ehrenbürger der Stadt Gleiwitz Landeshauptmanhnn a.D. Theophil Wo-
schek zum Gedachtnis*, w: *Alte Heimat. Stadt- und Landkreis Gleiwitz/Oberschlesien
in Wort und Bild*, Bottrop 1961, s. 115 n.
5. Informaq'e uzyskane od bratanicy Theophila Woschka, Pani Dorothei Reisner-Wo-
schek.

Joanna Rostropowicz
Theophil Woschek z Januszkowie

Renata Schumann

Steine und Sand

Du trinkst einen capuccino unter einem bunten
Sonnenschirm auf dem Ring einer östlichen Stadt, die
einst deine Stadt war. Eine Stadt wie viele andere am
Rande Europas. Eine Stadt an der Oder. Du hast sie
verloren, diese Stadt. Kopfstein- pflaster. Jahrhunderte alt.
Katzenkopfe. Abgeschliffen von Schritten der Altvorderer,
deiner Ahnen. Jahrhunderte emsiges Treiben: schreiten,
trippeln, fufeln, schlurfen, stolpern. Gedrange. Gerangel.
Pferdegetrappel. Quietschende Karren. Rumpelnde
Kutschen.
Über die Steine hinweg strich die Zeit.
Tritte auf dem Pflaster. Tritte der Geschichte über die Steine
hinweg. Marschieren, paradieren, laufen, springen. Die
Zeit. Stiirmische Zeit. Tritte. Fufitritte der Geschichte.
Rasseln der Panzerketten. Kanonen. Karabinerschwere
Schritte. Kalaschnikow beschwerte Schritte. Feuer.
Ruinen. Tod. Eilige Schritte, Laufen, Hasten, Stolpern,
Fallen. Übers Pflaster hinweg fegt der Sturm.
Der Sturm über Europa.
Kolonnen Fliehender, Vertriebener. Angstvolle Schritte.
Hastige Schritte. Wagen, Autos. Gehen und bleiben.
Kommen. Feste Schritte Eroberer. Miide Schritte Wanderer,
die eine neue Stätte suchen. Rast finden,
Über die Steine hinweg strich wieder der Wind.
So verlor dich die Stadt im Getimmel der Zeit. Du
verlorst die Stadt.
Die verlorene Stadt der Erinnerung.
Jetzt siehst du sie vor dir, die sich selbst wiedergewonnene
Stadt. Schlafrig im fremden Leben. Noch immer streicht
über das Pflaster die Zeit.

EICHENDORFF-HEFTE

Geschichte - Kultur - Literatur

Renata Schumann

Kamienie i piach

Pijesz cappuccino pod kolorowym parasolem na rynku
miasta na wschodzie, które niegdyś było twoim miastem.
Miasto jak wiele innych na skraju Europy. Miasto nad
Odrą. Zagubiłaś je, to miasto. Kamienne bruki. Od stuleci.
Kocie łby. Wytarte od kroków twoich przodków.
Skrzętliwe kroki twoich przodków po tym bruku. Przez
wieki. Kroczenie, drobienie, szuranie, potykanie się. Tłok.
Popychanie. Łoskot furmanek. Turkotanie powozów.
Po kamieniach przemykał czas.
Kroki po bruku. Twarde kroki historii po kamieniach.
Maszerowanie, paradowanie, bieganie, skoki. Skoki historii.
Twarde kroki. Kopniaki historii. Zgrzyty gąsienic czołgów.
Armaty. Kroki ciężkie od karabinów maszynowych. Salwy
ognia. Ruiny. Śmierć. Lękliwe kroki. Bieganie. Pośpiech.
Potykanie się. Padanie. Burza szalejąca po kamieniach.
Burza poprzez Europę.
Tabuny uciekających, wypędzonych. Kroki zastraszonych.
Pospieszne kroki. Wozy, samochody.
Uciekanie i chowanie się.
Przybycie zwycięzców. Mocne kroki. Zmęczone kroki
wędrowców szukających nowych miejsc. Znajdujących
przystań.
Po kamieniach znów przemykał wiatr.
Tak zagubiło ciebie twoje miasto w niepokojach czasu.
Tak zagubiłaś ty swoje miasto.
Miasto utracone twoich wspomnień.
Teraz widzisz przed sobą to miasto, które odnalazło siebie.

Miasto senne pośród obcego życia. Tylko czas muska
niezmiennie kamienny bruk.

ZESZYTY EICHENDORFFA
Historia - Kultura - Literatura

Die selben Steine. Andere Menschen noch immer die
Augen reibend, dieser Sand. Der Sand der Geschichte
brennt in den Augen.
Über das Pflaster schlurft ein alter Mann. Unsicher
tapsend. Er brabbelt vor sich hin. Im Einkaufsnetz ein
Brot, eine Flasche Wódka, eine Zeitung. Der alte Mann
bewegt sich wie eine überwinterte Fliege. Schwankend.
Du erkennst ihn mit einiger Mühe. Ein Freund von
damals. Magier, Weiser und Poet. Er sieht dich nicht. Du
lässt ihn vorüberziehen. Du hast ihn verloren. Vor langer
Zeit verloren. In die Zeit verloren.
Du hast die Stadt verloren. Die Stadt hat dich verloren.
Nur die Steine unter den Füßen sind geblieben. Nur der
Sand in den Augen.
Die Zeit floss die Oder hinab zum Meer und nahm die
Stadt mit. Reste der Stadt. Gedanken, Traume,
Vergangenheit, Hoffnung und Trauer. Alles strömte hinab
zum Meer. Verlor sich in der Zeit. Steine und Sand.
Die Oder trug Vergangenes mit sich zum großen Wasser,
zum Meer. Jetziges trägt sie zum Meer. Zukünftiges wird
sie tragen. Das Wasser fließt. Trage und triib. Die Oder.
Die Steine. Der Sand. Die Zeit.
Atmen am Meer.
Das Meer. Jeden Tag ein anderes Bild und doch ist es stets
das selbe Meer.
Du stehst verloren vor diesem Bild der Unendlichkeit.
Welle um Welle sanft angespielt. Das blaue Meer. Das
graue Meer. Das grüne Meer. Sonniger Schaum.
Nebeldunst. Dieser Wind am Meer.
Sand unter den Füßen. Steine im Sand. Muscheln. Spuren
der Zeit. Spuren der Vergänglichkeit. Du atmest am Meer.
Du blickst dich um einen kleinen Stein und warmst ihn in
deiner Hand. Wie lange hat ihn das Wasser getragen, die
Zeit geformt. Rund und glatt liegt er in deiner Hand.
Wieviel Zeit brauchte der Stein für seine vollendete Form.
Du hältst den Stein in deiner Hand und schenkst ihm
einen Augenblick der Wärme und der Geborgenheit.
Der Stein schenkt dir einen Augenblick der Unendlichkeit.
Der Stein ist geborgen in deiner Hand. Du bist geborgen

Renata Schumann
Steine und Sand

Te same kamienie. Inni ludzie wciąż jeszcze przecierający
sobie oczy, ten piach. Piasek historii piecze w oczach.
Po bruku szurga stary człowiek. Sunie niepewnie. Mruczy
coś przed sobą. W siatce chleb, butelka wódki, gazeta.
Stary człowiek rusza się jak zwiosnowata mucha.
Chwiejnie.
Poznajesz go z pewnym trudem. Przyjaciół z dawnych lat.
Mag, mędrzec i poeta. Nie widzi ciebie. Pozwalasz mu się
przesunąć. Zatracił się w twojej pamięci już dawno.
Zatraciłaś go w zagubionym czasie.
Ty zatraciłaś to miasto. Miasto zatraciło ciebie. Tylko
kamienie pod stopami pozostały te same. Tylko w oczach
piach.
Czas spłynął Odrą do morza i zabrał ze sobą to miasto.
Resztki tego miasta. Marzenia, sny, przeszłość, nadzieje i
żał. Wszystko spłynęło do morza. Zagubiło się w czasie.
Kamienie i piach.
Odra uniosła ze sobą przeszłość do wielkiej wody, do
morza. Teraźniejszość zabiera ze sobą do morza. Przyszłość
uniesie. Woda płynie. Leniwie i mętnie. Odra. Kamienie.
Piach. Czas.
Oddychanie na brzegu morza.
Morze. Każdego dnia inny obraz, a jednak wciąż to samo
morze.
Stoisz zadumana przed tym obrazem nieskończoności. Fala
za falą zbliża się powoli i oddala. Niebieskie morze. Szare
morze. Zielone morze. Słoneczna piana. Mgła. Tylko ten
wiatr nad morzem.
Piach po nogami. Kamienie w piasku. Muszle. Ślady czasu.
Ślady przemijania.
Oddychasz nad morzem.
Schylasz się po drobny kamień i grzejesz go w swojej
dłoni. Jak długo unosiła go woda, kształtował go czas.
Okrągły i gładki przylega do wnętrza twojej dłoni. Ile czasu
potrzebował kamień na swój doskonały kształt. Trzymasz
kamień w swoim ręku i obdarzasz go chwilą ciepła i
poczuciem schronienia.
Kamień obdarza ciebie chwilą nieskończoności. Kamień
znalazł schronienie w twojej dłoni. Ty znajdujesz

Renata Schumann
Kamienie i piach

in der Unendlichkeit. Die Unendlichkeit birgt dich in ihrer
Hand.

Du hast dich wiedergefunden in einer anderen Zeit. An
einem anderen Ort. Vom Wind getragen von der Zeit
geformt. Du stehst am Rande der Unendlichkeit.
Du atmest. Und das zählt.

Renata Schumann
Steine und Sand

schronienie w nieskończoności. Nieskończoność chroni
ciebie w swoim ręku.
Odnalazłaś się w innym czasie. W innej przestrzeni.
Uniesiona przez wiatr, kształtowana przez czas. Stoisz na
brzegu nieskończoności.
Oddychasz. I to się liczy.

Renata Schumann
Kamienie i piach

Krzysztof Smolarczyk

Kulturpreis Schlesien des Landes Niedersachsen 2004

Der Kulturpreis Schlesien des Landes Niedersachsen, verliehen seit 1977 den aus Schlesien stammenden bzw. mit diesem Land verbundenen Kulturschaffenden, wurde am 19. Juni 2004 in Breslau dem hervorragenden Übersetzer von Prosa- und Poesiewerken, Übersetzungstheoretiker, Essayist, Dichter und Gelehrten Karl Dedecius und dem ausgezeichneten polnischen Kultur- und Kunsthistoriker, Professor an der Breslauer Universität, Jan Harasimowicz verliehen.

Über Karl Dedecius sagte Prof. Karol Bal in seiner Laudatio für den Preisträger u. a. Folgendes:

[...] Überlegen wir uns kurz: Was würde es für uns bedeuten, wenn eine solche Persönlichkeit wie Karl Dedecius in der neuesten Geschichte nicht erschienen wäre. Unser geistiges Leben wäre einfach um Einiges armer. Es gibt gar keinen Zweifel, dass sich die wirtschaftlichen und politischen Beziehungen zwischen Polen und Deutschland nach dem EU-Beitritt Polens entwickeln werden. Ohne kulturelle Verbindungen wurden sie jedoch ständig relativiert werden: Mai werden sie besser, mai schlechter. Die Kultur ist das sicherste Fundament, auf dem wir die Beziehungen zwischen unseren Nationen nachhaltig aufbauen können. Nur die Kultur schafft die richtigen Voraussetzungen für ein gegenseitiges Verständnis, einen mentalen Austausch, nur in der Kultur finden wir nämlich die Quintessenz dessen, was Hegel als „Volksgeist“ bezeichnet hat. Diesen Hegelschen Gedanken hat Karl Dedecius folgendermaßen neu formuliert: „Ohne Kultur werden wir die europäische Zukunftsvision für Polen und Deutschland nicht begründen können“. Es ist die Literatur: die Poesie und die Prosa, die das Herzstück unserer Nationalkultur darstellen“.

In seiner Dankrede sagte Karl Dedecius u. a., dass er in seiner Biographie ein paar Verbindungen zu Schlesien gefunden hat:

EICHENDORFF-HEFTE
Geschichte - Kultur - Literatur

Krzysztof Smolarczyk

Nagroda Kulturalna Śląska Kraju Związkowego Dolnej Saksonii 2004

Tegoroczną Nagrodę Kulturalną Śląska Kraju Związkowego Dolnej Saksonii, przyznawaną od 1977 roku wybitnym twórcom pochodzącym ze Śląska lub z nim związanym, otrzymali w dniu 19 czerwca 2004 r. we Wrocławiu Karl Dedecius, wybitny tłumacz poezji i prozy, teoretyk przekładu, eseista, uczony i poeta oraz Jan Harasimowicz, znakomity wrocławski historyk sztuki, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego.

O Karlu Dedeciusie prof. Karol Bał w swojej laudacji powiedział m. in.:

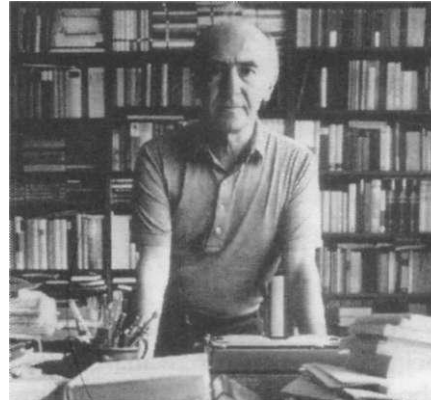
[...] Zastanówmy się na chwilę, co by to było, gdyby nie pojawiła się w dziejach najnowszej kultury Europy postać taka jak Karl Dedecius? Po prostu byłibyśmy ubożsi duchem. Niewątpliwie po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej rozwiną się ekonomicznie i politycznie stosunki Polski z Niemcami, ale przecież bez związków kulturowych stosunki te będą poddane stałej relatywizacji: raz będzie dobrze, innym razem gorzej. Kultura zaś to najpewniejszy fundament, na którym bazować mogą trwale związki obu naszych narodów. Jedynie kultura stwarza przesłanki dla wzajemnego rozumienia się, wymiany mentalnej - bowiem w kulturze zawiera się kwintesencja tego, co Hegel określa mianem „ducha narodu (Volksgeist)”. Tę Heglowską konstatację Dedecius przełożył na swój konkretny język powiadając, iż „bez kultury nie jesteśmy w stanie uzasadnić europejskiej wizji przyszłości Polski i Niemiec”. To literatura: poezja i proza są sercem kultury narodowej”.

W mowie wygłoszonej w czasie uroczystości Dedecius powiedział, że znalazł w swojej biografii kilka śląskich wątków:

[...] „W roku 1741 król pruski Fryderyk II wprowadził - po zwycięstwie nad Austrią w I Wojnie Śląskiej - ułatwienia dla osie-

ZESZYTY EICHENDORFFA
Historia - Kultura - Literatura

„Zunächst die erste, diinne genealogische Spur. Viel konnte ich nicht erfahren, weil die standesamtlichen und kirchlichen Nachweise und Bücher zum grofien Teil den zahlreichen Kriegen und Katastrophen zum Opfer gefallen waren. Aber einiges gab die Literatur der Historiker doch preis.



Ais der Kaiser Karl VI. im Jahre 1740 starb und die Gegenreformation in seinem Reich, die schon 120 Jahre gedauert hatte, immer harter wurde, suchten die verfolgten Andersglaubigen die Freiheit und Arbeit in Ost- und in Westpreußen.

1741 ordnete der Preußenkönig Friedrich II. an - nach seinem Sieg iiber Österreich im 1. Schlesischen Krieg -, die Ansiedlung der Flüchtlinge, namentlich der Protestanten aus Böhmen und Mähren, zu begünstigen. Das ihnen vor allem in der Gegend von Oppeln zugewiesene Land war karg, dicht bewaldet, morastig. Die Arbeitsmöglichkeiten und -erträge diirftig. Und so fanden manche von ihnen das notwendige Zubrot nur noch in der hauslichen Weberei. Und sie wurden zu schlesischen Webern.

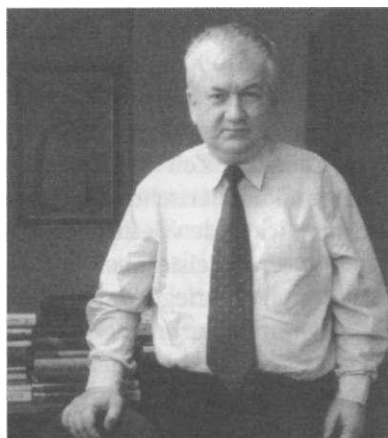
In der Literatur iiber jene Zeit werden unter anderem zwei böhmisch-lutherische Kolonien häufig genannt: Miinsterberg und Friedrichsgratz. Und dort in einem unvollständigen Neusiedler-Verzeichnis von Friedrichsgratz bei Oppeln stieß ich zum ersten Mai auf den Namen Dedecius.

Landarme Exilanten, bald auch schlesische Weber, denen es nicht gelungen war. / im Oppelner Land Wurzeln zu schlagen, zogen weiter nach Norden und Osten, nach Polen, Rumanien, Russland ...

Besonders verlockend schien ihnen die Kolonie Zelów mit dem zweiten, nahe gelegenen Dorf Pozdzenice in der Nahe von Lods in Polen. Dorthin wanderte die Grofifamilie Dedecius aus Friedrichsgratz und Petersgratz um 1840 hin, weil Schwaben lutheri-

Krzysztof Smolarczyk

Kulturpreis Schlesien des Landes Niedersachsen 2004



Jan Harasimowicz

dlaających się protestantów z Czech i Moraw. Przyznane im ziemie, przede wszystkim w okolicy Opola, były biedne, gęsto zalesione, bagienne. Warunki życiowe trudne, możliwości pracy i zarobku marne. I tak niektórzy z nich znajdowali konieczne do przeżycia źródło dodatkowych dochodów w przydomowej tkalni. W ten sposób zostali śląskimi tkaczami.

Ci jednak spośród ubogich emigrantów, którym nie udało się zapaść korzeni na Ziemi Opolskiej, powędrowa-

li dalej na północ i wschód, do Polski, Rosji.... Za chlebem.

W literaturze dotyczącej tamtego okresu na Śląsku wymieniane są często między innymi dwie czesko-luterańskie kolonie: Miinsterberg (Ziębice) i Friedrichstgratz (Grodziec). I właśnie tam, w niekompletnym spisie nowych osadników we Freidrichstgratzu pod Opole, trafiłem po raz pierwszy na nazwisko Dedecius.

Szczególnie pociągająca wydała mi się kolonia Zelów i położona obok wioska Pożdżenice w pobliżu Łodzi w Polsce. Tam właśnie Szwabi obrządku luterańskiego mieli już własne gminy wyznaniowe, kościoły i szkoły, przenieśli się około 1840 roku liczni Dedeciusowie z Friedrichsgratzu i Petersgratzu (Piotrówki)" [...]

Laudację dla profesora Jana Harasimowicza wygłosił prof. Norbert Conrads. Powiedział w niej m. in., że laureat... „Od dawna troszczy się o to wszystko, co Śląsk utracił ze swego dziedzictwa kulturowego na przestrzeni wieków, zwłaszcza w wyniku ostatniej wojny światowej. Część dzieł trafiła w bagażach uciekinierów na niemiecki Zachód, część uległa rozproszeniu, większość jednak bądź znalazła się w Związku Radzieckim, czy to z powodu wywiezienia ich z miasta dla uratowania przed zniszczeniem, czy też w wyniku samowolnych i bezprawnych działań, bądź została rozdzielona między polskie muzea i kościoły spoza Śląska. To, co można

Krzysztof Smolarezyk

Nagroda Kulturalna Śląska Kraju Związkowego Dolnej Saksonii 2004



schen Glaubens sich dort bereits ihre Gemeinden, Bethäuser, Kirchen und Schulen eingerichtet hatten".

Die Laudatio für Prof. Jan Harasimowicz wurde von Prof. Norbert Conrads gehalten. Prof. Conrads sagte u. a., dass den Preisträger seit langem bekiimmert [...], was Schlesien im Laufe der Zeit und insbesondere durch die Folgen des letzten Krieges an künstlerischer Substanz verloren hat. Manches gelangte im Fluchtgepack in den deutschen Westen, anderes wurde noch weiter verstreut, das meiste aber wurde durch die Kriegsauslagerungen des Zweiten Weltkrieges oder ganz willkürlich und widerrechtlich in die Sowjetunion verbracht oder unmittelbar nach Kriegsende auf polnische Museen und Kirchen außerhalb Schlesiens verteilt. Was aus der Nachkriegssituation noch verständlich sein mochte, verlangt heute nach einer Korrektur. Aber das ist ein innen- wie außenpolitisch heikles Thema. Harasimowicz wurde einer der Wortführer der Aktion „Poznajmy co nasze" (machen wir uns vertraut mit dem, was unser ist) und fordert, den schlesischen Museen und Kirchen wieder zuzurückzugeben, was einmal aus seinem ursprünglichen Kontext herausgerissen wurde. Als Leiter der Kommission für die Erfassung und Rückgewinnung des zerstreuten niederschlesischen Kulturerbes hat er dabei die volle Rückendeckung der niederschlesischen Politik und der Öffentlichkeit, Erste Erfolge sind schon zu bemerken, doch bedarf es noch großer Geduld, um beispielsweise das Warschauer Muzeum Narodowe zu bewegen, sich wieder von seinen schlesischen Schätzen zu trennen.

Prof. Jan Harasimowicz, dankend für den ihm verliehenen Preis, sagte u. a.:

„Es ist ein großes Glück, in Breslau geboren zu sein und hier seine Erziehung und Bildung zu bekommen. Es ist auch ein großes Glück an der Breslauer Alma Mater den akademischen Schliff zu erlangen, ihr Professor zu werden, das Wissen an die nächste Generation weiterzugeben. Aber das größte Glück, eine nie versiegende Quelle intellektueller Reize ist und bleibt für mich der Kern meiner wissenschaftlichen Erkundungen: die Kunst und Kultur Schlesiens in der frühen Neuzeit, insbesondere unter der jagiellonischen und habsburgischen Herrschaft. Niemals in der Geschichte, weder zuvor noch danach, hat meine Heimat so viel Souveränität und schöpferische Kraft gehabt wie zu jener Zeit. Niemals hat sie so viel Wert-

Krzysztof Smolarezyk

Kulturpreis Schlesien des Landes Niedersachsen 2004

było zrozumieć w sytuacji powojennej, wymaga dziś odpowiedniej korekty. Jest to jednak temat trudny, zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej. Harasimowicz został jednym z głównych rzeczników akcji „oddajcie co nasze” i żąda, by do śląskich muzeów i kościołów wróciło to, co zostało wyrwane z pierwotnego kontekstu. Jako przewodniczący Komisji do spraw Opracowania i Rewindykacji Rozproszonego Dziedzictwa Kulturowego Dolnego Śląska cieszy się przy tym pełnym poparciem dolnośląskiej polityki i opinii publicznej. Dostrzegalne są już pierwsze sukcesy, ale potrzeba jeszcze ogromnej cierpliwości, by skłonić - na przykład - Muzeum Narodowe w Warszawie do rozstania się ze śląskimi skarbami”.

Prof. Jan Harasimowicz, dziękując za przyznaną mu nagrodę, powiedział m. in.:

„To wielkie szczęście, urodzić się we Wrocławiu, tu wychowywać i wykształcić. To także wielkie szczęście, zdobyć szlify na wrocławskiej Alma Mater, zostać jej profesorem, móc przekazywać swą wiedzę następnym pokoleniom. Ale największym szczęście, nigdy nie wyschłym źródłem intelektualnych podniet, było przez te wszystkie lata i pozostaje nadal „jądro” moich naukowych dociekań: sztuka i kultura śląska doby nowożytnej, czasów jagiellońskiej i habsburskiej zwierzchności. Nigdy już więcej w dziejach nasza „mała ojczyzna” nie była tak niezależna, tak twórcza, jak wówczas. Nigdy tyle z różnych stron Europy nie przyjmowała i nigdy tyle nie oddawała, i to do krajów tak odległych, jak Norwegia i Szwecja. W dolnośląski krajobraz, gdzie wciąż jeszcze nad niewielką nawet wioską górują wieże dwóch świątyń, wpisały się wszystkie najważniejsze idee nowożytnej Europy: stanowe prawo oporu, reformacja, konfesjonalizacja, religijna tolerancja. W jakim jeszcze kraju powstawać mogły niemal w tym samym czasie budowle tak okazałe, jak ewangelicki kościół Łaski w Jeleniej Górze i katolicki kościół opacki w, w Krzeszowie? Gdzież jeszcze ze świątyń różnych wyznań emanuje do dziś ów charakterystyczny dla Śląska, zachwycający „duch marzycielstwa”, obrazowy ekwiwalent mistycznej teozofii Jakoba Bóhme i mistycznej poezji Angelusa Silesiusa?”

[...]

Krzysztof Smolarczyk

Nagroda Kulturalna Śląska Kraju Związkowego Dolnej Saksonii 2004

volles aus verschiedenen Richtungen Europas angenommen, niemals so viel zurückgegeben, und das an so entfernte Lander wie Norwegen und Schweden. In der niederschlesischen Landschaft, wo selbst in kleinsten Ortschaften immer noch Türme zweier Gotteshäuser herausragen, haben alle wichtigsten Ideen des neuzeitlichen Europas ihre Ausprägung gefunden: standische Widerstandsrecht, Reformation, Konfessionalisierung und religiöse Toleranz. In welchem anderen europäischen Land konnten fast zur selben Zeit so prächtige Bauten wie die evangelische Gnadenkirche in Hirschberg und die katholische Abteikirche in Griesau entstehen? Wo sonst strömt bis heute noch aus den Gotteshäusern verschiedener Glaubensrichtungen dieser für Schlesien charakteristische Schwarmergeist aus, das bildliche Äquivalent der mystischen Theosophie von Jacob Böhme und der mystischen Dichtung von Angelus Silesius?

[...]

Das „goldene“ und „silberne“ Zeitalter der schlesischen Kultur bedeutete also auch - und das vergißt man sogar heute noch - dass die beiden wichtigsten ethnischen Gemeinschaften, die Schlesien bewohnt haben - die deutsche Mehrheit und die polnische Minderheit - ihre Gefühle und Gedanken frei ausdrücken konnten. Sollte man heute, wo diese Freiheit - in einem umgekehrten Mehrheitsverhältnis - wieder gegeben ist, nicht den Versuch wagen, ein bisschen tiefer auf das Erbe der jagiellonisch-habsburgischen Epoche des 16. und 17. Jahrhunderts zurückzugreifen, einer Epoche, die doch nicht nur mich fasziniert? Vielfalt, Andersartigkeit, auch im religiösen und nationalen Sinne, diese kostbaren Werte sind zugleich durchaus europäisch. Es fällt nicht jedem leicht, und das sowohl auf der polnischen als auch auf der deutschen Seite, sich für sie zu öffnen. Es gibt jedoch keinen anderen Weg. Die Zeit der Kriege an der Oder ist endgültig zu Ende“.

Quelle:

Schlesien/Śląsk. Kulturpreis Schlesien des Landes Niedersachsen 2004. Herausgeber: Niedersächsisches Ministerium für Inneres und Sport.

Krzysztof Smolarczyk

Kulturpreis Schlesien des Landes Niedersachsen 2004

„Złoty i „srebrny” wiek kultury śląskiej odznaczał się więc także, o czym się ciągle jeszcze zapomina, swobodną ekspresję dwóch głównych wspólnot etnicznych, zamieszkujących naszą śląską ojczyznę: niemieckiej większości i polskiej mniejszości. Czy dziś, gdy ta swoboda, przy odwróconych proporcjach, stała się znowu faktem, nie warto sięgnąć do dziedzictwa XVI i XVII wieku, owej epoki jagiellońsko-habsburskiej, która przecież nie tylko mnie zafascynowała? Wielość, różnorodność - także wyznaniowa, także narodowa - to wartości najcenniejsze, na wskroś europejskie. Otwarcie się na ni nie wszystkim przychodzi łatwo, zarówno polskiej, jak i niemieckiej stronie. Innej drogi jednak nie ma. Czas wojen nad Odrą minął bezpowrotnie.”

Źródło:

Nagroda Kulturalna Śląska Kraju Dolnej Saksonii Wrocław 2004, wydawca: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Sportu Kraju Dolna Saksonia.

Krzysztof Smolarczyk

Nagroda Kulturalna Śląska Kraju Związkowego Dolnej Saksonii 2004

Eugeniusz Klin

„Die ganze Welt ist wie ein Buch“

Zum 17. Internationalen Eichendorff-Kongress in Bayreuth

Vom 13. bis zum 16. Mai 2004 fand der 17. Internationale Eichendorff-Kongress in Bayreuth statt. Für die Eichendorff-Liebhaber aus aller Welt, und besonders auch für alle Schlesier, gilt dies als eine der wichtigsten wissenschaftlichen Veranstaltungen, die alle zwei Jahre zu neuen Erkenntnissen und Aufschlüssen über das dichterische Werk dieses berühmten oberschlesischen Romantikers führen sollen.

Wie immer wird bei solchen Tagungen ein besonderer übergreifender Aspekt von Eichendorffs Dichtungen herausgegriffen und in den Vordergrund gestellt. Diesmal ging es um die sog. „Intertextualisierung“ der Romantik, nach dem Motto des Dichters „Wir alle sind, was wir gelesen“. Zweifellos nämlich ist dieser intertextuelle Aspekt – neben anderen wie Heimaterlebnis oder Bildungsgang an deutschen Universitäten – auch für Eichendorff von großer Bedeutung gewesen. Ob in Halle, Heidelberg, Wien oder im heimatlichen Lubowitz, überall hat Joseph von Eichendorff in zahlreichen Büchern gelesen und nach romantischen Motiven und Anregungen gesucht. Darin stand er seinen romantischen Zeitgenossen gewiß nicht nach. In vielen Einzelbeiträgen konnte diese These bestätigt werden.

So hob zum Beispiel Prof. Christian Begemann aus Bayreuth häufige intertextuelle Beziehungen „des Romans „Ahnung und Gegenwart“ zur Prosa anderer Romantiker hervor. Eichendorffs Zeitgenossen betrachteten manchmal aber auch die Natur als Werk Gottes, in das der Schöpfer gleichsam seine „Hieroglyphen“ gelegt habe, die es gilt, zu entdecken und dichterisch auszuwerten. Auf den Spuren der klassischen Mythologie in der Lyrik verschiedener Romantiker wandelte dann scharfsinnig und scharfsinnig Prof. Markus Winkler aus Genf. Dabei versuchte er, die Verbindung der klassischen Immanenz mit der christlichen Transzendenz litera-

EICHENDORFF-HEFTE

Geschichte - Kultur - Literatur

Eugeniusz Klin

„Cały świat jest jak księga”

17 Międzynarodowy Kongres im. Eichendorffa w Bayreuth.

W dniach od 13 do 16 maja 2004 r. odbył się 17 Międzynarodowy Kongres im. Eichendorffa w Bayreuth. Dla miłośników Eichendorffa z całego świata, a szczególności również dla wszystkich Ślązaków kongres ten był jednym z ważniejszych wydarzeń naukowych, które co dwa lata ma prowadzić do nowych rezultatów i spostrzeżeń związanych z dziełem poetyckim tego znanego romantyka górnośląskiego.

Jak zawsze podczas takich konferencji został wybrany szczególnie obszerny aspekt poezji Eichendorffa i wysunięty na pierwszy plan. Tym razem chodziło o tzw. „intertekstualizację” romantyzmu w myśl motto poety „Wszyscy jesteśmy tym, co przeczytaliśmy”. Mianowicie aspekt intertekstualny miał bez wątpliwości - obok innych, jak doznanie kraju stron rodzinnych, albo proces zdobywania wykształcenia na uczelniach niemieckich - również dla Eichendorffa duże znaczenie. Czy to w Halle, w Heidelbergu, we Wiedniu albo rodzinnych Łubowicach Joseph von Eichendorff wszędzie wczytywał się w rozliczne książki i szukał motywów romantycznych oraz inspiracji. Takim postępowaniem z pewnością nie zbliżał się do swoich rówieśników okresu romantyzmu. Teza ta znalazła uzasadnienie w poszczególnych, licznych referatach.

I tak np. prof. Christian Bergmann z Bayreuth wskazał na częste powiązania intertekstualne powieści „Ahnung und Gegen wart” (Przeczcucie i teraźniejszość) z prozą innych romantyków. Ale współcześni Eichendorffowi postrzegali czasami przyrodę również jako dzieło Boże, w którym stwórca niejako złożył swoje „hieroglify”, które należy odkryć i dokonać ich poetyckiej oceny. Następnie śladami mitologii klasycznej w poezji różnych romantyków kroczył dobierając w przenikliwy sposób błyskotliwe sformułowania prof. Markus Winkler z Genewy. Przy czym podjął próbę udokumentowania w sposób literacki powiązania klasycznej immanencji

ZESZYTY EICHENDORFFA
Historia - Kultura - Literatura

risch zu belegen. Über romantische Faust-Lektüren berichtete dann Dr. Peter Philipp Riedl aus Regensburg. Interessant z.B. der Vergleich mit Goethes schönen Helena aus seinem Faust-Drama mit dem „Marmorbild“ Eichendorffs, aber mit unterschiedlicher Auffassung des klassischen Schönen. Ins Einzelne der romantischen Faust-Motive ging dann der Vortrag von Prof. Sabine Doering aus Oldenburg, die über den Einakter von Adelbert von Chamisso „Faust - ein Versuch“ sprach-, Faust erscheint hier als Gelehrter, dem die Nichtigkeit unseres Wissens bewußt wird und der schließlich Selbstmord begeht. Intertextuelle Bezüge zu Schiller, Fichte und Hölderlin tun sich da auf, aber auch grundsätzliche Unterschiede zu den Ansichten Eichendorffs, dem die genannten Lektüren natürlich bekannt waren.

Der Präsident der Eichendorf-Gesellschaft, Prof. Gunnar Och aus Erlangen, sprach sodann sehr sachlich und detailliert über Eichendorffs Verhältnis zu Jean Paul, der ja viele Jahre in Bayreuth verbracht hat. Einerseits hegte der Lubowitzer Dichter Bedenken gegen Jean Pauls „verschwommenen“ Stil, auch gegen die Auffassung des Ostfranken, wonach die Menschheit die Selbsterlösung durch Poesie erreichen konnte, auch ohne den christlichen Heilsgedanken.

Andererseits aber vereinte beide Dichter eine deutlich antinapoleonische Note, wie sie z.B. in Eichendorffs Roman „Ahnung und Gegenwart“ und auch in Jean Pauls „Dammerung für Deutschland“ zum Ausdruck kommt. Dr. Heimböckel aus Duisburg behandelte danach das Problem der umgestürzten Ordnung in Eichendorffs Erzählung „Das Schloß Diirande“, im Vergleich mit Heinrich Kleists politischer Thematik in seinen Werken. Besonderes Interesse erweckte die rebellische Hauptfigur Renald mit seiner Tendenz zur Pseudorevolutionären Zerstörung patriarchalischer Ordnung, an der Eichendorff bekanntlich Kritik übte.

Eine besondere Bedeutung gewann auch der Vortrag des gediegenen Eichendorff-Kenners und -Herausgebers, Prof. Hartwig Schuitz aus Frankfurt am Main. Der Referent charakterisierte die „produktive Freundschaft“ des oberschlesischen Dichters mit Clemens Brentano, den er von Heidelberg und Berlin aus recht gut kannte. Besonders dessen Sammlung deutscher Volkslieder „Des Knaben Wunderhorn“ habe zu einer ungemein starken Anregung Eichendorffs geführt, den volksliederartigen Ton Brentanos (und

Eugeniusz Klin

„Die ganze Welt ist wie ein Buch“

z transcendencją chrześcijańską. Dr Peter Philipp Riedl z Regensburga referował o romantycznych lekturach Fausta. Interesującym jest np. porównanie pięknej Heleny Goethego z dramatu „Faust” z „Marmorbild” (Marmurowym posągiem) Eichendorffa, ale również ze zróżnicowanym ujęciem klasycznego piękna. Na szczegółach romantycznych motywów Fausta skoncentrowała się prof. Sabinę Doering z Oldenburga, która referowała o jednoaktówce Adelberta von Chamisso „Faust - ein Versuch” (Faust - próba); Faust jawi się tutaj jako uczony któremu jest świadoma nicość naszej wiedzy i który ostatecznie popełnia samobójstwo. Odniesienia intertekstualne do Schillera, Fichtego i Hölderlina otwierają się również tutaj, ale jednocześnie i zasadnicze różnice w odniesieniu do poglądów Eichendorffa, który oczywiście znał wymienione lektury.

Prezydent Towarzystwa Eichendorffa, prof. Gunnar Ohr z Erlangen, referował następnie w sposób bardzo rzeczowy i szczegółowy o stosunku Eichendorffa do Jean Paula, który spędził wiele lat w Bayreuth. Z jednej strony poeta z Łubowic żywił wątpliwości w stosunku do „niewyraźnego” stylu Jean Paula, również w odniesieniu do poglądu wschodniego Frankończyka, w myśl którego ludzkość może uzyskać samozbawienie dzięki poezji również bez chrześcijańskiej myśli o zbawieniu.

Z drugiej jednak strony obu poetów łączył wyraźny ton skierowany przeciw Napoleonowi, który uwidacznia się w powieści Eichendorffa „Ahnung und Gegenwart” (Przeczuć i teraźniejszość) i w Jean Paula „Dämmerung für Deutschland” (Zmierzchu dla Niemiec). Dr Heimböckel z Duisburga zajął się następnie problematyką zburzonego porządku w opowiadaniu Eichendorffa „Das Schloß Diirande” (Zamek Diirande) w porównaniu z tematyką polityczną dzieł Heinricha Kleista. Szczególne zainteresowanie wzbudziła buntownicza postać Renalda z jego tendencją do pseudorewolucyjnego zniszczenia porządku patriarchalnego, o którym wiadomo, że Eichendorff go skrytykował.

Szczególne znaczenie zdobył również odczyt znakomitego znawcy Eichendorffa i wydawcy prof. Hartwiga Schultza z Frankfurtu nad Menem. Referujący scharakteryzował „produktywną przyjaźń” poety górnośląskiego z Clemensem Brentano, którego znał dość dobrze z Heidelbergu i Berlina. W szczególności jego zbiór niemieckich pieśni ludowych „Des Knaben Wunderhorn” (Zaczarowany róg młodzieńca) doprowadził do niezwykle istotnej inspiracji Ei-

Eugeniusz Klin
„Cały świat jest jak księga”

seines Schwagers Achim von Armin) schöpferisch zu übernehmen und in seiner Lyrik anzuwenden. So verdanken wir auf vielfältige Weise der zeitgenössischen romantischen deutschen Dichtung Anregungen, die für Eichendorffs Werke intertextuelle Bedeutung erlangen konnten. Das gilt auch für Eichendorffs frühe Marchenerzählung „Zauberei im Herbst“, die von Dr. Renatę Moering aus Frankfurt am Main eingehend auf ihre Entstehungsgeschichte gepriift wurde und zu neuen Erkenntnissen geführt hat.

Alles in allem: ein in wissenschaftlicher Hinsicht vielseitiger und beachtenswerter Ertrag. Freilich kam bei dieser Fragestellung des Kongresses der schlesische Aspekt eindeutig zu kurz. Aber dafür wurde er dann in der Jahresversammlung der Eichendorff-Gesellschaft mehrfach aufgenommen. Frau Mehring aus Marburg z.B. forderte in Zukunft eine stärkere Bezugnahme auf Osteuropa, besonders auf Polen; Dr. Franz Heiduk aus Würzburg, der verdienstvolle Mitherausgeber der neuen Werkausgabe Eichendorffs, verwies auf die Notwendigkeit der Kontaktaufnahme mit polnischen Germanisten; Prof. Klin aus Grünberg (Zielona Gora) schlug die Aufnahme einer konkreten Verbindung mit der Eichendorff-Stiftung in Lubowitz vor, um zu einer entsprechenden Zusammenarbeit zu kommen. Es wurde in Aussicht gestellt, nach konkreter Prüfung der Sachlage diese Vorschläge in Zukunft zu verwirklichen. Damit wäre auch der schlesische Heimatbezug Joseph von Eichendorffs wieder starker in den Gesichtskreis wissenschaftlicher Betrachtung gerückt.

Eugeniusz Klin
„Die ganze Welt ist wie ein Buch“

chendorffa, która polegała na twórczym przejęciu ludowo-pieśniarskiego **tonu Brerwtar**a (i jego szwagra Achima von Arnim) i do zastosowania go we własnej poezji. W ten sposób zawdzięczamy w wieloraki sposób współczesnej Eichendorfowi niemieckiej poezji romantycznej inspiracje, które dla jego dzieł mogły uzyskać znaczenie intertekstualne. Odnosi się to również do wczesnej powieści bajkowej Eichendorffa „Zauberei im Herbst” (Czary jesienia), która została dokładnie zanalizowana w odniesieniu do historii jej powstania przez dr Renatę Moering z Frankfurtu nad Menem, co doprowadziło do nowych wniosków.

Reasumując: pod względem naukowym różnorodny i godny uwagi plon. Oczywiście przy takim sformułowaniu problematyki kongresu aspekt śląski został zdecydowanie niedostatecznie przedstawiony. Ale za to wątek ten został wielokrotnie podjęty w zebra-
niu rocznym Towarzystwa Eichendorffa. Np. Pani Mehring z Marburga domagała się na przyszłość większego powiązania z Europą Wschodnią, a szczególności z Polską; dr Franz Heiduk z Wierzburga, zasłużony współwydawca nowej edycji dzieł Eichendorffa, wskazał na konieczność nawiązania kontaktów z polskimi germanistami; prof. Klin z Zielonej Góry zaproponował nawiązanie konkretnych kontaktów z Fundacją im. Eichendorffa z Łubowic w celu podjęcia właściwej współpracy. Po odpowiednim sprawdzeniu stanu rzeczy przyjęto zamiar realizacji tych propozycji w przyszłości. Przez to śląski aspekt małej ojczyzny Josepha von Eichendorffa został znowu bardziej umiejscowiony w kręgu rozważań naukowych.

Przekład: Gabriela Jelitto-Piechulik

Eugeniusz Klin
„Cały świat jest jak księga”

Das sollte man lesen

die Erziehung im friiheren Schlesien

In seinem Buch mit 600 Seiten *Die Humanistische Paideia, also die Erziehung zur Kultur. Ein Studium der Geschichte der klassischen Erziehung in Gymnasien im XVI - XVIII Jahrhundert (am Beispiel Schlesiens)* zeigt uns Józef Budzyński, Professor an der Pädagogischen Hochschule in Tschenstochau, das Bildungs- und Unterrichtssystem der Jugend und die Geschichte der humanistischen Schulen im friiheren Schlesien. Das Thema des Buches ist also ein Fragenkomplex, das sich als sehr wichtig für die Erkenntnis unserer Region darstellt. Die Funktion der Schulen in der Zeitspanne von dreihundert Jahren - über die dieses Buch berichtet - war sehr wichtig, weil auf diesem Weg die Jugend nicht nur das nötige Wissen für die zukünftige Arbeit bekam, aber vor allem vielseitig ausgebildet wurde, um „ die höchste und vollste Weisheit des Geistes“, wie der Verfasser schreibt, zu erlangen. Es waren doch die humanistischen Schulen, sowohl die katholischen wie auch die evangelischen, aus denen Leute hervorkamen, die dann das Kulturbild unserer Region prägten.

Die Gymnasien im friiheren Schlesien spielten außer der Bildungsfunktion auch eine wichtige Rolle als Zentren des Kultur- und literarischen Lebens. Fast alle höheren Schulen besaßen hervorragend ausgestattete Bibliotheken, manchmal auch eigene Druckereien und Buchhandlungen. Eine wichtige Funktion übten auch die Schultheater aus. Diese bereiteten die Schüler nicht nur für das öffentliche Leben mit dem Beibringen der Redekunst vor, sondern übten auch eine breite moralisierende Bildungsfunktion auf die außerschulische Gesellschaft aus.

Eine besondere Stellung nimmt dabei Breslau ein: die Hauptstadt Schlesiens erwarb sich den Titel „Schule der schlesischen Dichter“. Dies geschah hauptsächlich mit Hilfe der in dieser Stadt tätigen Gymnasien: Dank ihnen erblühte vor allem im XVII. und XVIII.

EICHENDORFF-HEFTE

Geschichte - Kultur - Literatur

To warto przeczytać

O kształceniu na dawnym Śląsku

Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Częstochowie

Józef Budzyński

Paideia humanistyczna,
czyli
wychowanie do kultury



Studium / dziejów klimatu i edukacji
w gimnazjach XVI - XVIII wieku
(na przykładzie Śląska)

W liczącej przeszło 600 stron książce *Paideia humanistyczna, czyli wychowanie do kultury. Studium z dziejów klasycznej edukacji w gimnazjach XVI - XVIII wieku (na przykładzie Śląska)*, Józef Budzyński, profesor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie przybliży nam system nauki i wychowania młodzieży oraz historię szkół humanistycznych na dawnym Śląsku. Tematem książki jest zatem zagadnienie bardzo ważne dla

poznania dziejów naszego regionu: trudno bowiem przecenić rolę szkół w okresie, o którym mowa we wspomnianej pracy, a obejmującym trzysta lat - wykształcenie i wychowanie zdobywane przez młodzież było nie tylko drogą do osiągnięcia wiedzy potrzebnej w przyszłej pracy, ale przede wszystkim wszechstronną edukacją mającą na celu „zdobycie najwyższej i najpełniejszej mądrości ducha”, jak podkreśla autor. To przecież z humanistycznych szkół, zarówno katolickich jak i protestanckich, wychodzili ludzie, którzy następnie kształtowali oblicze kulturowe naszego regionu.

Gimnazja na dawnym Śląsku, obok swej roli edukacyjnej, pełniły także rolę ośrodków życia kulturalnego i literackiego. Niemal wszystkie szkoły średnie posiadały znakomicie wyposażone biblioteki, czasem także własne drukarnie i księgarnie. Ważną rolę pełniły teatry szkolne, bo nie tylko przygotowywały uczniów do życia publicznego, wdrażając w arkana sztuki oratorskiej, ale pełniły także rolę moralno-wychowawczą i kształcącą wobec szerokich kręgów społeczności pozaszkolnej.

Szczególne miejsce przypadło Wrocławowi: śląska metropolia zyskała sobie miano „szkoły śląskich poetów”. I to stało się głównie ^

ZESZYTY EICHENDORFFA
Historia - Kultura - Literatura

Jahrhundert in Schlesien die originelle Barockliteratur in drei Sprachen: Lateinisch, Deutsch und Polnisch.

Diesen Schulen verdanken wir teilweise auch die berühmte schlesische literarische Dramaturgie, die deutsche Schule der Poetik des XVII. Jahrhunderts, und die phänomenale Kunst des schlesischen Barocks, die bis heute unser Gebiet auszeichnet.

Das Buch von Józef Budzyński über die Bildung in Schlesien ist ein wertvolles Werk, das uns näher bringt, wie die gegenseitig konkurrierenden Schulen, die katholischen mit den evangelischen, die ihre Lehrprogramme auf der hellenischen Kultur, dem römischen Recht und den christlichen Werten aufbauten, an der Gründung einer bestandigen, universalen und gleichzeitig originellen Gestalt der schlesischen Kultur teilgenommen haben.

Joanna Rostropowicz
Übersetzung: Josef Gonschior

za sprawą działających w tym mieście gimnazjów: w dużej mierze ich zasługą jest rozkwit w XVII i XVIII wieku na Śląsku wspaniałej, oryginalnej literatury barokowej w trzech językach: łacińskim, niemieckim i polskim. Tym szkołom w pewnej mierze zawdzięczamy także sławny śląski dramat literacki, szkołę niemieckiej siedemnastowiecznej poetyki, fenomenalną sztukę śląskiego baroku do dziś znaczącą nasz teren.

Książka Józefa Budzyńskiego o kształceniu na Śląsku jest cenną pozycją: uświadamia nam, jak konkurujące z sobą szkoły katolickie i protestanckie, opierając program kształcenia na helleńskiej kulturze, rzymskim prawie i chrześcijańskich wartościach, uczestniczyły w tworzeniu trwałego, uniwersalnego, a zarazem oryginalnego kształtu kultury śląskiej.

Joanna Rostropowicz

To warto przeczytać
O kształceniu na dawnym Śląsku

Das sollte man lesen

Rocznik Łubowicki

Lubowitzer Jahrbuch • Lubowicka Rocenka

Das Oberschlesische Eichendorff-, Kultur- und Begegnungszentrum hat den ersten Band seines „Jahrbuches“/2/ herausgegeben. In dieser Zeitschrift will das Zentrum Studien und wissenschaftliche Artikel, die dem Leben und Werk Joseph von Eichendorffs, wie auch der breit verstandenen Kultur, Geschichte und Literatur Schlesiens gewidmet sein sollen, veröffentlichen.

Der erste Teil des Jahrbuchs bringt unter dem Titel „Eichendorffiana“ die Überlegungen von Herrn Professor Eugeniusz Klin über Eichendorffs Kunstmärchen *Zauberei im Herbst*, von Frau Gabriele Jellito-Piechulik einen Artikel über den letzten Brief des Dichters aus Lubowitz an den schlesischen Dichter Theodor Opitz, und ein Studium von Herrn Professor Piotr Obrączka über die vergessene Übersetzung eines Eichendorff-Gedichtes (Liedesmut), die von Konstantyn Marian Górski, einem Vertreter aus der Zeit der sogenannten Polnischen Avantgarde, stammt.

Der zweite Teil des Jahrbuches, gemäß der Angabe im Titel - *Varia Silesiana* - bringt ein Gemisch von Bearbeitungen mit verschiedenen Themen: Frau Professor Joanna Rostropowicz untersucht die Poesie in Latein von Georg von Oppersdorff aus Oberglogau, Frau Beata Gaj schreibt über die Verehrungsarten der Heiligen im XVII. Jahrhundert in der schlesischen Rednerkunst, und Herr Professor Józef Budzyński macht sich Gedanken darüber, ob es im früheren Schlesien ein Antisemitismus gab. Die nächsten drei Artikel sind neueren Zeiten gewidmet: Professor Piotr Obrączka schreibt über die witzigen Polonisierungen einiger Dichtungen von Schiller, die von einem nicht näher bekannten Dr. Haase durchgeführt wurden. Norbert Honka befaßt sich mit den gegenseitigen Verhältnissen der Polen, Juden und Deutschen in Schlesien vor dem Zweiten Welt-

EICHENDORFF-HEFTE

Geschichte - Kultur - Literatur

To warto przeczytać

Rocznik Łubowicki

LubowitzerJahrbuch • Lubowicka Rocenka

ROCZNIK ŁUBOWICKI

**LUBOWITZER JAHRBUCH
LUBOWICKA ROCENKA**

LUBOWICE 2003

Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im. J. von Eichendorffa wydało pierwszy tom swojego „Rocznika”. W ramach tego czasopisma Centrum ma zamiar publikować studia i artykuły naukowe poświęcone życiu, twórczości Josepha von Eichendorffa i współczesnej recepcji jego dzieł, a także szeroko pojętej kultury, historii i literaturze śląskiej.

W pierwszej części Rocznika, zatytułowanej „Eichendorffiana”, można zatem znaleźć rozważania profesora Eugeniusza Klina o baśni artystycznej Eichendorffa *Zauberei im Herbste*, Gabrieli Jelitto-Piechulik artykuł o ostatnim liście poety z Łubowic do śląskiego twórcy Theodora Opitza, oraz profesora Piotra Obrączki studium o zapomnianym przekładzie jednego z wierszy Eichendorffa (*Liedesmut*), dokonanym w okresie Młodej Polski przez Konstantego Mariana Górskiego.

Druga część „Rocznika”, zgodnie z zapowiedzią wyrażoną w tytule - „Varia Silesiana” - przynosi garść prac o bardzo różnorodnej tematyce: profesor Joanna Rostropowicz analizuje łacińskie poezje Georga von Oppersdorffa z Głogówka, Beata Gaj rozważa sposoby laudacji świętych w siedemnastowiecznym śląskim oratorstwie, a profesor Józef Budzyński zastanawia się, czy na dawnym Śląsku istniał antysemityzm. Kolejne trzy artykuły dOtyCZą¹ CZetSÓW Ram bliższych: profesor Piotr Obrączka pisze o żartobliwych spolszczeniach niektórych poezji Schillera dokonanych przez bliżej nieznanego dr. Haasego, Norbert Honka zajmuje się wzajemnym stosunkiem Pola-

**ZESZYTY EICHENDORFFA
Historia - Kultura - Literatura**

krieg, und Andrzej Kurek bringt bis jetzt nicht bekannte Angaben
über das Oppelner Gefangnis in den Jahren 1939-1945.

Die Redaktion informiert, dass der nächste Band noch im Herbst
dieses Jahres erscheinen soll.

Marta Rostropowicz-Miśko
Übersetzung: Josef Gonschior

ków, Żydów i Niemców na Śląsku przed drugą wojną światową, a Andrzej Kurek przybliży nowe, nieznane dotąd informacje o więzieniu opolskim w latach 1939-1945.

Redakcja Rocznika zapowiada, że następny tom ukaże się jeszcze jesienią tego roku.

Marta Rostropowicz-Miśko

Die drei Knechte

Ein Bauer hatte sein Feld dicht an dem Berge der Fenismannchen. Einst schickte er seinen Knecht dahin und hieß ihn die Weizenstoppel umpflügen.

Dieser Knecht aber war mehr fürs Essen als fürs Arbeiten.

Schon nachdem er die erste Furche gezogen, mußte er sich durchaus ausruhen. Seufzend griff er dann endlich wieder zum Pflug. Aber es ging ihm garnicht von der Hand. Viel Freude hatte der Bauersmann auch nicht an den flachen Furchen gehabt, wenn er sie gesehen hatte. Immer horchte der Knecht zwischendurch, ob es denn noch nicht zu Mittag laute. Da endlich ertönte das Mittagsglöcklein. Nun kam gleich Leben in den Faulenzer.

Schnell spannte er die Pferde aus, ließ den Pflug stehen, wo er gerade gepflügt hatte. [...]

Als er an dem Eingang des Berges vorbeikam, hörte er von dort ein Geräusch, als ob man einen Backtrog auskratze. Da rief er übermutig:

- Na, ihr dummen Fenismannlein, wenn ihr Kuchen backt, backt für mich auch einen mit!

Als er nachmittags langsam und verdrossen aufs Feld zu seiner Arbeit zurückkehrte, sah er richtig auf dem Pflug einen schönen, frischen Streuselkuchen liegen.

- Ihr wollt mich wohl vergiften, ihr schlechten Kerle!
- schrie er - von euerem

O trzech pachotkach



Pewien gospodarz miał pole leżące blisko góry, w której mieszkały krasnoludki. Wysłał tam niegdyś swojego pachotka, aby ten przeorał ściernisko.

Ale pachotek był bardzo leniwy. Wolał jeść niż pracować. Gdy przeorał jedną brzdę, przerywał pracę i odpoczywał. Odpoczywał bardzo długo. Stękał przy tym strasznie. Praca mu nie szła. Gospodarz na pewno nie byłby zadowolony, gdyby ujrzał zaorane pole. Brzdy były płytkie i nierówne. A pachotek wciąż nasłuchiwał, czy już biją dzwony na Anioł Pański. O tej porze miał

105

kleistrigen Zeuge mag ein andrer fressen! -

Sprachs, nahm den Kuchen und warf ihn auf die Erde. [...] Dann trieb er die Pferde an, [...], gab es der Pflugschar einen Ruck, und die Pferde kamen nicht vorwärts. Fluchend buckte sich der Knecht, um zu sehen, was schuld ware. Da sah er, daß der Kuchen sich in einen grofien Stein verwandelt hatte, den man nicht riicken und riihren konnte. Wutend trieb er die Pferde an, schlug sie mit der Peitsche und schimpfte. Aber die armen Pferde kamen nicht weiter. Da, ais er sie mit aller Gewalt vorwärts bringen wollte, krachte es, und der Pflug zerbrach. Mifimutig trollte er sich nun nach Haus. Der Bauer, der ohnehin nicht mit ihm zufrieden war, schickte ihn so bald ais möglich aus dem Dienst. [...]

Nun nahm der Bauer einen neuen Knecht. Der rifi sich bei der Arbeit auch gerade kein Bein aus, wie man so zu sagen pflegt. Aber er tat seine Schuldigkeit schlecht und recht, daß es eben noch gerade anging. Auch dieser Knecht hörte nun zur Mittagszeit die Fenismannchen ihren Backtrog auskratzen. Da bat er ganz manierlich:

- Ihr kleinen Wichte, wenn ihr Kuchen backt, lafit mich nicht leer ausgehen.

[...]

Ais er nun nachmittags wieder auf dem Wege nach dem Felde war, dachte er, ob wohl die Fenismannlein einen Kuchen für ihn mitgebacken haben? Richtig, wie er hinkommt, liegt da ein noch warmer, herrlich duftender Kuchen. Er fing an, den Kuchen zu essen. Hei, der schmeckte prachtig. Er konnte gar nicht aufhóren, so mundete ihm der Kuchen. So afi er denn und afi, bis der ganze Kuchen verzehrt war.

Wie er aber Feierabend machte und nach Haus kam,

106 wurde er so krank, wie er noch in seinem ganzen Leben

przerwę obiadową, najmiłszą chwilę dnia. Doczekał się wreszcie, po okolicy rozległ się dźwięk dzwonów.

Szybko wyprzągł konie, porzucił pług i popędził do domu. Przechodząc obok góry krasnoludków, usłyszał jakiś rumor.

- To pewnie karzełki pieką kołacz - pomyślał i zawołał niegrzecznie:

- Hej, wy tam, głupie krasnoludki, jeśli pieczecie kołacz, upieczcie i dla mnie!

Gdy po południu wrócił na pole, zobaczył na pługu piękny, świeży kołacz z posypką. Ależ był zdumiony!

- Pewnie chcecie mnie otruć, wy paskudne karły! - zawołał - niech inni jedzą waszego zakalca!

Wziął kołacz, ze złością rzucił na ziemię i smagnął konie biczem. A tu konie ani rusz. Parobek zaklął siarczyście i popatrzył, co też stoi koniom na przeszkodzie. A to kołacz przemienił się w wielki głaz. Był tak ciężki, że nie sposób było go poruszyć. Świsnął konie batem, ale one nawet nie ruszyły z miejsca. Świsnął jeszcze raz, aż konie podskoczyły z bólu. Wtem zaskrzypiało i pług się złamał. W złym humorze wrócił parobek do domu. Gospodarz, który nigdy nie był zadowolony z jego pracy, czym prędzej zwolnił go ze służby

Przyjął do pracy innego parobka. Ten też nie spieszył się zbytnio z robotą, ale można było z nim wytrzymać. Również on, przechodząc pewnego dnia obok góry krasnoludków, usłyszał, jak wyskrobuja dziezę. Poprosił grzecznie:

- Hej, wy tam, małe ludki, jeśli pieczecie kołacz, to dajcie i mnie trochę.

Gdy po obiedzie wrócił na pole, znalazł przy pługu wspaniałą kawal kołacza. Był jeszcze ciepły, pachniał tak smakowicie, że parobek nie był w stanie się powstrzymać. Zjadł wszystko, do ostatniej kruszynki.

nicht gewesen. Er bekam schreckliches Leibweh und schrie, der Arzt solle kommen. (...)

Der Arzt kam, liefi sich vom Knecht erzählen, was er gegessen hatte, und sagte:

- Ja, den ganzen frischgebackenen Kuchen hattet ihr nicht auf einmal aufessen sollen

Er verordnete dem Knechte einen Tee. Nachdem der ihn fleißig getrunken hatte, wurde er auch wirklich wieder gesund. Aber er mochte nicht in der Gegend bleiben. Denn er *fiirchtete* sich, daß ihm die Fenismannlein noch einmal einen solchen Schabernack antun konnten. So sagte er dem Bauern den Dienst auf. Dem blieb nun nichts übrig, als sich nach einem dritten Knecht umzusehen.

Diesmal hatte er Glück. Der neue Knecht ging fröhlich an jede Arbeit. Singend begab er sich auf den Weizenacker, um ihn endlich fertig zu pflügen. Ehe er sich versah, war Mittag herangekommen. Wie er sich nun zum Heimgange riistet, hört auch er die Zwerge ihren Backtrog auskratzen.

- Ihr lieben Mannlein - rief er - vergefit mich nicht beim Kuchenbacken!

Als er nun nach dem Essen eilig wieder an seine Arbeit wollte, da lag richtig auf dem Pfluge wieder der prachtigste Streuselkuchen. Er freute sich herzlich. Aber allein wollte er den ganzen, großen Kuchen nicht essen. Er hatte im Dorfe noch sein altes Miitterlein, dem er immer von seinem Lohne abgab. Der Mutter wollte er auch den Kuchen bringen.

Fröhlich ging er nun wieder an die Arbeit, die ihm noch einmal so schnell von der Hand ging. Bei Sonnenuntergang war er mit dem Umpflügen fertig und eilte nun, ein lustiges Liedchen pfeifend, zufrieden dem Dor-

108 fe zu. Nach Feierabend machte er sich gleich auf den

Ale wróciwszy wieczorem do domu, strasznie się rozchorował. Miał takie bóle brzucha, że trzeba było wzywać lekarza.

Lekarz przybył i zapytał parobka, co zjadł.

- Nie należało zjeść za jednym razem całej blachy świeżego kołacza - powiedział - oto skutki obżarstwa.

Zapisał lekarstwa, po których parobek wnet wrócił do zdrowia. Tenże miał jednak dość całej okolicy.

- Nie chcę mieszkać w jednej wsi razem z krasnoludkami - powiedział - mogą mi znowu spłatać jakiegoś figla.

Wypowiedział więc gospodarzowi służbę. Biedny chłop musiał się rozglądnąć za trzecim pachołkiem.

Tym razem miał szczęście. Nowy parobek ochoczo brał się do roboty. Ze śpiewem udawał się na pole, ze śpiewem wracał do domu.

Pewnego dnia, udając się na obiad, usłyszał, jak krasnoludki wyskrobuja dziezę.

- Oj, wy kochani ludkowie - zawołał - nie zapomnijcie o mnie, gdy będziecie piekli kołacz!

Gdy po obiedzie spieszenie wracał do pracy, na polu znalazł blachę wspaniałego kołacza z posypką. Ogromnie się ucieszył.

- O nie - rzekł do siebie - nie zjem sam tyle wspaniałego ciasta. Wezmę dla mamy.

Jego matka mieszkała w skromnej chatce w tej samej wsi. Odwiedzał ją często, zanosił jej część swoich zarobków. Dbał o nią bardzo. Postanowił zjeść kołacz razem z nią.

Wesoło jął się pracy, szła mu jak z płatką. Gdy słońce zachodziło, pole było zaorane a on, nucąc wesołą piosenkę, zadowolony wracał do domu. Ubrał się pięknie, zapakował kołacz i udał się do matki. Jakże się staruszka zdziwiła, gdy rozłożył na stole pakunek z ciastem!



Weg zu seiner Mutter. Wie staunte die alte Frau, als er ihr den herrlichen Kuchen auf den Tisch legte. Als er nun gar erzählte, daß die Fenismannlein die gütigen Geber seien, da schlug das Mutterlein vor Staunen die Hände zusammen.

- Ne, ne die Freude, die Ehre! - stammelte sie.

Es tat ihr ordentlich leid, den Kuchen anzuschneiden. Aber ihr Sohn sagte:

- Ne, Mutter, darauf habe ich mich schon den halben Tag gefreut, den Kuchen mit Euch zusammen zu essen. Gebt das Messer her.

Und schnell langte er nach dem großen Brotmesser und tat einen tüchtigen Schnitt. Da klirrte es so eigentümlich, und wie sie genau hinsahen, da war der ganze Streuselkuchen in reines Gold verwandelt.

Nun kannte das Glück und die Freude der Mutter keine Grenzen. Sie weinte Freudentranen und segnete die Fenismannlein und ihre Güte. Sie und ihr Sohn lebten nun glücklich und in Freuden. Alle Sorgen waren von ihnen genommen. Und noch die Kinder und Kindeskin-der gedachten dankbaren Herzens der wohlthätigen Fenismannlein.

H.

*Aus der Sammlung *Oberschlesische Sagen*, nacherzählt von Paul und Hildegard Knótel, Phönix Verlag, Inh.: Fritz u. Carl Siwinna, Berlin, Breslau, Kattowitz, Leipzig

- Jaki wspaniały kołacz! - zawołała - kto go upiekł?
Syn opowiedział całą historię. Na to matka klasnęła w ręce i wyjąkała:
- Co za radość, co za honor!
Szczerze żał jej było kołacz ten pokroić, ale syn powiedział:
- Mamo, cały dzień cieszyłem się na tę chwilę, tak bardzo chciałem razem z tobą zjeść kawał kołacza. Daj mi noża, pokroję.
Sięgnął po nóż i zaczął dzielić ciasto. Wtem coś dziwnie zachrząściło. To kołacz zamienił się w czyste złoto.
Szczęście matki nie miało granic. Płakała z radości i błogosławiła krasnoludki za ich dobroć. Od tej pory żyła wraz z synem w dostatku. Znikły wszelkie troski. Sprzedali złoty kołacz i kupili wielkie gospodarstwo. Jeszcze dziś ich potomkowie z wdzięcznością wspominają dobrych krasnoludków.

Przekład: Joanna Rostropowicz

* Ze zbioru *Górnśląskie baśnie*, wydane go przez Paula i Hildegard Knotel, Phonix Verlag, Inh.: Fritz und Carl Siwinna, Berlin, Breslau, Kattowitz, Leipzig 1911. \ \ \

Krzysztof Smolarczyk

Wiatr Morawski

Droga upstrzona była liśćmi, które poranny wiatr zawiewał pod koła wozu. Zepel znał ten wiatr i tulił przed nim szyję kołnierzem kurtki. Wprawdzie był on jak szal z wszelkich kolorów jesieni, pachniał odchodzącym latem, pełnymi gruszkami, jabłkami dochodzącymi siebie w opuszczonym sadzie. Lecz gdy dłużej wiał, zaczynały się dziać straszne rzeczy. Nocą pełen furii łamał w lasach drzewa. Ich kikuty sterczały potem nieraz całymi tygodniami, aż ludzie fejsztra i pobliscy chłopci pozbierali jego połamane kończyny. Jeszcze gorzej działo się w duszach ludzi. Wraz z Odrą, płynącą przeca z Raciborza, od Bramy Morawskiej, przychodziła fala smutku, niepokoju, lęków, a i czasami sznurów wisielczych.

W tym czasie zapełniają się ponad miarę pobliskie karczmy. Szynkarze zacierają ręce, wieczorami z nerwowym drżeniem rąk liczą zarobione pieniądze, a nocą pełni lęku patrzą w okiennice, w które swoimi długimi grabiami, jak kostucha, uderzają drzewa.

Śmierć

*u nas w dębowym kraju śmierć nie kosiła
pożoga wojny wybuchała i gasła w oddali
choć wielu naszych synków na nie brali
a nie wszyscy do domu wracali...*

*u nas w dębowym kraju śmierć grabiła liście
te opadłe i zwiędłe, dopóki przyszłście
wcześniej robiła to żeby było czyściej
teraz nikt już nie wie co będzie dalej*

EICHENDORFF-HEFTE
Geschichte - Kultur - Literatur

Był taki Kaczmarczek, Stefan tak powszechnie znany i zwany, urodził się nad Odrą, jako malec biegał tam w zarośla, swoje gołe stopy taplał w mule przyrzecznym i zamarzony patrzył na barki, które syte towarami południa zmierzały do Stettina.

Od dziecka był wrażliwy i przez to słabowity. Choroby często go brały, w szkole poniewierali go koledzy, silniejsi i głupszy. Synek jednak był ambitny, uczył się i był coraz bardziej dobitny. Czytał książki różne po stodole, a wiosną i latem schowany w gąszczu traw i zielsk. Ojciec gonił go, mówił, że ma roboty się uczyć, a nie na zbytkach się włóczyć. Dla tych ludzi praca, ale praca fizyczna, była wyznacznikiem życia w społeczności, nękaną podatkami i obcymi panowaniami.

* * *

*tu u nas żeby żyć
trzeba najpierw przeżyć*

*to znaczy harować
żeby coś na miąg zgotować*

*nasze poła są rude sytą gliną
które w nienasznych spichlerzach giną*

*z pokolenia marzymy kiedy miną te czasy
teraz jak chomiki u aniołów mamy swoje zapasy*

Stefan chował się po zakamarkach przed pasem gniewnego ojca i wrogiego otoczenia. Nie rozumiał co takiego uczynił, że jest odrzucony. Koledzy drwili z jego zamyślenia, tępe nauczycielki (z dużym udziałem procentowym sfrustrowanych starych panien i odrzuconych od łoża małżonek) besztwały i do ostatniej linijki zapełniały uwagami dzienniczek. Żeby te wredne krowy wiedziały co czynią, to ich mleka nie przełknąłyby nawet własny cielak.

U Stefana w życiu szło naprawdę wspak. Jedynie Odra, „bura fura wołdy”, jak mawiał, delikatnie szemrając w zakolach przy brzegu starała się ukoić smutki chłopca. Drugą istotą dobrą dla niego była matka. Prosta kobieta, przepracowana, kochała go, ale nie wie-

Krzysztof Smolarczyk
Wiatr Morawski

Zdzieszowice, wieczorem nad Odrą. Zdjęcie z roku 1920.
Deschowitz, Abendstimmung an der Oder. Foto aus dem Jahre 1920.

działa, co zrobić ze swoją miłością do synka, który tak dziwnie zamysłony całymi dniami chodził, od kolegów stronił, a potrafił całe godziny gadać do siebie nad Odrą. Skąd przecież mogła wiedzieć, że się z nią zaprzyjaźnił. Odra była dla niego jak Ołmelka. Szeptwała mu przedziwne i prastare historie. Nawet zaskroniec, który w tym miejscu ruszał na żer, jakoś jego obecność zrozumiał.

Może zwierzęta pozbyte są tego egoizmu, tak cechującego przecież ludzi. Odra jest naszą pramatką, wszystkich istot. Ona nas karmi, a czasami skarci, raz to wylewając wody, raz zanikając w małej nitce ledwo płynącej na północ.

Skończył się czas szkoły elementarnej. Chciał iść dalej do gimnazjum. Ojciec rzekł: *nie! Nie będziesz trwonił pieniędzy na zbytki*. Tak zmuszony przez swój podły los, ale z nim nie pogodzony, regularnie kroił pługiem chleb ziemi ojcowej. Gdy miał czas wolny patrzył na barki na Odrze jak płyną w dal... zazdrościł im.

Jakiś czas wcześniej wygarnął z zamolonej biblioteki szkolnej drogę Odysa do domu. Nie pochwalił się nikomu. W nocy przy lampce o wątłym płomieniu, czytał deką przykryty. Poznawał oceany, potwory, nimfy, widział bitwy tytanów i ludzkich bohaterów.

Potem przychodził nad brzeg..., barki... Wiedział, że nie doświadczy cudów egejskiego świata, ale chociażby meandry, zakola i śluzy swojej Ołmelki... Odry.

Pełen smutku i niewyrażonej tęsknoty żył nieopodal jej brzegu. Kiedy przychodziły chłody, rzadziej bywał u niej. Zamknięty w izbie mrużył oczy do kolejnych powieści o wędrownikach. Na koniec zwilżonym palcem ugniatał knot, zaciągał dekę, wtulał głowę w wezgłówek i odpływał. Wtedy był tym kim chciałby być. Tak naprawdę zaczynał żyć. Był Odysem, Jazonem.

Z biegiem czasu smutek wzrastał się, a z każdą wiosenną falą na Odrze tęsknota rosła. Lata upływały. Rówieśnicy poznajdowali dziouchy. Wiosną dumnie maszerowali z nimi po miasteczku, na pobliskich łąkach zbierali dla nich kwiaty, a Stefan obrywał płatki niezapominajek, które gęsto porastały brzeg rzeki, i puszczał je na północ.

I wreszcie nadszedł jeden z tych dni. Doliną rzeki zawiął kolejny raz wiatr morawski - postrach drzew i bydła, zmora nocna ludzi. Stefan był już tak pełnym dzbanem smutków z oberwanym uchem, że nie w sposób było tych smutków wylać. Kakofonia wiatru rozrywała czaszkę i płuca. Nie wytrzymał. W księżycową noc wsiadł do łódki i popłynął na północ jak Odys. Po pięciu dniach przypadkiem znaleziono go na szlójzie w Obrowcu. Jego ciało wkoło obracało się w takt wody na jazie.

Tamtego dnia wiatr już ustał i tylko sine westchnienia palonych liści przycupnęły przy pobliskim zagajniku.

Joachim Niemann

INFORMATION

über die Tätigkeit des Eichendorff- Kultur- und

Begegnungszentrum in Lubowitz im ersten Halbjahr 2004

- **Januar 2004:**

In den Tagen vom 03. Januar bis zum 04. Januar fand in Lubowitz eine Sitzung des Bezirksvorstandes der Region Oppeln, statt.

Es wurde über die Entwicklungsstrategie der Organisationen der deutschen Minderheit und über die Kultur und Bildungsprojekte für das Jahr 2004, diskutiert.

In der Zeit vom 06.01. bis 18.01.2004 wurde ein Malworkshop durch das IfA organisiert. An diesem Workshop haben 18 Personen aus verschiedenen DFK teilgenommen. Am 22.01. bis zum 25.01.2004 weilte eine Schulergruppe in der Eichendorff-Begegnungsstätte. Die 52 Schiller mit Lehrern wollten sich bekannt machen mit der Geschichte Eichendorffs. Am letzten Freitag des Monats Januar wurde durch die OEKB im Rahmen des „Treffen mit Schlesischer Kunst und Kultur“ die Vorstellung des *Marmorbildes* von Eichendorff durchgeführt. Das Vorwort hat Frau Prof. Dr. hab. Joanna Rostropowicz - Vorsitzende des Wissenschaftlichen Rates bei der OEKB gehalten. Das Buch wurde durch zwei Studenten kurz vorgestellt. Dabei war noch eine musikalische Umrahmung.

- **Februar 2004.**

Das Haus für deutsch-polnische Zusammenarbeit organisierte vom 28.02 bis zum 29.02. 2004 ein Seminar für „ Kuźnia Liderów Mniejszości Niemieckiej“ an welchem 28 Personen teilgenommen haben.

Am 20. Februar 2004 hat eine Sitzung des Kulturrates zusammen mit dem Vorstand des OEKB in Lubowitz stattgefunden. Auf dieser Sitzung wurden Finanzierung - u. Kulturberichte von der Tätigkeit im Jahre 2003 vorgebracht. Auch der Finanzierungs- und Wirtschaftsplanung für das Jahr 2004 wurde vorgestellt. Der Vorstand erhielt für das Jahr 2003 die Entlastung.

Am letzten Freitag des Monats Februar wurde durch die OEKB eine Ausstellung der Grafik von Marian Jędrzejewski, dargestellt.

- **Marz 2004.**

In den Tagen vom 12.03. bis zum 16.03.2004 wurden in der Begegnungsstätte der OEKB Feierlichkeiten verbunden mit dem Geburtstag von J. Freiherr von Eichendorff, durchgeführt. Es haben über 200 Personen teilgenommen, von welchen 40 Personen in der OEKB übernachteten. Am letzten Freitag des Monats, das ist am 26.03.04 wurde durch die OEKB ein Seminar unter dem Titel „Auf den Spuren der Zisterzienser“ organisiert.

Am letzten Sonntag im März hat in Lubowitz ein Treffen mit Vertretern des Bayerischen Bauernverbandes Oberpfalz, der Viehverwaltungsgenossenschaft Oberpfalz, der Staatlichen Landwirtschaftsverwaltung Oberpfalz und den Vertretern der Landratsämter Ratibor und Cosel sowie Vertretern des Schlesischen Bauernverbandes, stattgefunden. Hier wurde über eine Zusammenarbeit diskutiert wobei fast 50 Personen teilgenommen haben.

- **April 2004**

In den Tagen vom 28.04 bis zum 04.05.2004 weilten in Lubowitz zwei Vertreter des ZDF. Diese Personen haben die Geschichte der Familien Eichendorff nachgeforscht und informierten sich auch über die Tätigkeit und die Strukturen des Oberschlesischen Eichendorff- Kultur- und Begegnungszentrum. In der Zeit vom 23.04.

EICHENDORFF-HEFTE

Geschichte - Kultur - Literatur

Joachim Niemann

INFORMACJA

o działalności Górnośląskiego Centrum Kultury

im. Eichendorffa w Łubowicach w pierwszym półroczu 2004

- Styczeń 2004
W dniach od 3 stycznia do 4 stycznia obradował w Łubowicach Zarząd Wojewódzki - województa opolskiego. Głównymi tematami obrad były „Strategia Rozwoju Organizacji Mniejszości Niemieckiej” oraz propozycja projektów kultury i oświaty przewidzianych do realizacji w roku 2004.
W czasie od 16.01. do 18.01. odbył się workshop malarski organizowany przez IfA; uczestniczyło w nim 18 przedstawicieli DFK.
W dniach od 22.01 do 25.01. odwiedziła Centrum Kultury grupa uczniów i nauczycieli w liczbie 52 osób. Uczniowie oraz nauczyciele zapoznali się z historią rodziny Eichendorffa.
W ostatni piątek stycznia została przez Centrum Kultury w ramach cyklu pt. „Spotkanie ze śląską sztuką i kulturą” przedstawiona nowela „Marmurowy posąg” Eichendorffa. Słowo wstępne wygłosiła prof. Joanna Rostropowicz - przewodnicząca Rady Naukowej Centrum Kultury, a dwóch studentów odczytało wyjątki z książki. Spotkanie miało oprawę muzyczną.
- Luty 2004
Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej z Gliwic organizował w dniach 28 - 29 lutego seminarium dla Kuźni Młodych Liderów Mniejszości Niemieckiej, w którym brało udział 28 osób.
W dniu 20 lutego odbyło się w Centrum Kultury posiedzenie Rady Kuratorów oraz Zarządu Fundacji. Na spotkaniu tym przedstawione zostały sprawozdania z działalności finansowej i kulturalnej za rok 2003. Również przedstawiono plany finansowe i ekonomiczne na rok 2004. Zarząd otrzymał absolutorium za rok sprawozdawczy 2003.
W ostatni piątek lutego Centrum Kultury zorganizowało wystawę grafiki Mariana Jędrzejewskiego
- Marzec 2004
W dniach od 12 do 16 marca odbyły w Centrum Kultury uroczystości związane z obchodami urodzin J.v.Eichendorffa. W uroczystościach tych wzięło udział około 200 osób.
W ostatni piątek marca, tj. 26.03. urządzono w Centrum Kultury seminarium pt. „Śladami Cystersów”. A w ostatnią niedzielę marca odbyło się w Łubowicach spotkanie z przedstawicielami Bayerischer Bauernverband Oberpfalz, Verwaltungsgenossenschaft Oberpfalz, staatliche Landwirtschaftsverwaltung Oberpfalz oraz z przedstawicielami starostw Racibórz i Kędzierzyn Koźle jak również z przedstawicielami Śląskiego Związku Rolników. Dyskutowano na temat bliższej współpracy - brało udział 50 osób.
- Kwiecień 2004
W dniach od 28.04. do 04.05. przebywało w Centrum Kultury dwóch przedstawicieli ZDF. Dziennikarze ci badali historię rodziny Eichendorffów oraz informowali się o działalności oraz strukturach Górnośląskiego Centrum Kultury im. Eichendorffa. Instytut Stosunków z Zagranicą (IfA) zorganizował w Łubowicach od 23.04. do 25.04. seminarium, podczas którego m.in. referentem była pani Stefanie Fischer. W ostatni piątek kwietnia zorganizowano w Centrum Kultury spotkanie z *WJ*

ZESZYTY EICHENDORFFA
Historia - Kultura - Literatura

bis zum 25.04.2004 wurde in der Begegnungsstätte ein Seminar vom Institut für Auslandsbeziehungen organisiert, die Referentin war Frau Stefanie Fischer. Am letzten Freitag des Monats April wurde in der OEKB ein Kulturtreffen organisiert mit einem Vortrag von Frau Dr. Renata Schumann. Am 25. April fand noch ein großes Kulturereignis in der Volkshalle in Kattowitz statt, was die OEKB zusammen mit dem Haus der deutsch-polnischen Zusammenarbeit, organisierte: „Der Herr auf Lubowitz“.

- Mai 2004

Die dritte Sitzung des Wissenschaftlichen Rates des OEEKB hat am 1. Mai 2004 stattgefunden. Es wurden organisatorische Angelegenheiten und Verlagsprobleme besprochen.

Vertreter des Wissenschaftlichen Rates der OEKB zusammen mit dem Institut für Geschichte der Oppeiner Universität und der theologischen Fakultät organisierten in den Tagen vom 09.05 bis 12.05.2004 im Schloss Groß-Stein ein Seminar über den Gelehrten Josef Wilpert - Forscher der Katakomben. Ziel des Seminars war die Gestalt des großen Wissenschaftlers und Entdeckers der römischen Katakomben zu beleuchten und an seine großen Verdienste für die Entwicklung der christlichen Archäologie zu erinnern sowie seinen Einsatz bei der Erforschung der Katakombenmalereien, Mosaiken und Wandmalereien der Kirchen und altchristlichen Sarkophagen zu würdigen. Im Monat Mai 2004 weilte auch in der Begegnungsstätte in Lubowitz eine Delegation des BdV aus Thüringen. Am 26. Mai fand in Lubowitz eine außerordentliche Kuratorenitzung statt, an welcher Vertreter des BdV - Thüringen teilnahmen. Hier wurde es über die weitere Zusammenarbeit des BdV mit dem VdG und der OEKB diskutiert. Bei dieser Gelegenheit wurde auch eine Briefmarken Ausstellung (welche aus Thüringen stammte) eröffnet. In der Zeit vom 17.05 -19.05.2004 weilte in der Begegnungsstätte eine Reisegruppe ca. 50 Personen (Schule aus Kierspe). Ziel dieser Gruppe war Bekanntmachung mit der Geschichte der Familie Eichendorff. Am letzten Freitag des Monats Mai organisierte die OEKB eine Ausstellung von Ansichtskarten der schönsten Städte Schlesiens von Blettenbauer, organisiert.

- Monat Juni.

In den Tagen vom 25.06 bis 27.06.2004 besuchte eine Reisegruppe aus Österreich mit ca. 20 Personen die Oberschlesische Eichendorff und Kultur- und Begegnungsstätte in Lubowitz. Ziel der Gruppe war das Eichendorff Kulturzentrum zu besuchen und sich mit der Geschichte der Familie Eichendorff bekannt zu machen. Vom 28.06. bis zum 03.07.2004 kamen wieder 50 Personen der Schule Kierspe nach Lubowitz, die weiter nach der Geschichte von Eichendorff forschten und andere.

panią Dr. Renatą Schumann, która wystąpiła z referatem. W dniu 25.04. Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej z Gliwic zorganizował" w hali ludowej w Katowicach - razem z GCKE - imprezę kulturalną pt. „Pan na Łubowicach.

- **Maj 2004**

Trzecie posiedzenie Rady Naukowej przy GCKE odbyło się 1 maja. Omówiono sprawy organizacyjne oraz wydawnicze. Przedstawiciele Rady Naukowej, razem z przedstawicielami Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego oraz Wydziału Teologicznego, zorganizowali w dniach od 9 do 12 maja 2004 na zamku w Kamieniu Śląskim sympozjum, które miało na celu przybliżenie sylwetki Josefa Wilperta, wielkiego badacza i odkrywcy katakumb rzymskich, przypomnienie jego wielkich zasług dla rozwoju archeologii chrześcijańskiej i ogromnego wkładu w badania nad malarstwem katakumbowym, mozaikami i malowidłami ściennymi wczesnochrześcijańskich świątyń i sarkofagów.

W dniach od 17 do 19 maja Centrum odwiedziła grupa wędrowców szkoły z Kiersp - 50 osób. Grupa ta zapoznała się z historią rodziny Eichendorffa. W maju przyjechała do Łubowic delegacja z BdV - Thiiringen. W dniu 26 maja odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Kuratorów, na którym przedstawiciele BdV-Thuringen brali udział. Głównym tematem tego posiedzenia była sprawa remontu ruiny zamkowej - delegacja przekazała odpowiednią kwotę pieniędzy na ten cel. W delegacji tej brał udział również artysta malarz, który dla Centrum Kultury przekazał 3 obrazy - podobizny Eichendorffa, Hauptmanna i Freytaga. Przy tej okazji otwarto również pochodzącą z Thiiringen wystawę znaczków pocztowych. W ostatni piątek maja zorganizowano w Łubowicach wystawę widokówek najpiękniejszych miast śląskich - Blettenbauera.

- **Czerwiec 2004**

W dniach od 25 do 27 czerwca przebywała w GCKE dwudziestoosobowa grupa z Austrii. Interesowali się historią rodziny Eichendorffa oraz działalnością Centrum. Od dnia 28.06 do 03. 07 przyjechała powtórnie grupa ze szkoły w Kierspe - organizowali sobie w Centrum dni kultury.

W ostatni piątek czerwca odbyła się wystawa zorganizowana przez Centrum pt. „Gottes Bild" Eichendorffa.

Das Redaktionskolleg bedankt sich für die Spenden, die wir von folgenden Personen für die Herausgabe der Eichendorff-Hefte erhalten haben:

Kolegium redakcyjne pragnie serdecznie podziękować za wsparcie finansowe przeznaczone na wydawanie „Zeszytów” otrzymane od następujących osób:

Dorothea Reisner-Woschek, Bonn

„Eichendorff-Hefte”, Quartalhefte über die schlesische Kultur können Sie unterstützen mit einem Beitrag auf das Konto:
Fundacja Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań
im. Eichendorffa w Łubowicach,
47-417 Łubowice, ul. Zamkowa 1-3,
Konto: K.B.O/Rybnik Filia Racibórz,
83 1500 1214 1212 1003 8215 000

Spenden aus dem Ausland können auf das obige Konto mit folgendem Zusatz eingezahlt werden:
SWIFT CODE KRDB PL PW+++

„Zeszyty Eichendorffa”, kwartalnik poświęcony śląskiej kulturze, można wspierać wpłacając datki na następujące konto:
Fundacja Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań
im. Eichendorffa w Łubowicach,
47-417 Łubowice, ul. Zamkowa 1-3,
Konto: K.B.O/Rybnik Filia Racibórz,
83 1500 1214 1212 1003 8215 000